



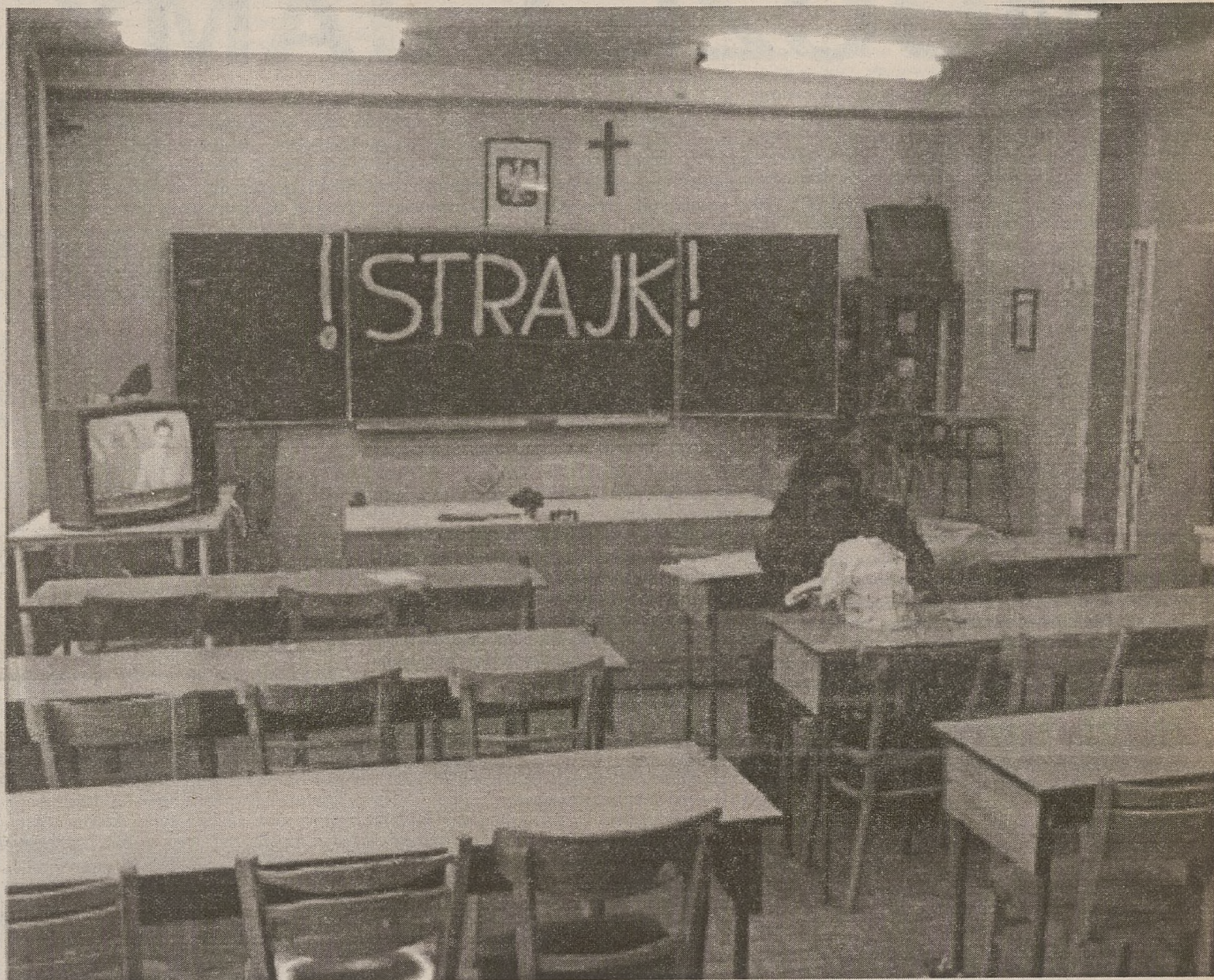
GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXXII

NR 47 ● 24 XI 1999 r.

CENA 1 zł 90 gr

W obronie polskiej szkoły: ogólnopolski strajk pracowników oświaty



Wojciech Łączyński

Zwłaszcza tam, gdzie oświata i jej ludzie borykają się z poważnymi problemami. A więc byliśmy razem w małej wiejskiej szkole, której brakuje dosłownie na wszystko, gdzie los nauczycieli i innych pracowników zależy tylko i wyłącznie od wysokości subwencji oświatowej. Byliśmy razem w małych, nie bogatych miastach, borykających się z coraz większym ubóstwem, na co dzień odczuwających jego skutki.

Z tą biedą polskiej, wiejskiej i małomiasteczkowej oświatowej codzienności byli solidarni także nauczyciele z wielkich ośrodków miejskich, na przykład Warszawy, Wrocławia, Krakowa, Gdańska, w których samorządowe kasy od dawna stać na więcej niż tylko standard. I choć oznaką tej wspólnoty nie zawsze był strajk, to mówiły o niej sztandary związkowe, plakaty i społeczne poparcie. Ten nasz związkowy protest po raz kolejny udowodnił istnienie edukacyjnej Polski A i B. I to właśnie głównie oświatowa Polska B upomniała się o traktowanie jej wreszcie tak, jak traktowane są szkoły w najbogatszych gminach. Jest to jeden z ważniejszych wniosków płynących z tego protestu, wniosków także dla ZNP.

Ten strajk ujawnił także istniejące w nas pokłady lęków i niepewności, pokazując zarazem jakiej trzeba było odwagi, aby je przełamać. Najlepiej wiedzą o tym wszyscy ci, którzy go zorganizowali i przeprowadzili.

W tym strajku byliśmy nierzadko bez podziału na „swoich” i „obcych”, czego dowodem są listy strajkujących, na które wpisał się zarówno ci niezrzeszeni, jak i członkowie drugiego związku. Być może zabrzmi to

górnolotnie, ale w tych szkołach, w których w nauczycielskim strajku zgromadzili się wszyscy — nauczyciele, katecheci, administracja — edukacja w szerokim słowa tego znaczeniu wygrała najwięcej.

Lecz był ten strajk wyrazem jeszcze jednej solidarności — samorządu ze swoimi nauczycielami! Tak działo się w bodaj wszystkich województwach i to jest chyba największe zwycięstwo biorących w tym strajku udział. Bo to będzie procentować już jutro, gdy rozpocznie się kolejna — budżetowa — batalia o sprawy szkoły i jej

Byliśmy razem

ludzi. Ten nauczycielski strajk pokazał również z jak wieloma problemami do rozwiązania staje sam na sam polska gmina i lokalny samorząd. I wszystkim wójtom, burmistrzom i starostom, którzy w tym strajku wykazali więź z oświatą, podległą ich decyzjom, należą się wyrazy szczególnego szacunku. Nie sięgnęli po najprostsze rozwiązanie, to jest zanegowanie i okazanie swej siły. Choć mogli tak jak w wielu miastach — wezwać, zakazać, postraszyć — nie uczynili tego. Przeciwnie — opowiedzieli się za swoją, lokalną oświatą. Stanęli rzeczywiście ponad podziałami.

Ten ogólnopolski strajk wykazał jeszcze jedno — jak wielką wartością dla rodziców jest oświata. Bo to dzięki ich poparciu strajk przebiegał tak godnie i spokojnie.

Tak naprawdę w tym dniu w wielu nowych środowiskach zrodziła się solidarność nauczycieli i rodziców na rzecz przyszłości szkół w Polsce. Pod tym względem strajk ten jest wręcz wyjątkowym wydarzeniem w najnowszej historii naszego szkolnictwa.

Liczono nas w tym strajku na co najmniej kilka sposobów — pod kątem liczby pracowników, placówek, czy w zależności od organu prowadzącego. Ale nie to jest istotne. Tego dnia bowiem statystyka była mniej ważna niż wyrażone poparciem tego strajku poczucie odpowiedzialności za, nie tyle dziś, ile jutro edukacji.

Ten strajk był potrzebny właśnie dziś. Był potrzebny, aby uzmysłowić, jak wyraźne mogą być rozbieżności pomiędzy wynikami czynionych na prędcie sondaży a rzeczywistymi opiniami społeczeństwa. Był zatem ten protest także formą pytania, jakie wnioski z sytuacji panującej w oświacie wyciągną ci, od których zależy podział społecznych pieniędzy, a w rezultacie kondycja i rzeczywiste możliwości szkół. Źródłem zaś gorzkiej refleksji może być jedno — że to pytanie musiało zabrznieć w całej Polsce...

19 listopada byliśmy razem. Razem z rodzicami, razem z samorządami, razem ze wszystkimi, którzy przyszłość swoją i swoich dzieci wiążą zawsze i wciąż ze szkołą publiczną, tą, od której zależą edukacyjne szanse większości polskiego społeczeństwa.

WOJCIECH SIERAKOWSKI



W Krakowie postanowiono, że do strajku może przystąpić ta placówka, w której liczba zwolenników protestu przekracza połowę zatrudnionych. Tymczasem prawo wymaga poparcia większości z co najmniej pięćdziesięciu procent pracowników.

SPÓD SMOCZEJ JAMY

W Zarządzie Okręgu ZNP w Krakowie najbardziej niecierpiwili się dziennikarze domagający się szczegółowych danych statystycznych. Rolę rzecznika prasowego wzięli na siebie prezes **Andrzej Ujejski**, który ze stoickim spokojem starał się zaspokoić ciekawość przedstawicieli czwartej władzy. Systematycznie spływały także dane z okręgu i miasta o tym jak przebiega akcja.

— Samorząd Wieliczki popiera strajk — krzyknął ktoś z sekretariatu, który jednocześnie spełniał funkcję centrum informacyjnego. — Twierdzą, że pieniądze, które dostali na oświatę są tak mizerne, że nie dziwi się determinacji nauczycieli.

— Nauczyciele ze „sto pierwszej” przyszli do szkoły ubrani na czarno — brzmiał kolejny komunikat.

— U mnie w gabinecie dzwoni czyjaś komórka, niech ktoś ją wreszcie odbierze — przebił się głos **Marii Krzyworzkiej**, wiceprezesa Zarządu Okręgu, która na chwilę zdolała oderwać się od aparatu telefonicznego. Ponieważ jednak nikt nie zareagował, z przenośną słuchawką przy uchu sama pobiegła znaleźć źródło niepotrzebnego hałasu. Dzwoniła jej osobista komórka.

Stopniowo sytuacja zaczęła się normować. Emocje opadały. Po pierwszej fali meldunków z terenu okazało się, że najbardziej dopisywały przedszkola i szkoły podstawowe. Najmniej zainteresowani strajkiem byli nauczyciele szkół średnich.

— Uczę w liceum, moja szkoła nie przystąpiła do strajku — tłumaczyła **Romana Pawlikowska**, prezeska oddziału Kraków-Krowodrza. — A szkoda, bo choć szkoły średnie nie odczuwają dziś tak bolesnego problemu, z którymi borykają się podstawówki, to kłopoty ich nie ominą. Tyle, że zaczną się dopiero za rok.

Pani prezes w drodze ze szkoły wstąpiła pod Urząd Wojewódzki, gdzie trwała właśnie pikietka OPZZ. Choć związkowcy nie dostali zgody na demonstrację, to jednak przyszli pod urząd z manifestem o solidarność z nauczycielami. Policjanci spisali dane osobowe **Andrzeja Bohosiewicza**, przewodniczącego krakowskiego OPZZ.

— Tą manifestacją spłacamy dług wdzięczności nauczycielom, którzy byli z nami, kiedy protestowaliśmy pod Hutą Sendzimirą i w wielu innych miejscach — podkreślał przewodniczący Bohosiewicz. — To nie jest protest przeciwko władzom lokalnym, a jedynie przeciwko zbyt niskim nakładom na traktowaną po macoszemu sferę budżetową, w tym także na oświatę.

Ponieważ wojewoda krakowski był akurat nieobecny, do manifestantów wyszedł **Jerzy Meysztołowicz**, jego zastępca. — Wiemy, że często w oświacie nie najlepiej się dzieje. Stanowisko, które otrzymaliśmy od władz OPZZ postaramy się przekazać odpowiednim władzom. Ze swojej strony zaś obiecujemy, że zrobimy wszystko co w naszej mocy, by wspierać edukację i nauczycieli — przekonywał wicewojewoda.

Tymczasem do siedziby Zarządu Okręgu zaczęły napływać niepokojące wiadomości o przypadkach nacisków na dyrektorów placówek, by odstąpili od strajku. Do szkół dotarły także telefonogramy z kuratorium oświaty z poleceniem przekazywania informacji o lic-

bie nauczycieli, którzy przystąpili do protestu.

— Dlaczego liczy się tylko nauczycieli? Przecież pracownicy obsługi także strajkują — dziwi się **Witold Woźniak**, prezes Zarządu Oddziału Kraków-Podgórze. — Od wczoraj kilka placówek zrezygnowało z czynnego udziału w strajku, na rzecz oflagowania i oplakowania budynku na znak poparcia dla akcji. Nauczyciele bowiem są zastraszani i boją się utraty pracy. Wczoraj dyrektorzy niektórych placówek zostali telefonicznie poinformowani przez Urząd Miasta, że są odpowiedzialni za wszystko co dzieje się w ich placówkach, w tym także za strajk.

Samorządowe władze Skawiny nauczycielski strajk przyjęły spokojnie.

— Powiadomiliśmy gminę o naszej akcji — powiedziała **Lucyna Osmała**, prezeska miejscowego Zarządu Oddziału ZNP. — Brak odzewu przyjęliśmy jako milczącą akceptację naszego protestu.

W Skawinie na 19 placówek oświatowych strajkowało 12, pozostałe na znak solidarności wywiesiły flagi i plakaty. Akces do strajku zgłosił nawet jeden z księży, który zdeklarował się, że jeśli zabraknie podpisów pod zgodą na przystąpienie do protestu, to on podpisze listę. Nie było jednak takiej potrzeby.

W Szkole Podstawowej w Jaśkowicach, niewielkiej wsi leżącej w gminie Skawina za strajkiem opowiedziało się 10 na 11 nauczycieli.

— Jesteśmy zgranym, solidarnym zespołem — mówi **Ewa Kowalówka**, nauczycielka historii z Jaśkowic. — Za strajkiem zgodnie opowiedzieli się zarówno członkowie Związku Nauczycielstwa Polskiego, jak i ci nie zrzeszeni w żadnym związku.

Placówka w Jaśkowicach na pierwszy rzut oka przypomina raczej leciwy dom mieszkalny niż szkołę. Budynek liczy sobie już ponad 100 lat i jak na potrzeby uczniów jest stanowczo za mały. Brakuje pomocy dydaktycznych, nie ma sali gimnastycznej — dzieci ćwiczą w pomieszczeniu wynajętym od Klubu Rolnika.

— Protestujemy przede wszystkim przeciwko złym warunkom pracy, choć nasza placówka oraz uprawnienia to także ważny problem — wyjaśnia Ewa Kowalówka. — Nawet jeśli nie wywalczymy podwyżki, to polepszenie warunków pracy i nam, i uczniom wyjdzie na dobre.

W Szkole Podstawowej nr 3 i mieszczącym się w tym samym budynku Gimnazjum nr 2 w Skawinie nie pojawiło się ani jedno dziecko — choć jak deklarują nauczyciele — byli gotowi zapewnić uczniom opiekę.

— Rodzice byli poinformowani o naszej akcji. Rada Rodziców poparła zresztą nasze żądania — tłumaczy **Grzegorz Gruca**, nauczyciel kultury fizycznej w gimnazjum. — To, że nie zjawilo się ani jedno dziecko, odbieramy jako wsparcie dla naszych poczynań.

— Nie jestem związkowcem, ale zdecydowałam się przystąpić do strajku, ponieważ warunki, w jakich pracujemy i wynagrodzenie, jakie otrzymujemy za swoją pracę są po prostu uwłaczające — mówi **Renata Drożniowska**, nauczycielka biologii ze Szkoły Podstawowej nr 3. — To nie strajk związkowy, lecz nauczycielski.

Podobnego zdania byli nauczyciele pracujący w Szkole Podstawowej nr 157 i Gimnaz-

jum nr 33 w Krakowie. Choć nikt z członków grona pedagogicznego nie należy do związków zawodowych, placówki te zdecydowały się przystąpić do strajku. Pracowała jedynie świetlica i oddział przedszkolny. Sporadycznie, lecz zdarzało się, że w niektórych placówkach strajkowali nawet członkowie opozycyjnego w stosunku do ZNP związku. Na listy popierających nauczycielską akcję wpisywały się siostry zakonne, księża, katecheci.

Do Zarządu Okręgu cały dzień przychodziły fakсы z poparciem dla protestujących nau-

czycieli. Nadesłali je m.in. przedstawiciele ZNP wszystkich krakowskich uczelni wyższych: Uniwersytetu Jagiellońskiego, Akademii Górniczo-Hutniczej, Akademii Pedagogicznej, Akademii Rolniczej, Akademii Wychowania Fizycznego, Politechniki. Żądania nauczycieli poparł również pracownicy Elektromontażu Kraków, krakowskich Kabli, pracownicy komunikacji miejskiej i Huty Sendzimiry.

Około godziny 16.00 do krakowskiego Okręgowego Komitetu Strajkowego zaczęły spływać meldunki o przebiegu strajku. Na 763 placówki uprawnione w akcji protestacyjnej ZNP udział wzięło 231 (30 proc.) szkół i przedszkoli. Strajk przebiegał dość spokojnie, choć zdarzały się próby takie jak na przykład w Nowym Targu, gdzie dyrektor Delegatury Kuratorium Oświaty próbował ściągnąć flagę z jednej ze szkół.

— Akcja strajkowa w okręgu krakowskim wypadła niezłe, lepiej nawet niż się spodziewaliśmy — podsumował Andrzej Ujejski.

— Być może gdybyśmy dostali więcej czasu na przygotowanie się do protestu, byłoby jeszcze lepiej. Poza tym zdecydowaliśmy się, że dla bezpieczeństwa nauczycieli, a także dla pewności, że ludzie rzeczywiście chcą strajkować, na zaostrożenie kryteriów przystąpienia do strajku.

Dane liczbowe przesłane przez Zarząd Okręgu w Krakowie nie odzwierciedlają jednak rzeczywistego poparcia dla akcji Związku Nauczycielstwa Polskiego. Nie bierze się bowiem pod uwagę tych, którzy zdecydowali byli przystąpić do strajku, jednak decyzją większości ich placówki normalnie pracowały.

— Gdyby liczyć nie tylko tych strajkujących, lecz gotowych do podjęcia akcji protestacyjnej, to okazałoby się, że poparcie nas ponad połowa pracujących w Małopolsce nauczycieli — oblicza **Jerzy Ziemia**, wiceprezes Zarządu Oddziału Kraków-Podgórze.

ANNA WOJCIECHOWSKA



Fot. Wojciech Łączyński

Redakcja zastrzega sobie prawo skrótów i zmiany tytułów, tekstów nie zamówionych nie zwracamy. Nadesłanie tekstu bez wypełnionego wykazu PIT-8 (druk Ministerstwa Finansów o należnościach podatkowych) będzie traktowane jako rezygnacja z honorarium.

Wszystkim korespondentom przypominamy, że honoraria wypłacane mogą być tylko tym autorom publikacji zamieszczonych w „Głosie”, którzy przysłał nam swoje dane: imię i nazwisko, data i miejsce urodzenia, imiona rodziców, adres zamieszkania, adres właściwego Urzędu Skarbowego, numery PESEL i NIP. Nie nadesłanie powyższych danych, umożliwiających odprawienie zaliczki na podatek dochodowy, oznaczać będzie rezygnację z honorarium. Na listy w sprawach prawnych odpowiadamy wyłącznie na stronach prawnych „Głosu”.

Porad prawnych udzielamy także telefonicznie we wtorki w godzinach 11³⁰ – 14³⁰. Redakcja nie odpowiada za treść oraz skutki ogłoszeń i reklam. Skład i łamanie komputerowe — redakcja. Kierownik fotokładu Włodzimierz Kozarski. Druk: Zakłady Graficzne „Tamka” SA. W-wa, ul. Tamka 3

W Okręgowym Komitecie Strajkowym ZNP w Białej Podlaskiej telefon dzwonił od samego rana. Kolejne oddziały i placówki meldowały, co dzieje się na ich terenie.

Do zasypywanej śniegiem już drugi dzień Białej z trudem docierali niektórzy członkowie Komitetu. W swoich gminach pozostali ci, którzy będąc przesłami oddziałów, pełnili funkcję przewodniczących oddziałowych komitetów strajkowych. Łączność zapewniali telefony, działające mimo wyjątkowo obfitych opadów.

— W naszej gminie strajk podjęły wszystkie placówki — informuje **Władysław Gawryluk**, prezes Oddziału ZNP Rokitno. — Nie odbywały się lekcje w pięciu podstawówkach i w gimnazjum. Do Szkoły Podstawowej w Rokitnie nie przyszedł ani jeden uczeń. Związkowy apel rodzice przesyłali z dużym zrozumieniem. Nikt też nie przeszkadzał nam w przygotowaniach do akcji strajkowej — ani władze gminne, ani dyrektorzy szkół. **Dziś są z nami wszyscy koledzy, także ci, którzy nie są członkami ZNP. Wszędzie panuje spokój. I nadzieja, że nasz protest zwróci uwagę decydentów na problemy oświaty, szczególnie oświaty wiejskiej.**

Podobna sytuacja jest w gminie Leśna Podlaska, gdzie do ogólnopolskiej akcji przyłączyło się 92 proc. nauczycieli ze wszystkich sześciu placówek oświatowych. — W czterech szkołach podstawowych, w gimnazjum i przedszkolu z urzędu nie strajkują dyrektorzy — mówi **Jan Tywoniuk**, prezes oddziału ZNP przekształconego w komitet strajkowy. Do akcji nie przystąpili katecheci. Pracują również pałace. Ci, którzy przystąpili do strajku, w pokojach nauczycielskich i klasach sprawdzają zeszyty, przygotowują pomoce i materiały do zajęć.

Słowem — wykonują te czynności, na które w zwyczajny dzień jest czas poza godzinami dydaktycznymi.

Kolejny telefon — dzwonią koledzy z Zespołu Szkół Ekonomicznych w Międzyrzeczu Podlaskim. Tam pracuje cały pion administracyjno-obstu-



gowy, do akcji przystąpiło zaś 57 nauczycieli. Odbywa się jednak umówione wcześniej z młodzieżą spotkanie jednej z klas z wychowawcą. No i zajęcia indywidualne z kilkoma uczniami, którzy przyszli do szkoły. W sumie jest ich tu dziś trzydziestka.

— U nas jest prawie tak samo — komentuje **Zbigniew Trzcziński**, prezes ogniska ZNP w Zespole Szkół Ogólnokształcących nr 3 im. Emilii Plater w Białej Podlaskiej, członek okręgowego komitetu strajkowego. — Do naszej „Platerki” przyszło dzisiaj tylko dwóch uczniów z klasy maturralnej. Pani dyrektor zorganizowała

nych, pustawych kieszeni. Nawet dziś dwie osoby są na kolejnych zjazdach szkoleniowych. To między innymi dlatego szkoła wypełniła już wszystkie zadania związane z wprowadzeniem reformy edukacji, a rozłożone przez MEN do końca roku 1999/2000. A mogliśmy pomóc tylko refundując połowę kosztów jednego semestru nauki z funduszu świadczeń socjalnych.

W wypełnionym jak w czasie długiej paury pokoju nauczycielskim panuje cisza. Widzę pochylone nad dziennikami i zeszytami głowy. Kilka osób planuje, jak odpracować zarwane strajkiem lekcje. W pomieszczeniu,

PRZECIWIW MIRAŻOM

dla nich zajęcia z kilku przedmiotów. I nikt nie odmówił ich poprowadzenia.

— Bo tak po prostu trzeba — włącza się do rozmowy **Dariusz Sikora**, wiceprezes ogniska ze Szkoły Podstawowej nr 3 w Białej Podlaskiej, członek oddziałowego komitetu strajkowego. W mojej szkole pracuje kuchnia oraz cała administracja i obsługa, która tak zdecydowała w referendum. Przecież 70 dzieci korzysta u nas z finansowanych przez Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej obiadów. Często jest to dla nich jedyny ciepły posiłek w ciągu dnia. Kilkuset uczniów z nich korzystających wie, że strajk nie dotyczy obiadu...

W samej Białej Podlaskiej czynną akcję strajkową podjęło 50 proc. uprawnionych do tego placówek. Uprawionych, ponieważ miejscowy komitet strajkowy wyłączał z niej placówki specjalne i opiekuńcze. Pozostałe musiały podjąć decyzję w referendum pracowniczym. Tam, gdzie zajęcia dydaktyczne odbywają się zgodnie z planami, nauczyciele w pełni solidaryzują się z postulatami protestujących. Na przykład w Szkole Podstawowej nr 2 pracownicy uznali, że strajk byłby zbyt uciążliwy dla rodziców, ale na znak poparcia wywiesili związkowe flagi — podobnie jak w wyłączonej z tak ostrej formy protestu Zespole Szkół Specjalnych.

Jak przebiega strajk w placówkach, które zdecydowały się na jego podjęcie? Jakie są nastroje i oczekiwania?

Tuż przy wejściu do Szkoły Podstawowej nr 5 kilka uczestniczek protestu skrzętnie odnotowuje personalia osób wchodzących na teren szkoły oraz dokładny czas wejścia. Z tego obowiazku nie zwalnia legitymacja prasowa dziennikarza „Głosu”. — Swoich też sprawdzamy — słyszę na powitanie. W drodze do gabinetu dyrektora dowiaduję się, że także w „piątce” czynna jest stołówka wydająca codziennie 350 obiadów, z czego kilkadziesiąt finansuje MOPS i komitet rodzicielski.

— Do szkoły przyszło dziś tylko kilkoro dzieci — informuje **Jan Jakubiec**, dyrektor placówki. — Wszystkie zajęte są w pracowni informatycznej, gdzie z opiekunami przygotowują stronę internetową szkoły.

— Przyznam, że działa na mnie przynębiająco cisza panująca dziś w tak gwarnym zwykłym budynku — dodaje dyrektor Jakubiec. — Decyzja była dla wielu osób bardzo trudna, ale 90 proc. personelu szkoły bierze czynny udział w strajku. Ludzie nie wierzą już w żadne zapewnienia, szczególnie te dotyczące zwiększenia nakładów na edukację. Mimo to niemal wszyscy nauczyciele bezustannie się doskonalą optając kolejne kursy z wlas-

gdzie zainstalował się szkolny komitet strajkowy, nastroj minorowy. Okazuje się, że przed chwilą wysłuchano radiowego wywiadu ministra Handke, z którego wynikało, że strajkują nauczyciele niedouczeni, nie znający projektu nowej Karty Nauczyciela i tylko członkowie ZNP. I choć koledzy uważają „Głos” za swoją gazetę, proszą, aby nie publikować ich nazwisk.

— Mam prawo czuć się urażeni — twierdzi pani K. — Wszyscy nasi nauczyciele mają wyższe wykształcenie, ministerialną Kartę znamy na wy-



Fot. Wojciech Łączyński

rywki, a jedna trzecia strajkujących nie należy do ZNP. Nie od dziś mam ochotę, aby profesora Handke zaprośił choćby na jeden dzień pracy w podstawowej szkole publicznej. Może po takim dniu przestałby wypominać nam w mediach 18-godzinny tydzień pracy. Być może są gdzieś nauczyciele, którzy do tego się ograniczają, ale my takich nie znamy.

— Decyzja o podjęciu strajku nie była łatwa — dodaje pan M. — Ale odwoływanie się ministra do naszego poczucia zawodowej misji przestaje działać w sytuacji, gdy propozycje podwyżek wyglądają jak jawne oszustwo. Przecież za część naszych wynagrodzeń mają być odpowiedzialne sa-

morządy, w wielu wypadkach niewydolne finansowo. A rozłożony na kilka lat wzrost nakładów na oświatę — wygłąda w tej sytuacji jak kolejny program oszczędnościowy.

Członkowie komitetu strajkowego z „piątki” punkt po punkcie analizują kolejne pozycje związkowego protestu. — Nikt „z góry” nie chce słuchać nas, szeregowych nauczycieli — mówi. Dlatego musieliśmy podjąć dramatyczne dla nas decyzje.

Do Zespołu Szkół Ogólnokształcących nr 2 w Białej Podlaskiej (szkoła podstawowa, gimnazjum i liceum ogólnokształcące) przyszło siedmiomiesięczną listą osób strajkujących — mówi **Krzysztof Wika**, prezes okręgu szczecińskiego oraz jego wiceprezes, **Włodzimierz Pluciński**. — Rzecznik prasowy policji wyjaśniał później, że chodziło o to, by nie powtórzyć się sytuacji i incydenty, jakie miały miejsce w „dniu wagarowicza”. Nic przeto dziwnego — słyszymy od naszych rozmówców — że w okręgu szczecińskim strajkuje tylko około 40 proc. placówek; większość to szkoły podstawowe, zwłaszcza wiejskie. W samym Szczecinie w całodziennym strajku uczestniczy 18 placówek. Wyraźnie się odczuwa, że nauczyciele, zwłaszcza pracujący na wsi, lękają się, że strajkując — mogą stracić pracę.

W pikiecie pod siedzibą wojewody zachodniopomorskiego — na znak solidarności z protestującymi nauczycielami — uczestniczyli m.in. metalurzy, stoczniowcy oraz przedstawiciele kółek i organizacji rolniczych.

Szczecin

W dniu strajku zadzwoniliśmy też do kilku Zarządów Okręgów ZNP.

Oto, co nam powiedzieli ich prezesi:

Przemysł

U nas ludzie są zbulwersowani ulotkami ministra, które mówią, ile to nauczyciele będą zarabiać; w Jarosławiu ulotki takie rozwolili płatni kurierzy — słyszę od prezesa okręgu przemyskiego — **Stanisława Kłaka**. Mimo to tylko jedna placówka Jarosławia nie przystąpiła do strajku. Jeżeli zaś chodzi o Przemysł — w osiemnastu placówkach odbył się strajk dwugodzinny, były też tu strajki jednogodzinne. Ale są u nas oddziały i gminy — np. Stary Dzików i Wielkie Oczy — gdzie strajkują wszystkie placówki, bądź też zdecydowana większość pracowników oświaty — np. w gminie Dubienko, na ponad 200 placówek — strajkowało 130. Są też oddziały, jak np. Lubaczów czy Sieniawa, gdzie nie strajkuje ani jedna placówka.

Poznań

Akcja protestacyjna przebiega u nas spokojnie — mówi **Marian Stróżyk**, prezes okręgu poznańskiego. Na 224 placówki strajkuje około 40 proc., w sumie uczestniczy w strajku 5565 pracowników oświaty byłego woj. poznańskiego. W samym Poznaniu strajkuje 38 placówek, wśród nich Szkoła nr 74, w której nie ma żadnej organizacji związkowej.

W strajku uczestniczą przede wszystkim szkoły podstawowe. Ale np. w powiecie średzkim, gdzie strajkuje prawie 100 proc. placówek, strajkują również wszystkie przedszkola i co znamienne — ani jeden rodzic nie przyprowadził w tym dniu do przedszkola swojego dziecka!

Są też w naszym okręgu środowiska, jak np. Gniezno (miasto), gdzie nie strajkuje ani jedna placówka. Natomiast rodzice uczniów szkoły wiejskiej w Mieloszynie w pow. gnieźnieńskim informację o strajku nauczycieli przyjęli okłaskami, dając wyraz pełnego zrozumienia i solidarności z nauczycielami. Chciałbym ponadto podkreślić, że na listy strajkujących wpisywali się też u nas księża katecheci — kończy swą relację prezes Stróżyk.

Olsztyn

W Olsztynie (mieście) nie strajkuje ani jedna szkoła, choć wszystkie są oflagowane — mówi prezes okręgu olsztyńskiego **Janusz Kozłowski**. Natomiast w dawnym województwie olsztyńskim — na 215 uprawnionych placówek, strajkuje 80, głównie — w mniejszych miejscowościach i na wsiach. I tak na przykład w Nidzicy strajkują wszystkie placówki, prawie wszystkie uczestniczą też czynnie w akcji strajkowej w Olsztynie i Biskupcu.

Wrocław

W naszym okręgu (czyli w dawnym województwie wrocławskim) w 15 gminach liczących 141 placówek, strajkuje 91. Natomiast w samym Wrocławiu uczestniczy w strajku tylko 6 placówek — informuje nas **Mirosława Chodubka**, wiceprezes okręgu wrocławskiego. — W pikiecie przed Urzędem Wojewódzkim uczestniczyli m.in. przedstawiciele OPZZ i „Samoobrony”, była też liczna delegacja z Jeleniej Góry, choć w mieście tym nie strajkuje ani jedna szkoła.

MARIA AULICH

HW



BYLI Z NAMI

Ogólnopolska akcja strajkowa spotkała się z szerokim poparciem polskiego i międzynarodowego ruchu związkowego. Zarząd Główny ZNP otrzymał wiele pism i telegramów, których nadawcy solidaryzują się z czynną akcją polskich nauczycieli. Oto ich fragmenty:

Protest nauczycieli zorganizowany przez ZNP jest uzasadniony i dlatego spotyka się z pełnym poparciem naszego Związku. Żądania nauczycieli dotyczą zwiększenia nakładów finansowych w budżecie państwa oraz w budżetach samorządów lokalnych na oświatę na 2000 rok — spotykają się bowiem z poparciem większości społeczeństwa polskiego.

Związek nasz przyłącza się do żądań nauczycieli i wspólnym głosem woła: „Rządzący! Opamiętajcie się, nie degradujcie polskiej oświaty”. Przyszłość Polski będzie zależała od poziomu wiedzy ludzi żyjących i pracujących w naszym kraju.

Prezydium Zarządu Krajowego
Związku Rolników, Kółek
i Organizacji Rolniczych

W pełni solidaryzujemy się z Waszą walką w obronie polskiej oświaty. Popieramy także Waszą akcję strajkową

Przewodniczący
Ogólnopolskiej Federacji
Związków Zawodowych
Pracowników Administracji

Związek Nauczycielstwa Polskiego w Uniwersytecie Warszawskim solidaryzuje się ze środowiskiem nauczycielskim w słusznym proteście przeciwko zagrożeniom, jakie występują dla edukacji narodowej. (...) Nie możemy milczeć, nie możemy biernie przyglądać się degradacji oświaty i nauki. Przyszłość oświaty i szkolnictwa wyższego oraz nauki są ściśle ze sobą związane. Łączy nas nie tylko wspólna przynależność do Związku Nauczycielstwa Polskiego, ale i odpowiedzialność za los młodych pokoleń Polaków.

Nikodem Grzenkowicz
prezes
Związku Nauczycielstwa Polskiego
w Uniwersytecie Warszawskim

My, liderzy nauczycielskich związków zawodowych, członkowie CEE (Centrum Euregonu), Konfederacji Związków Nauczycielskich (WCT) zebrani w Brnie na roboczym seminarium (...) wyrażamy pełną solidarność z kolegami nauczycielami z Polski — dla ich słusznej akcji podjętej w celu poprawy trudnych warunków pracy. (...) Nauczyciele w długotrwałej perspektywie są i pozostaną głównymi aktorami zmian społecznych prowadzących ku większej tolerancji i demokracji (...). W pełni popieramy akcję protestacyjną polskich kolegów i wyrażamy nadzieję, że akcja ta przyniesie rozwiązania służące największemu pożytkowi nauczycieli, młodzieży i polskiego społeczeństwa.

Helmut Skala
President

Gaston De la Haya
Sekretary

Popieramy protest polskich nauczycieli, gdyż rozumiemy ich problemy. Jednocześnie wyrażamy przekonanie, że rząd polski podejmie odpowiednie kroki zmierzające do rozwiązania najbardziej żywotnych problemów środowiska nauczycielskiego.

Związek Zawodowy
Nauczycieli Ukrainy

W okręgu gdańskim atmosfera poprzedzająca strajk była bardzo napięta. Niektóre placówki wahały się do ostatniego dnia. W wielu szkołach odwołano decyzję o przystąpieniu do strajku czynnego. Tak było na przykład w Gdyni, gdzie zdecydowano się jedynie oflagować szkoły i pójść na pikietę przed Urząd Wojewódzki. W Słupsku uznano, że strajk jednodniowy nie przyniesie żadnych efektów. Opowiedziano się za strajkiem wielodniowym. W sytuacji, kiedy na razie nie jest to możliwe, słupscy nauczyciele poprzestali na oflagowaniu szkół i przybyciu na pikietę.

Na konferencji prasowej zorganizowanej w przeddzień strajku w Za-

dalej być nie może — mówią. — Wciąż jesteśmy tylko mamieni obietnicami, a nie widać żadnych pozytywnych zmian. Musimy więc walczyć o swoje. Nawet, jeśli nic to nie da, będziemy mieć satysfakcję, że chociaż próbowaliśmy coś zmienić.

— To jest akt rozpacz — podsumowuje Jadwiga Kreft, prezes ogniska nr 4. — Miarka się przebrała. Kropla, która przepelniła czarę goryczy, były obchody 20-lecia przedszkola. Zorganizowaliśmy piękną uroczystość — wspomina. — Zaprośiliśmy władze, był poczęstunek, część artystyczna, symboliczne upominki. Przedszkole działało bardzo prężnie, rodzice są z nas

Boją się, co z nimi będzie. Ale kiedy jechałam z nimi w dniu strajku, nie opowiedziały się po naszej stronie.

Strajkujący z Przejazdowa uważają, że niektórym nauczycielom brak wyobraźni. — Myślą, że ich redukcje nie dotyczą, że ich to nie dotknie. Owszem, chcieliby podwyżek, ale niech inni nadstawiają karku — mówią z goryczą. Tak najłatwiej. Są po prostu tchórzami.

O godzinie 11.00 przed Urzędem Wojewódzkim w Gdańsku zebrali się grupa pikietujących. Przybyli przedstawiciele ZNP, kółek rolniczych, wolnych związków zawodowych maszynistów, rolników, „Samobrony”, pracowników gospoda-

wracają po ciemku. Miały być autobusy i co? Gminy dostały tyle, co kot napłakał. A przecież budżety gmin nie wystarczają na pokrycie wszystkich kosztów związanych z reformą. Dlatego protestujemy.

Członkowie Kółek Rolniczych oczekują stypendiów dla młodzieży wiejskiej. Uważają, że wsparcie finansowe dla nauczycieli jest niezbędne. — To jest nasz wspólny cel — zapewniają. — Dialog z rządem został zerwany, ale tylko dlatego, że rząd nie był skłonny do negocjacji.

Pod siedzibę Urzędu Wojewódzkiego przybyła spora grupa nauczycieli ze Słupska. Nie włączali się czynnie do strajku, ale przyjechali pokazać swoje poparcie. Uważają, że wszystkie postulaty pikietujących są słuszne. — Protestujemy przeciwko zbyt niskim nakładom na oświatę i płace nauczycieli — mówią — także zmianom w projekcie nowelizacji Karty Nauczyciela, które są dla nas niekorzystne, brakowi ośton socjalnych dla zwalnianych kolegów i odebraniu nauczycielom wcześniejszych uprawnień emerytalnych.

Słupscy nauczyciele nie wierzą, że jednodniowy strajk coś zmieni, ale przybyli tutaj, bo nie chcą, żeby ich koledzy czuli się osamotnieni.

Zgodnie z wcześniejszymi ustaleniami delegacja złożona z przedstawicieli wolnych związków zawodowych udała się do Tomasza Sowińskiego, wojewody pomorskiego, aby złożyć oświadczenie o strajku. Ponieważ wojewoda był nieobecny, zastąpił go wicewojewoda Edmund Głombiewski. Delegacja została przyjęta w holu urzędu. Oświadczenie wyczyta wojewodzie Zdzisława Kucwicz, wiceprzewodnicząca Rady OPZZ Województwa Pomorskiego. Powiedziała, że członkowie Międzyzakładowego Komitetu Koordynacyjnego popierają akcję strajkową ZNP. Edmund Głombiewski przyjął pismo komentując, że strajk jest przedwczesny. Stwierdził, że pieniądze na oświatę i na płace dla nauczycieli

TO DOPIERO POCZĄTEK

rządzie Oddziału ZNP w Gdańsku Irena Lipowy, prezes Zarządu Okręgu ZNP, przypomniała, że strajk nie jest wymierzony przeciwko organom prowadzącym szkoły — władzom kuratorskim i samorządowym — ale stanowi protest przeciwko dramatycznej sytuacji w oświacie.

— To jest prawdziwy upadek polskiej oświaty — mówi Irena Lipowy. — W szkołach panuje nerwowa atmosfera. Nie wiadomo kto zostanie zwolniony. Na terenie samego okręgu gdańskiego aż 113 placówek ma być zlikwidowanych. W takiej sytuacji strajk jest konieczny. Jednocześnie prezes podkreśliła, że strajk jest legalny, a pisma informujące o proteście zostały wysłane władzom z odpowiednim wyprzedzeniem.

19 listopada w okręgu gdańskim strajkowało 126 placówek oświatowych. W razie gdyby jakieś dziecko pojawiło się w szkole, nauczyciele zostali zobligowani do zaopiekowania się nim.

W Przedszkolu nr 3 w Pruszczu Gdańskim strajk rozpoczął się o godzinie szóstej. Zostało zamknięte, na drzwiach wywieszono postulaty strajkowe. Pracownicy założyli na rękawy opaski z napisem „strajk”. Każda osoba z zewnątrz musiała wpisać na listę swoje imię i nazwisko, cel przyjazdu i czas pobytu. Do strajku przystąpiło 22 na 24 pracowników przedszkola. Stanowisko neutralne zajęła jedynie dyrektorka Mirosława Górczewska oraz woźny zatrudniony na 3/4 etatu. W tym dniu w przedszkolu nie pojawiło się ani jedno dziecko. Rodzice zostali powiadomieni o strajku pięć dni wcześniej. Odniesli się do niego z pełnym zrozumieniem. Chcieli nawet przyjść i się włączyć, ale uznano, że nie jest to konieczne. Teraz strajkujący żądają tej decyzji. — Może wtedy władze poczułyby się mniej pewnie — mówią.

Pierwsza próba zastraszenia miała miejsce kilka dni przed strajkiem. Dyrektor przedszkola otrzymała wtedy telefon z kuratorium z pytaniem, kto jest „prowodorem” strajku. W dniu strajku Roman Ciesielski, wiceburmistrz Pruszcza Gdańskiego, zjawił się rano w przedszkolu i oświadczył, że pracownicy nie mają prawa strajkować, ponieważ do niego nie dotarło żadne pismo w tej sprawie, strajk jest nielegalny — uznał.

Zbadałam sprawę w Urzędzie Miasta. Jak się okazuje, pismo o strajku zostało złożone w sekretariacie burmistrza w Urzędzie Miasta już 10 listopada. Roman Ciesielski twierdzi, że nic o nim nie wiedział...

Pracownicy przedszkola są zgodni co do słuszności swej decyzji. Uważają, że nie mogą siedzieć z założonymi rękami i biernie czekać na rozwój wypadków. — Tak

zadowoleni i chyba z takiej okazji można by nas jakoś wesprzeć. A tu nic. Jak dotąd, ze strony Urzędu Miasta nie otrzymaliśmy nawet złotych. To nas zabolowało i utwierdziło w decyzji o strajku.

W Przejazdowie szkoła podstawowa i gimnazjum ogłosiły strajk czynny. Trwał od godz. 8.00 do 14.00. Nie przyszło żadne dziecko. — Rodzice trzymają naszą stronę — mówi Jadwiga Silicka, prezes Zarządu Oddziału Pruszcza Gdański Gmina. — Zgadza się z nami, że płace nauczycieli są bardzo niskie. Uważają, że ludzi trzeba motywować do pracy, a nie zniechęcać.

Do strajku włączyli się wszyscy nauczyciele, administracja i obsługa. — Pewnie, że szkoda nam dzieci — mówią nauczyciele. — Ale my też chcemy mieć godziwe zarobki. Wszyscy nas oszuku-

rki morskiej Gdynia oraz OPZZ Województwa Pomorskiego. Wypowiadali się członkowie różnych związków zawodowych. — Popieramy ten protest, ponieważ edukacja naszych dzieci jest dla nas bardzo ważna — mówi Piotr Skierka, wiceprzewodniczący Związków Zawodowych Pracowników Gospodarki Morskiej. — Reforma jest zła, nauczyciele zamiast uczyć, mają głowę zaprzątniętą płacami. — Solidaryzuję się z nimi, bo zależy mi na wykształceniu moich wnuków — dodaje Edwin Wiśniewski. — Rząd obiecał nauczycielom podwyżki i nie dotrzymał słowa.

Postulaty strajkujących poparli w pełni członkowie Związku Zawodowego Maszynistów. — Wielu z nas ma żony nauczycielki — mówi Henryk Sztegerhite. — Dlatego te problemy są nam dobrze znane.



Fot. Wojciech Łączyński

ją. Mówią o podwyżkach, a to nieprawda. Na reformę pieniędzy nie ma. Powinna być inna kolejność: najpierw pieniądze na oświatę, a dopiero potem reforma.

Moi rozmówcy ubolewają, że chyba jednak gdybyśmy wszyscy stanęli, to byłoby coś — mówi Jadwiga Silicka.

Przejazdowscy nauczyciele nie mogą się nadziwić, dlaczego inni chowają głowę w piasek. — Codziennie jeżdżę do pracy autobusem z dwiema nauczycielkami — opowiada jedna z matematyczek. — Narzekają na wszystko.

Przyszłość naszych dzieci zależy od sposobu kształcenia. Trudno wymagać od nauczyciela entuzjazmu i pomysłowości, jeżeli tak niewiele za to dostaje.

— Mamy wspólne interesy — oświadczył Andrzej Czajka, wiceprzewodniczący Związku Zawodowego Rolników. — Na wsi wrzasta bezrobocie. Trzeba podnieść poziom wiedzy, zadbać o odpowiednie wykształcenie młodzieży wiejskiej, aby miała dobry start w życie. A tymczasem reforma przynosi same utrudnienia. Dzieci muszą dojeżdżać, wstają bardzo wcześnie, spędzają w szkole cały dzień, do domu

są, trzeba po prostu poczekać na skutki reformy.

Piątkowy strajk przez wielu pracowników oświaty odbierany jest jako początek, sygnał, że coś drgnęło. — Życie pokaże, jak jest naprawdę — mówią nauczyciele. — Na pewno warto było spróbować. Nie możemy się zamurować jak górnicy czy strajkować miesiącami jak pielęgniarki. Nie chcemy wyrządzać krzywdy dzieciom. Ale musimy być traktowani poważnie. Inaczej oświata upadnie. Ambitne plany to nie wszystko.

WIOLETTA DŁUGOSZ

Godnie, jak przystało na stan nauczycielski, bez krzyczących haseł i transparentów, protestowali nauczyciele województwa łódzkiego. Nie udała się próba zastraszenia ich przez wojewodę, który publicznie kwestionował legalność strajku.

W OBRONIE GODNOŚCI

Nie potwierdziły się też obawy wojewody kierowane pod adresem organizatorów strajku, dotyczące bezpieczeństwa uczniów w placówkach objętych akcją protestacyjną. Nie było bowiem ani jednego przypadku, aby jakiegokolwiek dziecko, które w tym dniu pojawiło się w szkole lub przedszkolu, zostało bez opieki. Mało tego, ponieważ nie było zajęć dydaktycznych, opiekunowie mogli poświęcić im więcej czasu i uwagi, niż zwykle.

W okręgu łódzkim do ogólnopolskiego strajku przystąpiło 74 proc. szkół i placówek oświatowych. W wielu gminach m.in. w Andrespolu, Brójcach, Świniach Wielkich i Daszynie strajkowały wszystkie. W powiecie łęczyckim lekcje odbywały się tylko w dwóch szkołach. Z sygnałów napływających do Okręgowego Komitetu Strajkowego w Łodzi wynikało, że wśród strajkujących byli nie tylko członkowie ZNP, ale także „Solidarności” oraz nie należący do żadnego związku. W I Liceum Ogólnokształcącym w Brzezinach (powiat łódzki wschodni) — jak poinformowała **Elżbieta Borowska**, prezeska ogniska ZNP — protestowali razem członkowie ZNP i „S”. Wszyscy bowiem mają świadomość tego, że aby wygrać — muszą być razem. Stawiła się cała załoga, nawet zatrudnieni na części etatu pracownicy administracji i obsługi. Licealiści nie marnowali czasu. W tym dniu w szkole odbywał się egzamin na tzw. europejską kartę komputerową, przeprowadzaną przez pracowników Uniwersytetu Łódzkiego. Nasz protest przebiegał w spokoju, bez zakłóceń — zapewniła **Czesława Gałęcka**, dyrektorka liceum. O naszych przygotowaniach do strajku informowałam Starostwo na posiedzeniu Zarządu 15 listopada.

Nie wszędzie jednak pracownicy administracji i obsługi wsparli czynnie protest nauczycieli. W Zgierzu podjęły strajk: 2 z 3 gimnazjów,

8 z 11 szkół podstawowych, Poradnia Psychologiczno-Pedagogiczna i 3 spośród 11 przedszkoli — poinformował **Alfred Matuszewski**, prezes Oddziału ZNP. O tak niskim udziale przedszkoli w proteście zaważyły głosy pracowników niepedagogicznych, którzy stwierdzili, że Karta Nauczyciela ich nie dotyczy. Do protestu w Łódzkiem włączyły się również placówki, w których nie ma ognisk ZNP, np. Szkoła Podstawowa Specjalna Nr 5 w Głównicy. Duchowo wspierali swoich kolegów także nauczyciele tych szkół, gdzie niewielką liczbą głosów zdecydowano, że 19 listopada będzie normalnym dniem pracy.

Nie zawiedli też rodzice. Choć wiedzieli, że dzieci będą miały zapewnioną opiekę, to poza nielicznymi przypadkami nie posłali swych pociech do szkół. W ten sposób stanowili zmanifestować swoje poparcie dla słusznego — jak twierdzili na spotkaniach z wychowawcami — protestu nauczycieli, grupy zawodowej, która tak konsekwentnie upomina się o jakość i warunki nauki ich dzieci.

Zdecydowana większość samorządów, zdając sobie w pełni sprawę z tego, że ten protest przeciwko zmniejszaniu nakładów na oświatę jest także w ich interesie solidaryzowała się ze strajkującymi pedagogami, w sposób bardziej lub mniej oficjalny. Były jednak i takie, które starały się przeszkodzić. Próbował to uczynić np. samorząd Pabianic, gdzie na 46 placówek, przy 5 placówkach opiekuńczych wyłączonych z protestu, nie strajkowało 12. 18 listopada prezydent miasta wręczył dyrektorom pismo informujące o konsekwencjach finansowych strajku. Spowodowało to wycofanie się z akcji strajkowej Szkoły Podstawowej nr 13. Kolejnym krokiem Urzędu Miasta, mającym zastraszyć pedagogów, był — jak twierdziła **Jolanta Gałczyńska** — prezeska tutejszego Oddziału ZNP,

wysłany do szkół telefonogram. Dyrektorzy otrzymali polecenie dostarczenia swoim organom prowadzącym — do godz. 8.30 w dniu 19 listopada — listy strajkujących pracowników. Jednak na skutek interwencji Oddziału ZNP, do tego nie doszło. Następnym ruchem należało do powiatu. W dniu strajku członek Zarządu powiatu pabianickiego doręczał dyrektorom strajkujących szkół pismo ministra edukacji z 15 listopada, mówiące o tym, że ten strajk jest nielegalny i ma charakter polityczny.

Ze wstępnych danych wynika, że w Łodzi, w porównaniu np. z Piotrkowem Trybunalskim, Sieradzem, czy Skierniewicami, strajkowało mniej, bo tylko 65 proc. placówek oświatowych. Taki wynik **Krzysztof Baszczyński** — prezes Zarządu Okręgu Łódzkiego ZNP, tłumaczył tym, że sytuacja tutejszych nauczycieli i pracowników oświaty jest lepsza, niż gdzie indziej w kraju. I nie stało się to samoistnie, lecz dzięki usilnym staraniom ZNP — o czym być może niektórzy już zapomnieli. Łódzcy nauczyciele mają (łącznie z obligatoryjnym) 14 proc. dodatek motywacyjny, zaś personel administracyjny i pomocniczy ma bardzo korzystny układ zbiorowy pracy.

W towarzystwie prezeski Baszczyńskiego odwiedziłam kilka łódzkich szkół, a wśród nich również te, które nie przystąpiły do akcji strajkowej. Były wśród nich takie, jak np. Szkoła Podstawowa nr 103 i Gimnazjum nr 5, gdzie zaledwie 1 głos „przeciw” zawyrokował — jak poinformowała **Barbara Zielińska** — o nieprzystąpieniu zespołu do strajku. Ale też i takie, jak IV Liceum Ogólnokształcące, gdzie działają dwie organizacje związkowe — ZNP i „Solidarność”, i gdzie wyniki referendum również nie pozwoliły na podjęcie strajku. 17 osób opowiedziało się za nim, 15 — było przeciw, a 11 wstrzymało się od głosu — poinformowała **Barbara Lisiek** — prezeska ogniska ZNP. W obu tych placówkach prezes Baszczyński poprosił o krótkie spotkanie z nauczycielami. Zapoznał ich z tokiem prac sejmowych, związanych z nowelizacją prawa oświatowego. Przypomniał o niektórych zagrożeniach, jakie niesie nowelizacja Karty Nauczyciela oraz wprowadzenie bonu oświatowego. Ponieważ nowy system naliczania subwencji nie uwzględnia kwalifikacji pedagogów, zebrani podzielili obawy prezeski, że po wejściu bonu w życie, los nauczycieli może zależeć wyłącznie od kondycji finansowej szkół i samorządu.

Niektórzy pytali, czy jednodniowy strajk przyniesie oczekiwane efekty i dlaczego nie odbył się wcześniej, np. w czasie matur, co miałyby

większy rezonans społeczny. — Bo wcześniej trudno byłoby zmobilizować środowisko do tej formy protestu, gdyż mało kto wierzył, że reforma stanie się faktem, podobnie jak nowelizacja Karty Nauczyciela — odpowiadał prezes. Ale jeszcze nie wszystko stracone — pocieszał.

W Szkole Podstawowej nr 14 strajkowała cała załoga z wyjątkiem czterech osób. Osobom tym pani dyrektor znalazła zajęcie w świetlicy szkolnej — wyjaśniła nam **Krystyna Czaja**, prezeska ogniska. Ale protestujący nauczyciele również nie próżnowali. Siedzieli w kilku klasach, zajęci sprawdzaniem uczniowskich zeszytów. **Magdalena Więcek**, anglistka, pracuje tu dopiero drugi rok. — Lubię uczyć i dlatego wybrałam szkołę, a nie prywatną firmę — mówi. Ale czy zdołam utrzymać się i doskonalić za tak marną pensję? Zresztą chodzi nam nie tylko o wynagrodzenia, ale także o lepsze wyposażenie placówek, poprawę jakości pracy i nauki. Nie mamy wielu potrzebnych nam książek i słowników, nowoczesnych pomocy dydaktycznych, w tym do nauczania języków obcych. — Stawia się nam wysokie wymagania, nie dając nic w zamian. Codziennie 3—4 godziny poświęcam na sprawdzanie prac uczniów, a są ich całe stopy, bo klasy są bardzo liczne. Ale kogo to z notabli obchodzi?

Trzyoddziałowa Szkoła Podstawowa nr 2 była już otwarta przed siódmą na wypadek, gdyby przyszło jakieś dziecko. Ale ani jedno się nie pojawiło — mówią nauczycielki. A decyzję o strajku podjęli wszyscy nauczyciele oraz pracownicy obsługi i administracji. Ten strajk jest wyrazem naszej desperacji. — Niepokoi się o to, że nasza gmina, która troszczy się o nas, w końcu nie wytrzyma obciążenia związanych z wdrażaniem reformy — mówi dyrektorka, **Ewa Drewnowicz**. — Jesteśmy przeciwko wprowadzeniu bonu edukacyjnego. Z naszych obliczeń wynika, że pogorszy on sytuację finansową naszej placówki.

Łódzkie media najbardziej interesowały się tym, czy do strajku przystąpiła Szkoła Podstawowa nr 173 — tu obok ZNP działa dość prężnie „Solidarność”. My również zajrzeliśmy do tej placówki. Jak nas poinformowała **Małgorzata Maciejewska-Mędry**, prezeska ogniska — większość pracowników, w tym nie należących do żadnego związku, opowiedziało się za strajkiem! Nie odwiódł ich od tego zamiaru wywieszony w pokoju nauczycielskim apel szefa nauczycielskiej „Solidarności” Stefana Kubowicza, który twierdził, że strajk ZNP jest nielegalny.

IZA KUJAWSKA

BYLI Z NAMI

Urząd Miasta Imielin wystosował do Zarządu Oddziału ZNP w Mysłowicach pismo, w którym czytamy:

Zarząd Miasta Imielin uważa, iż protest skierowany do najwyższych władz państwowych jest w pełni uzasadniony. To przecież na władze samorządowe nałożone zostały obowiązki związane z reformowaniem systemu oświaty. A realizacja tych zadań wiąże się przede wszystkim ze skutkami finansowymi. Przekazywane zadania oświatowe organom prowadzącym są coraz większe, natomiast środki finansowe (subwencja oświatowa) są niewystarczające, aby w pełni zabezpieczyć prawidłowe funkcjonowanie szkół. Wszelkie niedobory finansowe spoczywają na barkach organu prowadzącego. W wyniku przeprowadzonej szacunkowej analizy kosztów ponoszonych przez gminę Imielin od 1996 r., w każdym roku z budżetu gminnego dokładamy środki rzędu: 1996 r. — 281.300 zł, 1997 r. — 175.000 zł, 1998 r. — 433.200 zł, 1999 r. — 418.000 zł. (...) Subwencja oświatowa na rok 2000 dla szkół podstawowych i gimnazjum, która wynosi 1.648.000 zł i wprowadzone środki gminne w wysokości 415.000 zł wystarczą tylko na zabezpieczenie plac dla nauczycieli i pracowników administracyjno-obsługowych oraz na pokrycie kosztów związanych z niezbędnym bieżącym utrzymaniem szkół. Na remonty, doposażenie szkół w pomoce naukowe i dydaktyczne i meble w roku 2000 gmina nie będzie miała funduszy.

W związku z powyższym Zarząd Miasta Imielin popiera żądania Związku Nauczycielstwa Polskiego skierowane do najwyższych władz państwowych w sprawie wywiązania się z konstytucyjnej odpowiedzialności za edukację, jak również przeciw złej polityce finansowej.

Jan Chwiędacz
Burmistrz Miasta Imielin

*

19 listopada br. Zarząd Oddziału ZNP w Oświęcimiu skierował pismo do premiera Jerzego Buzka; oto obszerny jego fragmenty:

My, pracownicy oświaty czynni zawodowo i nieczynni, emeryci i renciści miasta Oświęcimia i powiatu oświęcimskiego, zrzeczeni i nie zrzeczeni w Związku Nauczycielstwa Polskiego, mając na uwadze dobro dzieci i młodzieży, oraz doceniając wkład władz naszego Miasta i Starostwa Powiatu w rozwój lokalnych placówek oświatowych (mimo pełnej gotowości strajkowej członków ZNP, w tym dużych czterech placówek szkół podstawowych i średnich) nie podejmujemy się czynnego protestu. Kategorycznie natomiast sprzeciwiamy się dalszemu ograniczaniu nakładów finansowych na oświatę, co uniemożliwia przeprowadzenie kompleksowej reformy i prowadzić będzie do dalszej degradacji oświaty oraz postępującego ubóstwa jej pracowników. Zdecydowanie negatywnie oceniamy działania Rządu, Pana Ministra Edukacji Narodowej (...) **Panowie Ministrze, po wprowadzeniu wszystkich planowanych ustaw i wydaniu do nich rozporządzeń wykonawczych — zapraszamy Panów do naszych szkół w celu zatrudnienia się obojętnie w jakiej placówce oświatowej, by na własnej osobie sprawdzili to, co Panowie sami wprowadzili u progu XXI wieku w polskich szkołach...**

ZGODNIE Z NASZYMI OCZEKIWANIAMI

Mówi Janina Jura — wiceprezes ZNP

Mimo prób zastraszenia nauczycieli — przede wszystkim wypowiedzią ministra Handke o nielegalności strajku, jak również presji wywieranych przez władze oświatowe i nieliczne samorządowe — akcja strajkowa przebiegała zgodnie z naszymi oczekiwaniami.

Cieszy nas, zwłaszcza że podczas akcji strajkowej nasze postulaty spotkały się z szerokim oddźwiękiem w społeczeństwie — zarówno wśród rodziców, jak i zdecydowanej większości samorządów. Ze w strajku uczestniczyli pracownicy oświaty — niezależnie od ich poglądów politycznych i przynależności związkowej. Pragnę też podkreślić, że nasz protest wzbudził ogromne zainteresowanie i życzliwość lokalnych i centralnych środków masowego przekazu: prasy, radia, stacji telewizyjnych.

W akcji strajkowej bardzo licznie uczestniczyły placówki środowisk wiejskich. W niektórych regionach i miejscowościach niemal w 100 proc. Ten, tak liczny udział w strajku placówek wiejskich potwierdził to, co podkreślaliśmy na każdym kroku — że szczególnie zagrożona jest oświata właśnie w tych środowiskach. A również i to, że ta trudna sytuacja będzie dotykała także samorządy, które w większości odniosły się bardzo życzliwie do naszego protestu; wiele samorządów stwierdziło, że nie będzie nauczycielom potrącać z wynagrodzenia za udział w strajku.

Mniej placówek strajkowało w środowiskach miejskich; w dużych miastach w czynnym proteście uczestniczyło ich około 20 proc.. Niektóre zorganizowały dwugodzinny strajk. Pozostałe udzieliły popar-

cia strajkującym, m.in. w postaci oflagowania.

W całym kraju w proteście czynnym uczestniczyło około 60 proc. placówek uprawnionych przez organizatorów akcji strajkowej. W wielu okręgach frekwencja sięgała powyżej 80 proc., np. w okręgu skierniewickim wyniosła 92 proc.!

Ogólnopolska akcja strajkowa ZNP spotkała się z szerokim poparciem ruchu związkowego — rolników, lekarzy, środowisk naukowych, m.in. Uniwersytetu Warszawskiego i Uniwersytetu Jagiellońskiego. Do Komitetów Strajkowych napływały wyrazy solidarności od OPZZ, Federacji Związków Zawodowych Pracowników Administracji, Krajowego Związku Kótek i Organizacji Rolniczych, Związku Zawodowego Ludzi Pracy, Związku Zawo-

dowego „Kontra” z regionu pomorsko-kujawsko-mazurskiego. Wyrazy poparcia napłynęły także od światowych organizacji związkowych, m.in. Konfederacji Związków Nauczycielskich (WCT), zrzeszającej nauczycieli Armenii, Białorusi, Bułgarii, Rumunii, Hiszpanii, Czech, Słowacji. Słowa solidarności nadeszły również od Związku Zawodowego Nauczycieli Ukrainy.

Sądzymy, że ten ogólnopolski protest nauczycieli przyniesie wymierne korzyści oświacie — w postaci wzrostu nakładów na edukację, w tym również na wynagrodzenia jej pracowników — w budżecie państwa. Mamy nadzieję, że nasze elity rządowe zrozumieją wreszcie, iż to przede wszystkim poziom i kondycja edukacji zadecydują o przyszłości nas wszystkich.



Na warszawskiej Pradze nauczyciele z rana strajkowali, a po południu pracowali społecznie, aby do szkolnej kasy wpaść mogło parę złotych.

HONOR I GEST

W przeddzień strajku w warszawskich szkołach pojawiły się pięknie wydane ministerialne ulotki z wyliczniami nauczycielskich podwyżek. Jednak nauczyciele nie przejęli się zbytnio ich treścią, bo do wyrażanych w różny sposób i przy różnych okazjach obietnic bez pokrycia już przywykli.

— To, że niektórzy nauczyciele mimo wcześniejszej deklaracji zrezygnowali z udziału w strajku, podyktowane było głównie obawami, jakie wywoływała akcja wręcz zastraszania ludzi, prowadzona przez władze do ostatnich godzin przed strajkiem — uważa **Jerzy Wiśniewski**, prezes mazowieckiego Okręgu ZNP. Jednocześnie informuje o niezwykłym sposobie popierania tej akcji strajkowej — oto **nauczyciele z kilku szkół, m.in. ze Szkoły Podstawowej nr 2 w Grodzisku Mazowieckim, którzy nie strajkowali, a prowadzili lekcje, poprosili, aby potracić z ich poborów wynagrodzenie za ten „niestrajkowy” dzień, a uzyskane tą drogą pieniądze przekazać emerytowanym pedagogom!**

W sumie jednak, jak wynikało z meldunków skrupulatnie odnotowywanych przez **Ewę Zielińską**, sekretarza mazowieckiego Zarządu ZNP, w stolicy strajkowało ponad 20 proc. szkół i placówek oświatowych, a w obrębie dawnego województwa warszawskiego 70 proc. Do strajku prawie w 100 proc. przystąpiły szkoły w Jabłonnie, Żyrardowie, Grodzisku Mazowieckim i Serocku. W Pomiechówku strajkowało 70 proc. placówek, w Wiązownej 60 proc., i tyleż samo w Celestynowie.

Zajęć nie było w Szkole Podstawowej w Jadwisinie (gmina Serock). — Rodzice naszych uczniów wcześniej zostali poinformowani o planowanej akcji strajkowej — informuje **Anna Sokołowska**, dyrektorka szkoły. — Tylko czterech uczniów przyszedł tego dnia do szkoły i zorganizowano im zajęcia opiekuńcze. Dyrektorka nie ma pretensji do gminy o to, że brakuje jej na wiele potrzebnych w szkole rzeczy pieniędzy, przeciwnie, podkreśla, że gmina wspomaga szkołę jak tylko może.

W Warszawie strajkowali prawie wszyscy nauczyciele z Pragi Południe (około 40 placówek),

na Mokotowie 14 szkół podjęło strajk całodzienny, lub 2-4-godzinny. Lekcje nie odbywały się także w kilkunastu szkołach na Woli, Ochocie w kilku placówkach. W Śródmieściu — w większości szkół zajęcia odbywały się normalnie. Swe poparcie dla żądań strajkujących placówki wyraziły poprzez wywieszenie przed wejściem do budynku flag państwowych oraz ZNP.

Hanna Lewandowska, wiceprzewodnicząca Zarządu Oddziału Warszawa-Śródmieście, mówi, że nauczyciele powstrzymali się od strajku ponieważ póki co, wiedzie im się nie najgorzej. Nie wiadomo jednak, na jak długo i czy gmina nadal znajdować będzie środki na remonty i doposażanie szkół.

Mimo tych wszystkich objawów zamożności, o które już znacznie trudniej po drugiej stronie Wisły, nie wspominając o miastach i wsiach odległych od Warszawy o kilkadziesiąt kilometrów, również w Śródmieściu strajkowało trzy szkoły — Szkoła Podstawowa Specjalna przy ul. Elekoralnej, Zespół Szkół Specjalnych przy ul. Długiej oraz renomowany Zespół Szkół Gastronomicznych przy ul. Poznańskiej.

Powodów, dla których podjęto strajk w „gastromiku” przy Poznańskiej było kilka i to bardzo poważnych. — To bardzo frustrujące, kiedy nauczyciele z sąsiadujących z nami szkół podległych gminie za taką samą pracę otrzymują dodatki i prezenty świąteczne, a nam powiat zabiera zarobione przez szkołę pieniądze, tak, iż obawiamy się, że od nowego roku nie będziemy mieli czym opłacić energii — mówi **Maria Skorońska**, wiceprezesa ogniska ZNP w Zespole Szkół Gastronomicznych. Środków brakuje także na pomoce dydaktyczne. Od kilku lat metodycy nie mają także dla nas żadnej oferty szkoleniowej, chociażby tej związanej z przygotowaniem do reformy szkolnictwa zawodowego. Nic więc dziwnego, że za podjęciem akcji strajkowej opowiedziało się u nas 73 nauczycieli, 5 było przeciw, a 2 się wstrzymało. Do strajku przyłączyło się także kilku kolegów z „Solidarności”.

Tylko jedna osoba spośród 50-osobowego grona pedagogicznego nie przystąpiła do strajku — informuje **Teresa Borowska**, prezeska Ogniska ZNP w Szkole Podstawowej nr 328 i Gim-

nazjum nr 27 w Warszawie. Do szkolnej biblioteki przyszli tylko dwaj uczniowie, co świadczy o tym, że rodzice popierają naszą akcję. Tydzień wcześniej poinformowaliśmy ich dokładnie o jej podjęciu i przeprosiliśmy za uciążliwość. Szkolna stołówka działa normalnie i uczniowie będą mogli z niej skorzystać. Kiedyś była u nas i świetlica, ale teraz ją zlikwidowano.

Teresa Borowska jest doświadczoną nauczycielką (39 lat stażu) i z niepokojem przyjmuje zapowiedzi zmian w Kartce Nauczyciela. — Wprowadzenie ruchomego pensum spowoduje, że część nauczycieli będzie musiała odejść ze szkoły — zauważa prezeska. — Podwyżki też nie przedstawiają się tak pięknie, jak mówi pan minister, ponieważ najpierw trzeba pokonać kolejny stopień awansu, a kto będzie nas egzaminował, skoro wszyscy mamy wyższe studia? Tak naprawdę to współczuję młodym koleżankom rozpoczynającym pracę w szkole, bo dla nich nowe zapisy Karty, jak i zabiegi o to wszystko, co niezbędne do nauczania spowodują, iż nie będzie im łatwo.

Zapowiadane restrykcje nie przstraszyły także strajkujących nauczycieli w Szkole Podstawowej nr 216. — Wypowiedzi ministra edukacji, w których to odcinał się od nauczycieli odsyłając nas do wójtów i burmistrzów, słuchałam z zażenowaniem — mówi **Halina Wilczewska**, nauczycielka informatyki i zajęć technicznych, prezeska Ogniska ZNP. — Gmina opiekuje się nami w miarę możliwości, jednak mamy świadomość, że nie są one tak wielkie, żeby sprostać mogły wprowadzanym do szkół zmianom. Dlatego po zakończeniu strajku od godziny 15.00 do 21.00

niektórzy z nas będą pracowali społecznie, organizując dyskotekę dla uczniów, a pieniądze uzyskane ze sprzedaży biletów wstępu przeznaczymy m.in. na zakup oprogramowania do komputerów. Pracujemy bardzo dużo, praktycznie przecież jesteśmy nie tylko nauczycielami, ale także opiekunami, psychologami, aktorami, obciążenia są tak duże, że kładąc się spać jeszcze myśli się o szkole. W tym roku prawie nie mieliśmy wakacji, bo przygotowaliśmy się do reformy, aby można ją było jak najlepiej rozpocząć. Tym bardziej przykro kiedy się nas okłamuje i wbrew zapowiedziom coraz mniej pieniędzy jest na oświatę. Dlatego musimy protestować i strajkować.

Strajk w szkołach społecznych i w placówkach oświatowych z terenu byłego województwa warszawskiego był dobrze zorganizowany — dyrektorzy, rodzice i uczniowie zostali wcześniej poinformowani o akcji, placówki zostały oflagowane, a na wielu z nich umieszczono plakaty zawierające wykaz żądań i postulatów nauczycieli. Uczniom, którzy przyszli tego dnia do szkoły zorganizowano opiekę.

Jakie będą efekty tak spokojnie przeprowadzonego strajku — czas pokaże. Oby były one jak najkorzystniejsze dla nauczycieli, a tym samym i dla uczniów, w przeciwnym razie można dojść do wniosku, że nauczycieli warto wysłać po naukę w dochodzeniu swego do anestezjologów, górników, rolników.

KRYSZYNA STRUŻYNA



Fot. Wojciech Łączyński

Na terenie dawnego województwa gorzowskiego na 266 placówek strajkowało 157 (59 proc.). W kilku gminach — m.in. Bierzwnik, Bogdaniec, Deszczno, Pełczyce, Rzec, Rzepin — strajkowały wszystkie placówki.

SZYDŁO Z WORKA

W samym Gorzowie na 59 placówek strajkowało 25 (42 proc.), głównie szkoły podstawowe i gimnazja. Jednak liczba strajkujących pracowników była znaczna — około 900 na 1400, a więc ponad 60 proc.

Dla obserwatora z zewnątrz dużym zaskoczeniem było to, że strajk — ogłoszony i zorganizowany przez Związek Nauczycielstwa Polskiego — nie był w Gorzowie Wlkp. de facto strajkiem ZNP-owskim, dołączyli bowiem do niego spontanicznie pedagodzy niezrzeszeni, będący w wielu placówkach w większości, oraz spora grupa członków nauczycielskiej „Solidarności”. Na każdym kroku podkreślano tu apolityczność protestu. Na przykład strajkujący nauczyciele II LO w Gorzowie Wlkp. wydali „Oświadczenie”, w którym już na wstępie zaznaczyli:

„... łączy nas jedno: niezgoda na notoryczną nędzę finansową, na jaką skazują nas kolejne rządy”. „Reforma edukacji to wielki dodatkowy wysiłek wszystkich nauczycieli, wiemy o tym, bo sami zreformowaliśmy swoją szkołę już 8 lat temu. Od 8 lat dźwigamy ciężar dodatkowych obowiązków naszej reformy nagradzani tylko obietnicami...”

W Zespole Szkół Technicznych i Ogólnokształcących w Gorzowie Wlkp. udział w strajku zadeklarowało 57 pracowników (na 88). Pełniący obowiązki prezesa **Leszek Sękowski** uważa, że jednodniowy strajk, to w tej chwili optymalna forma protestu. — Przykład innych branż pokazuje, że w Polsce zyskują tylko ci, którzy strajkują. My, nauczyciele, bardzo rzadko sięgamy

po broń strajkową, no i mamy rezultat. Jesteśmy pod względem zarobków na szarym końcu — mówi.

Strajkujący w Zespole Szkół Technicznych i Ogólnokształcących uważają, że kilkuprocentowy wzrost nakładów na edukację w przyszłym roku najprawdopodobniej zostanie „połknięty” przez inflację, która już jest większa niż rząd zakładał. — I jak w takiej sytuacji wdrażać reformę? — pytają gorzowscy nauczyciele.

— Nauczycielom w zreformowanych już podstawówkach przybyło znacznie więcej obowiązków, na przykład w nauczaniu początkowym koleżanki całe popołudnie spędzają na wypełnianiu olbrzymich formularzy, w których muszą zawrzeć zapis postępow każdego dziecka — mówi **Jolanta Hewusz**, nauczycielka geografii w ZSTiO. — Niestety, pensję jak miały niską, tak mają niską.

— Mamy wyższe wykształcenie i jeszcze nieustannie podnosimy swoje kwalifikacje, a mimo to z powodu niskich zarobków stajemy się przedmiotem kpin — dodał **Leszek Sękowski**.

W Zespole Szkół Ogólnokształcących nr 9 w Gorzowie Wlkp., w skład którego wchodzi Szkoła Podstawowa nr 2 i Gimnazjum nr 9, strajkowało 40 pracowników (na 65).

— Sprawa przynależności związkowej była u nas drugorzędna — mówi **Małgorzata Kaczmarek**, prezes ogniska ZNP. — Słuszność naszych postulatów uznali także koledzy z „Solidarności”. Większość z nas uważa, że sprawy idą w złym kierunku, na przykład planuje się, że nasze pensje będą finan-

sowane w 75 procentach przez rząd i w 25 procentach przez samorząd. Naszym zdaniem, jest to obecnie zupełnie nierealne, ponieważ samorząd nie ma pieniędzy nawet na drobne remonty szkół.

Jak uważa prezes ogniska, jest jeszcze jeden ważny powód do strajkowania. Ministerstwo planuje zwiększenie pensum nawet do 24 godzin tygodniowo. Oficjalnie się uzasadnia, że chodzi o to, aby nauczyciele mogli więcej zarabiać. Jednak zdaniem **Małgorzaty Kaczmarek**, cel jest inny, a mianowicie przeprowadzenie znacznych redukcji w zawodzie nauczycielskim. W ten sposób wyszło szydło z worka. Ministerstwo obiecuje nauczycielom znaczne podwyżki, ale tylko z pieniędzy zaoszczędzonych na redukcji etatów.

Potrzebę zaprotestowania przeciwko niedofinansowaniu oświaty odczuwa **Jolanta Kozielska**, nauczycielka wychowania fizycznego, która — jak mówi — otarła się już o Europę. Jako trenerka szkolnej reprezentacji w piłce ręcznej chłopców jeździła ze swoją drużyną na zawody międzynarodowe.

— Na tle innych krajów wyglądaliśmy z naszym sprzętem sportowym jak ubodzy krewni — mówi nauczycielka. — Jeśli trafia się nam jakiś porządny sprzęt, to tylko za wygraną na zawodach lub gdy ufundują go rodzice. Ale nie możemy ich ciągle prosić, bo przecież finansują prawie wszystkie wydatki rzeczowe szkoły, zakupują firanki, malują gabinety itd. Egzystujemy tylko dzięki żebraniu.

19 listopada o godzinie 11 odbyła się przed Urzędem Wojewódzkim w Gorzowie pikietka i miała dość burzliwy przebieg. Głównie z tego powodu, że do strajkujących nie chciał wyjść wojewoda lubuski **Jan Majchrowski**. Nie zdołała go „ściągnąć” nawet **Grażyna Wojciechowska**, wiceprezes lubuskiego okręgu ZNP, osoba energiczna i potrafiąca wyjść z najcięższych opresji.

Rozległy się więc okrzyki: „Wojewoda nie wyszedł, bo nie chce rozmawiać z dziadami, tylko kto nas uczynił takimi?”. Najgorzej nie kryła swego niezadowolenia **Anna Pajor**, emerytowana nauczycielka z Zielonej Góry. — Uczyniliście nas nędzarami, zabierając wszystkie przywileje, zniżki kolejowe, dodatki mieszkaniowe, bezpłatne leki. Z głodowych emery-

tur nie sposób teraz wyżyć. Nie stać nas nawet na wykup leków. Oto „zapłata” za kilkadziesiąt lat pracy, bez której kraj nie mógłby w ogóle się rozwijać — perorowała **Anna Pajor**.

Krystyna Krupa, przewodnicząca Sekcji Emerytów i Rencistów przy okręgu ZNP, ma emeryturę 650 zł. Przepracowała w przedszkolu 30 lat, ostatnie 15 na stanowisku dyrektora. Połowę jej pensji pochłaniają świadczenia. Na życie zostaje jej więc 300 zł. Gdyby nie emerytura męża, również nauczyciela, musiałaby chyba zebrać. Wiąże koniec z końcem tylko dzięki temu, że mąż, choć po operacji, to nadal dorabia. Opowiadając o tym **Krystyna Krupa** ledwie powstrzymuje łzy.

Jadwiga Stawikowska miała bogatą karierę pedagogiczną. Jeszcze w latach pięćdziesiątych uczyła analfabetów czytania i pisanie. W szkole przepracowała 36 lat. Ma żal, że o nauczycielach, którzy poświęcili kilka lat życia na walkę z analfabetyzmem, dziś już się nie pamięta. — Mam teraz dużo wolnego czasu i chciałabym pojeździć trochę po świecie, tak jak robią to nauczyciele z innych państw, ale pozostaje to nieziszczalnym marzeniem. Na rękę dostają 750 zł emerytury — mówi **Jadwiga Stawikowska**.

Tylko **Wanda Janowska** może mówić o „szczęściu”. Jej emerytura wynosi 1100 zł. Po prostu wyrobiła ją harując przez ostatnich kilka lat jako wykładowca w studium nauczycielskim i dorabiając na studiach zaocznych. Przyszła na pikietę, bo uważa, że nauczyciele muszą strajkować choćby po to, aby przypomnieć ministrowi edukacji, że wiele jego zapowiedzi to puste hasła bez pokrycia. Na przykład miało być tysiąc gimbusów, a jest ich może zaledwie kilkadziesiąt.

W końcu do pikietujących emerytów wyszedł wicewojewoda lubuski **Wojciech Woropaj**. Przyznał, że nauczycielom wiele zawdzięcza. To właśnie dzięki nim mógł dotrzeć do wysokich stanowisk. Wyznanie to uspokoiło nastroje i zjednało sympatię pikietujących. Wicewojewoda wysłuchał petycji związkowców do władz i oświadczył, że sercem będzie zawsze z nauczycielami. — Ale nam chodzi o pieniądze — rozległ się chór pikietujących.

WITOLD SALAŃSKI

Protesty społeczności lokalnych przeciwko likwidacji małych szkół to zjawisko już tak powszechne, że wzbudziło zainteresowanie socjologów.

„Konflikty wokół zamykania szkół — interwencja socjologiczna” to tytuł warsztatów, jakie odbyły się w Warszawie podczas V Forum Inicjatyw Oświatowych, zgromadzenia organizacji pozarządowych działających na rzecz edukacji. Warsztaty te poprowadzili pracownicy nauki i studenci Wydziału Filozofii i Socjologii Uniwersytetu Warszawskiego, którzy w ostatnim okresie odwiedzali punkty zapalne, z reguły małe miejscowości i przeprowadzali tam wywiady socjologiczne.

W warsztatach wzięli udział głównie mieszkańcy gmin wiejskich, w których szkoły już zlikwidowano bądź zamierzają zlikwidować, a więc samorządowcy, nauczyciele, rodzice oraz przedstawiciele organizacji społecznych. Socjolodzy łączą z ich obecnością w stolicy duże nadzieje. Liczyli bowiem na to, że wyrwawszy się ze swoich środowisk nabiorą dystansu do sprawy likwidacji szkół i być może zdobędą się na chłodne spojrzenie.

Konflikty z powodu likwidacji szkół to — trzeba przyznać — temat medialny. Nic dziwnego, przybierają one bowiem często charakter dramatyczny. Rodzice, którzy z reguły bronią szkoły przed zamknięciem, prawie zawsze uciekają się do skrajnych form protestu — strajki okupacyjnego, głodowego, blokady szkoły, zabijania drzwi deskami itp. Dlaczego ludzie — na co dzień łagodni i spokojni — zachowują się tak desperacko? Odpowiedź jest chyba dość prosta: obydwie strony konfliktu — lokalne władze i najczęściej rodzice — nie znajdują choćby najmniejszego skrawka płaszczyzny porozumienia, bowiem pierwszy mówi wyłącznie o pieniądzu, zaś druzdy o wartościach.

Zatem czy powinno się likwidować małe szkoły, czy nie? Na to pytanie próbowały odpowiedzieć goście warsztatów — prof. Krzysztof Konarzewski z Polskiej Akademii Nauk i prof. Andrzej Janowski, wykładowca w Wyższej Szkole Pedagogiki Specjalnej i dyrektor Kolegium Nauczycielskiego w Warszawie, wiceminister edukacji narodowej w latach 1989—92.

Prof. Krzysztof Konarzewski odpowiada: **likwidować! Argumenty ma na to przede wszystkim statystyczne.**

Do czasu rozpoczęcia reformy, a więc do ostatniego roku szkolnego mieliśmy w Polsce około 20 tys. szkół podstawowych, z których aż 74 proc. znajdowało się na wsi, z tym, że uczyło się w nich zaledwie 37 proc. uczniów. Jednak zarobki nauczycieli wiejskich pochłonęły aż 46 proc. ogólnej puli funduszu płac. Wynika z tego, że nauczyciele miejscy, którzy uczą prawie dwie trzecie uczniów podstawówek, zarabiają łącznie tylko nieco ponad połowę z ogólnego funduszu płac. Zdaniem prof. Konarzewskiego, jest to dysproporcja, której nie mamy powodów tolerować. Na zakończenie przytoczył argument już zupełnie miażdżący: tylko 2 proc. absolwentów szkół wiejskich dostaje się na studia. Kończąca konstatacja prof. Krzysztofa Konarzewskiego jest jednoznaczna: małe szkoły wiejskie są piekielnie drogie i co najgorsze, mało efektywne, likwidujemy je więc po prostu w interesie państwa.

Natomiast prof. Andrzej Janowski powiada: **nie zamykamy małych szkół, a raczej rozszerzamy ich funkcje.**

Swoją opinię opiera na doświadczeniach międzynarodowych.

W ciągu ostatnich dziesięciu lat przestudiował wiele zagranicznych raportów oświatowych, odwiedził też kilkadziesiąt szkół zachodnich i kontaktował się z pedagogami, zwłaszcza w okresie swojej pracy w MEN, kiedy to odpowiadał za współpracę z zagranicą.

Wnioski z tych doświadczeń mogą się wydać dla nas, Polaków, zaskakujące. Oto na przykład eksperci amerykańscy od kilku lat postulują zmniejszanie liczby uczniów

w klasie nawet do dziesięciu, czyli tyłu, ilu liczą przeciętnie oddziały w naszych szkołach wiejskich.

— Jest to optymalna liczba pozwalająca na indywidualną pracę z każdym uczniem — mówi prof. Andrzej Janowski. — Ma to ogromne znaczenie w przypadku potrzeby wyrównywania zaległości i braków. W małych klasach nauczyciel może też szybciej zauważyć u dzieci takie zaburzenia, jak dysgrafia, dysleksja i zastosować odpowiednie metody pedagogiczne. W szkołach dużych, przez które przelewają się tłumy dzieci, wszystko to byłoby niemożliwe.

Jak podkreślił prof. Janowski, w Europie Zachodniej i Stanach Zjednoczonych szkół na ogół nie zamyka się, lecz dąży do ich maksymalnego wykorzystania. Mówiąc wprost, uważa się, że jeśli budynek szkolny służy tylko przez kilka godzin do nauki, a przez resztę dnia i liczne dni wolne stoi pusty, to jest to duże marnotrawstwo.

Jakie funkcje mogą pełnić szkoły? Doświadczenia zachodnie są pod tym względem niezwykle bogate. Prof. Janowski podał przykłady małych szkół, które zwłaszcza w niewielkich miejscowościach z braku innych instytucji (kulturalnych, sportowych itp.) odgrywają kluczową rolę. A więc to szkoła zajmuje się organizacją wolnego czasu nie tylko dla dzieci aktualnie w niej się uczących, lecz także dla absolwentów i starszej młodzieży zamieszkującej w okolicy. Ponadto szkoły w biednych wsiach czy dzielnicach miast pełnią rolę ośrodków pomocy społecznej. Organizują dożywianie, opiekę medyczną, psychologiczno-pedagogiczną oraz prowadzą poradnictwo zawodowe.

Szkoły w środowiskach trudnych wychowawczo i kryminogennych uaktywniają się zwłaszcza w okresie wakacji, organizując ciekawe zajęcia dla uczniów nie tylko po to, aby odciągnąć ich od ulicy, lecz niejako przy okazji różnych gier i zabaw przeprowadzić zajęcia wyrównawcze, czego w Polsce nie praktykuje się.

Ponadto szkoły pełnią rolę centrów edukacyjnych dla dorosłych, organizując wszelkiego rodzaju kursy — komputerowe, biznesu, języków obcych etc. Na Zachodzie szkoły są wykorzystywane także do różnorodnych akcji odczytowych i propagandowych, na przykład organizuje się w nich wykłady o tematyce antyalkoholowej, antynarkotykowej czy z zakresu uświadamiania seksualnego.

Prof. Andrzej Janowski uważa, że zwłaszcza małe szkoły wiejskie na terenach popegeerowskich mogłyby pełnić u nas rolę takich ośrodków kształcenia ustawicznego dla dorosłych, którzy z powodu braku jakichkolwiek kwalifikacji zawodowych

tkwią teraz w beznadziei. Bronią małych szkół także ze względu na ich kameralność. Złoty przykład małe dzieci odczuwają potrzebę bliskiego kontaktu z nauczycielem. Ponadto nie od dziś wiadomo, że wszelkie problemy wychowawcze udaje się najlepiej rozwiązywać w ścisłej współpracy nauczycieli z rodzicami. Szkoła powinna więc znajdować się jak najbliżej domu.

— Ale nie traktujmy problemu małych szkół w sposób doktrynerski — dodał prof. Janowski. — Jeśli z różnorodnych analiz wynikałoby, że lepiej dowozić uczniów do dużej szkoły w mieście, to należy to uczynić. **Niestety, naszym grzechem głównym jest uleganie złudzeniu, że w oświacie istnieje jakieś jed-**

no idealne rozwiązanie. Uczmy się od Amerykanów, którzy w każdej sytuacji starają się być elastyczni. Na przykład 20 lat temu rozpoczęła się w Stanach Zjednoczonych moda na tzw. home-schooling, czyli nauczanie dzieci w domu przez rodziców. Początkowo chciano ich karać za niedopełnianie obowiązku szkolnego. Ale władze oświatowe szybko doszły do porozumienia z home-schoolersami. Dziś dzieci uczące się w tym systemie chodzą także do szkoły na przykład dwa dni w tygodniu, na wybrane zajęcia, m.in. ćwiczenia laboratoryjne, sportowe itp.

Nietrudno odgadnąć, że zdecydowanej większości uczestników warsztatów najbardziej odpowiadało stanowisko prof. Andrzeja Janowskiego. Profesora Konarzewskiego poparł bodaj tylko Mirosław Sidor, dyrektor Gimnazjum w Gołdapi, woj. warmińsko-mazurskie, który wiele lat przepracował w szkołach wiejskich.

— Często są to placówki utrzymywane przy życiu w sposób sztuczny — mówi nauczyciel z Gołdapi. — Bywają takie szkoły, do których uczęszcza tylko jeden czy dwóch

miejscowych uczniów. Reszta — kilkudziesięcioro dzieci — jest dowożona z odległych nawet o kilkanaście kilometrów miejscowości. Dojeżdżają również nauczyciele. Wszyscy więc patrzą na zegarki, żeby jak najszybciej czmychnąć ze wsi, z którą nikogo nic nie łączy.

Mirosław Sidor uważa, że rodzice na ogół nie zdają sobie sprawy z tego, o co walczą obstając przy utrzymaniu szkoły. Oto przykład wielce wymowny: w jednej z małych wsi rodzice „uratowali” istnienie szkoły filialnej z klasami I—III. Jednak ze względu na urlop macierzyński nauczycielki, dzieci były przez rok dowożone do szkoły macierzystej, placówki dużej i nie najgorzej wyposażonej. Jakież było zdziwienie władz gminy, gdy po roku rodzi-

Pozostali uczestnicy warsztatów jednak bronili małych szkółek. — Ranga wsi, w której zlikwidowano szkołę, natychmiast spada — twierdzi Ewa Ziejewska, radna z gminy Grunwald, woj. warmińsko-mazurskie. — Poza tym szkoły te są potrzebne na wsi z tego względu, że panuje tu straszliwa bieda. Nikogo teraz nie stać na dojazdy do miasta. Poza tym ludzie wstydiliby się tam afiszować ze swoją biedą.

Prof. Krzysztof Konarzewski nie akceptuje takiego sposobu myślenia. Uważa on, że czyni się dzieciom ogromną krzywdę zamykając je w małych grupach społecznych — gettach biedy i bezradności. — Dziecko nigdy nie nauczy się funkcjonować w złożonej rzeczywistości, jeśli będzie przebywać w małej grupie rówieśniczej, ciągle tej samej i obcować z tymi samymi dorosłymi, którzy raczej nie stanowią pozytywnych wzorów postaw. Nie jest to z pewnością sytuacja socjalizacyjna — powiedział ekspert PAN.

Dodał też, że powinniśmy wszystko zrobić, aby wyrwać dzieci z biedy i z kręgu negatywnych oddziaływań. Jak to zrobić? **Jego zdaniem społeczność lokalna powinna zgodzić się na likwidację szkoły, ale pod warunkiem, że gmina przyznałaby każdemu dziecku dowożonemu do dużej szkoły stypendium socjalne, zakupiłaby podręczniki itd. Pieniądże na ten cel mogłyby pochodzić z oszczędności powstałych dzięki zamknięciu tej mikroskopijnej szkoły.**

Jednak ludzie walczą o utrzymanie szkół, nawet takich miniaturowych, do upadłego. Dlaczego? Odpowiadają niezmiennie: **nie ma szkoły, nie ma wsi.** Ich zdaniem, likwidacja placówki oświatowej oznacza wyrok śmierci dla lokalnej społeczności, bowiem z reguły bywa tak, że z takiej wsi, w której zamknięto szkołę, wyjeżdżają młode małżeństwa. Nie chcą narażać swoich dzieci na wieczne dojeżdżanie.

Z relacji uczestników warsztatów wynika, że próbuje się obecnie w Polsce szukać różnych sposobów wybrnięcia z tej trudnej sytuacji. Na przykład samorządowcy w podkrajowej gminie Skawina potrafią liczyć pieniądze i wiedzą, że koszt kształcenia jednego dziecka w mieście wynosi od 1200 do 1400 zł rocznie, zaś na wsi sięga do 3000 zł, to jednak przed decyzją o ewentualnej likwidacji szkoły wiejskiej badają, jaki jest w niej poziom nauczania i czy absolwenci dostają się do szkół średnich. Jeżeli ocena wypada pozytywnie, to szkoła może być spokojna o swój byt. Takie podejście działa z pewnością mobilizująco zarówno na nauczycieli, jak i rodziców.

Do innego sposobu uciekli się nauczyciele w małych wsiach w województwie warmińsko-mazurskim — Der w gminie Jeziorany i Dylewo w gminie Grunwald. Gdy zapadły decyzje o likwidacji miejscowych szkół, sprawy wzięli w swoje ręce. Przekształcili je w placówki niepubliczne. Szkoła w Dercu funkcjonuje trzy lata i wyszła już na prostą. W Dylewie dopiero wystartowała i na razie nauczyciele uczą za darmo, bo nie uwzględniono tej placówki w tegorocznym budżecie.

Jednak konflikty z powodu likwidacji szkół wiejskich będą trwały u nas dopóty, dopóki nie zrestrukturujemy gospodarki wsi — uważa prof. Renata Siemińska, kierownik Zakładu Socjologii Oświaty i Wychowania Uniwersytetu Warszawskiego. Likwidacja małych, nierentownych gospodarstw i utworzenie na wsi licznych stanowisk pracy nie związanych bezpośrednio z uprawą roli może sprawić, że mieszkańcy wsi będą chcieli się kształcić nie po to, żeby z niej uciec, lecz wrócić, pracować i mieszkać.

WITOLD SALAŃSKI

NA SZALI

NIE MA SIĘ CO MARTWIĆ DYREKTORZE O PIENIĄDZE DLA NASZEJ SZKOŁY, NASZ NOWY WÓJT MA PIĘCIORO DZIECI W WIEKU SZKOLNYM...



„Pan minister złotousty, nauczyciel — kieszeniopusty, pan minister słodko mami dolarowymi horyzontami, horyzont, to jest piękna rzecz, gdy się doń zbliżyć — ucieka precz”.... — taki trzydziestodwuzwrotkowiec czytał w przerwie konferencji zjednoczeniowej w Poznaniu Wojciech Adaszewski z Konina. I był w tym kawał prawdy o nauczycielskich nastrojach i rozczarowaniach u schyłku roku, który miał być przełomowy dla oświaty.

WIELKOPOLSKIM SPOSOBEM

W byłym województwie **konińskim**, jeśli idzie o pieniądze, był on tak „przełomowy”, że z 15 gmin, w których ZNP zrobił minisondaz, w 14 pieniądze przysłane na motywacyjne podwyżki płac przeznaczone zostały na dowóz uczniów i potrzeby inne niż płacowe. W byłym **piłskim** waloryzację płac udało się wyegzekwować dopiero w końcu sierpnia, a fundusz socjalny z powodu opóźnienia jego w przesłaniu na konta gminne, został wykorzystany w jedynie 70 procentach. Wszystko też wskazuje, że jedną z pilnych potrzeb jest reaktywowanie społecznej inspekcji pracy. W **leszczyńskim** z kolei okazało się, że psychiczny napór na nauczycieli spowodował, iż w nader wielu przypadkach, choć ludzie tego nie planowali, to przeszli na wcześniejsze emerytury, byle tylko nie borykać się z niepewnością. Co więcej, zdarza się, że te same lęki, głównie przed utratą pracy, powodują, że nauczyciele zmuszani są do łączenia godzin nawet w tych przypadkach, w których to jest w ogóle niewskazane. W tym województwie pojawił się też nowy problem — oto czynione są zakusy na nauczycielski ośrodek wypoczynkowy i ZNP okazuje się jedynym, który broni go przed likwidacją.

W tym roku pracę straciła na szczęście tylko niewielka grupa nauczycieli

i jest to zwycięstwo Związku, lecz co będzie w przyszłych latach? — pytano podczas tej zjednoczeniowej dyskusji.

Po wtóre — czy nie nadszedł czas na zmiany w tradycyjnych metodach pracy z młodymi nauczycielami? ZNP musi energiczniej przeciwstawić się blokadzie dopływu absolwentów, z czym już są coraz większe problemy. Czy rządzący naprawdę nie rozumieją, że przedłużenie wieku emerytalnego, to zamknięcie drzwi szkół przed adeptami do zawodu? Młodzi nauczyciele muszą zatem coraz bardziej odczuwać troskę Związku o ich sprawy, akcentowali na przykład delegaci leszczyńscy. Ale to, że nauczyciele mają takie pytania do ZNP świadczy o tym, iż wierzą, że właśnie tylko ZNP może jeszcze coś zmienić. Bo kto obronił nauczycieli przed zwolnieniami, przed masowym likwidowaniem szkół, kto wprowadził do samorządów radnych potrafiących obronić lokalną oświatę przed skutkami projektów MEN i MF? Nie krasnoludki, a ZNP właśnie, mówiono w Poznaniu.

Przysłuchujący się tej dyskusji **Sławomir Broniarz**, prezes Związku, kilkakrotnie podkreślił zatem, właśnie teraz ZNP jest niezbędny nauczycielom, którzy zostali całkowicie podporządkowani organom prowadzącym. Albowiem jedynie silny związek zawodo-

wy może nie dopuścić, by w negocjacjach układów zbiorowych nauczyciele nie zostali zepchnięci na margines. Lecz najwyższy też czas zacząć traktować samych siebie tak, jak zasługuje na to nasz zawód. Mamy wyższe wykształcenie, stopnie specjalizacji, kwalifikacje, których nie mają inni i mamy prawo żądać wynagrodzeń takich jak w innych wolnych zawodach — podkreślił prezes Sławomir Broniarz.

Najważniejszym punktem tego spotkania był jednak wybór prezesa nowego Wielkopolskiego Zarządu Okręgu ZNP. Spośród 117 członków nowego zarządu, utworzonego z pięciu „starych” zarządów okręgów, w głosowaniu wzięło udział 94. Głosy oddawano zaś na tylko jednego kandydata — Mariana Stróżyka. Gdy jego kandydatura była zgłaszana z sali, zza okien Zespołu Szkół Handlowych, gdzie odbywało się to spotkanie nowego zarządu okręgu, akurat dobiegły dzwony wybijające godzinę dwunastą. Kolejnym, zgłoszonym kandydatem był Wojciech Adaszewski. Propozycję przyjął z wielką — jak przyznał — satysfakcją, mimo to jednak zrezygnował z kandydowania. W rezultacie 75 głosami **szefem nowego zarządu okręgu został kolega Marian Stróżyk**.

Jednocześnie każdy „stary” okręg wybrał swoich kandydatów na wiceprezesów, taką metodę przyjęto dlatego, by nie doszło do sytuacji, że w ferworze wyborczym jeden okręg może nie uzyskać swej reprezentacji w kierownictwie zarządu.

Wybory przebiegły sprawnie, w iście wielkopolskim stylu. W przyjętym tego dnia dokumencie, określającym kierunki działania Wielkopolskiego Zarządu Okręgu ZNP, znalazło się między innymi zadanie tworzenia silnych oddziałów poprzez łączenie tych małych w międzygminne, powiatowe, oraz powołania porozumień powiatowych prezesów oddziałów, by w ten sposób utworzona została reprezentacja interesów ZNP wobec starostów powiatowych. W siedzibach dotychczasowych okręgów będą utworzone Przedstawicielstwa nowego Wielkopolskiego Zarządu.

WOJCIECH SIERAKOWSKI

Powiedzieli:

BOŻENA WOŚ, prezes byłego okręgu kaliskiego — W Kaliskiem rok temu opowiedzieliśmy się co prawda za przesunięciem terminu Zjazdu, by nie doszło do zbiegu reformy administracyjnej państwa i naszej — związkowej, tym niemniej wraz z przyjęciem instrukcji o pracach nad zmianami struktury ZNP, przystąpiliśmy do nich bez żadnych wahań. Nie ukrywam, że dziś, gdy powstał okręg tak duży, mam pewne obawy, czy uda nam się wręcz od początku zapewnić sprawny przepływ informacji do oddziałów, a następnie do ognisk. W tym względzie wszyscy będziemy musieli nauczyć się nowych form działania. Jeśli zaś idzie o sprawy związkowe — to przecież na co dzień zmienia się niewiele, one i nasze związkowe zadania są wciąż te same.

Nowemu prezesowi Wielkopolskiego Zarządu Okręgu życzę przede wszystkim wytrwałości i stanowczości w reprezentowaniu wszystkich naszych nauczycielskich i związkowych interesów. Niech mu się w tej pracy wiedzie jak najlepiej, ku dobru ludzi i szkół.

WOJCIECH ADASZEWSKI, prezes dotychczasowego okręgu konińskiego — Mamy za sobą czas tworzenia nowego okręgu i wszyscy możemy mieć satysfakcję, że podczas dochodzenia do zjednoczenia, my w Wielkopolsce reprezentowaliśmy ten sam punkt widzenia, nie było zatem żadnych trudności czy sporów. Muszę przyznać, że nowemu szefowi okręgu nieco współczuję, bo ma przed sobą okres ogromnej pracy, by faktycznie scalić tę nową strukturę związkową. Dotąd wszystko przebiegało gładko, teraz problemów przybywa, bo chodzi nie tylko o codzienne sprawy, ale i tworzenie całkiem nowych ogniw — powiatowych! Oczywiście nie będzie w tym sam, bo przecież prezesi „starych” okręgów będą pełnić funkcje wiceprezesów, przygotowują bilanse i niezbędne sprawozdania, które staną się podstawą planów działania na następne lata. Nadal więc będziemy, pod każdym względem, razem.

MARIAN STRÓŻYK, prezes Wielkopolskiego Zarządu Okręgu — stoi przed nami wiele zadań, ale najważniejsze z nich to uwierzyć we własne siły! Daleki jestem od szumnie brzmiących haseł, ale jestem głęboko przekonany, że stać nas na naprawdę wiele, a wszystkich nas musi mobilizować świadomość, że nauczyciele oceniają nas zawsze przez pryzmat tego czy i na ile ZNP wypełnia swoje zadania zgodnie z oczekiwaniami środowiska. Tak dużego okręgu jak obecnie na terenie Wielkopolski jeszcze nie mieliśmy, lecz liczę, że będzie to źródłem nie kłopotów, ale siły, pomysłów i koncepcji, a także zdecydowania. Chociaż w tak liczonym składzie nie będziemy się spotykać zbyt często, to pragnąłbym, aby każde takie spotkanie odbijało się echem w całym regionie, jako spotkanie, na którym mowa jest o sprawach najważniejszych, a zapadają decyzje ważące dla całej naszej oświaty. Tak widzę nasze zadania i jestem przekonany, że wszystkim nam roboty nie zabraknie. Mamy dziś ponad 220 oddziałów, a przed sobą konieczność utworzenia nowych struktur powiatowych, to ogromne wyzwanie i musimy mu sprostać wszyscy.

„Owocnego strajku” życzył nauczycielom — na kilka dni przed ogólnopolską akcją protestacyjną — **BERNARD MUCHA**, burmistrz miasta i gminy Nasielsk.

Jednocześnie zapewnił, że nie będzie żadnych potrąceń z pensji za brak zajęć dydaktycznych w dniu 19 listopada. Taką deklarację złożył na spotkaniu związkowców tutejszego Oddziału ZNP z **JAROSŁAWEM CZARNOWSKIM**, wiceprezesem ZG ZNP. I w ten sposób okazało się, że ten protest jest nie tylko nauczycielski, ale i samorządowy.

Słowa burmistrza dodały nauczycielom otuchy. Odebrali je bowiem jako gest solidarności i poparcia władz samorządu dla ich słusznego protestu przeciwko obniżaniu nakładów na edukację. **Walka o finanse dla oświaty jest sprawą wspólną, tym bardziej że nadchodzący dwutyśieczny rok nie będzie dla nasielskich szkół czasem milenijnych fajerków. Odwrotnie — dyrektorzy będą musieli jeszcze bardziej zacisnąć pasa i ograniczyć wydatki.**

Burmistrz poinformował, że w projekcie budżetu gminy na nowy rok brakuje 1800 tys. zł na oświatę. Sytuację dodatkowo pogarsza fakt, że samorząd musi pilnie dokończyć budowę dwóch ważnych dla mieszkańców miasta i gminy obiektów — oczyszczalni ścieków oraz wysypiska śmieci. Za wstrzymanie tych inwestycji grożą horrendalnej wysokości kary.

Uczestnicy spotkania zgodnie twierdzili, że zarówno samorządy, jak i nauczyciele stale obarczani są nowymi zadaniami związanymi z wdrażaniem reformy. Nie znajdują to jednak finansowego odzwierciedlenia ani w wynagrodzeniach pedagogów, którzy w dodatku muszą szkolić się na własny koszt, ani w subwencji oświatowej. Takich przykładów jest

wiele. — Nasze autobusy, dowożące uczniów do szkół podstawowych i gimnazjów, przemierzają każdego dnia po 500 km. A są to niemałe koszty, na pokrycie których nie dostaliśmy pieniędzy — mówił **Grzegorz Duchnowski** — przewodniczący Rady Miasta i jednocześnie dyrektor Zespołu Szkół Zawodowych w Nasielsku. 94—96 proc. subwencji

WSPÓLNA SPRAWA

pochłaniają płace i pochodne — kontynuował. **A gdzie są gwarantowane przez rząd środki na bieżące utrzymanie szkół, które notabene jest coraz droższe i wreszcie gdzie są pieniądze na inwestycje w oświacie? Ponieważ nikt z odpowiedzialnych za taką sytuację nie potrafi odpowiedzieć na owe pytania, coraz więcej zdesperowanych samorządów stawia rząd przed Trybunałem Konstytucyjnym. — Niewykluczone, że i my również dołączymy do nich, gdyż jest to jawne łamanie konstytucji — twierdzi burmistrz Bernard Mucha.**

Samorząd miasta i gminy Nasielsk prowadzi dwa przedszkola, 8 szkół podstawowych i 3 zespoły szkół, w skład których wchodzi gimnazjum. Ponadto w mieście są finansowane przez powiat dwie szkoły średnie — Liceum Ogólnokształcące oraz Zespół Szkół Zawodowych. Łącznie w placówkach tych uczy się 3000 dziewcząt i chłopców, i pracuje ok. 300 nauczycieli. Ponad 70 proc. pracowników oświaty należy do Związku Nauczycielstwa

Polskiego — podkreśla z satysfakcją prezeska Oddziału **Katarzyna Cienkowska**. Samorząd, z którym współpraca dobrze się układa, zaopatruje wszystkie szkoły w „Głos Nauczycielski”, dbając o to, aby nauczyciele byli na bieżąco informowani o wprowadzanych w szkolnictwie zmianach.

— Niestety, koszty tych zmian przerzucają się na barki samorządów, rodziców i nauczycieli — mówił wiceprezes ZG ZNP **Jarosław Czarnowski**. Jednocześnie podkreślił, że wiele samorządów wspiera nauczycielski protest, gdyż mają one świadomość, że nie jest to

Dał temu niejednokrotnie wyraz, w tym również podczas spotkania z pedagogami w Modlinie wiosną tego roku — mówili uczestniczący w nim związkowcy. Uważają, że w znolizowanej Karcie nie do przyjęcia jest nowy system awansu zawodowego nauczycieli, który wbrew lansowanym przez ministra opiniom, wcale nie jest taki korzystny dla pedagogów. Jest nieczytelny i tym samym wywołuje wiele wątpliwości — mówił **Andrzej Zawadzki**, wiceprezes Zarządu nasielskiego Oddziału ZNP. Czy w świetle nowego systemu awansowania pedagogów, przewidującego tytuł nauczyciela dyplomowanego, ważne będzie „stare” powołanie na stanowisko nauczyciela dyplomowanego. Taki dokument ma przecież wielu z nas. W tej grupie jest np. 6 nauczycieli w mojej szkole, w tym ja i moja żona.

Wobec tych wszystkich zagrożeń dla oświaty i nauczycielskiego stanu związkowcy Nasielska nie mieli wątpliwości, że 19 listopada powinni być razem, że ten dzień będzie zarówno dla nich, jak i całego stanu nauczycielskiego wielkim sprawdzianem. Jeśli nawet niewiele osiągną, to przynajmniej — taką mają nadzieję — zwrócą uwagę społeczeństwa na problemy oświaty. Już dziś wielu rodziców wspiera ich protest, bo przecież w gruncie rzeczy chodzi o poziom edukacji ich dzieci — mówili. Z informacji prezesów ognisk, które uzyskałam 15 listopada, wynika, że niemal cała oświata nasielska będzie strajkować. Np. w Szkole Podstawowej im. Stefana Starzyńskiego prawie 100 procent „załogi” wpisało się na listę strajkujących — twierdziła **Agnieszka Mackiewicz**, dyrektorka i członkini ZNP. Podobnie jest w Przedszkolu w Pieściogach Starych i Nasielsku, w Zespole Szkół nr 3 w Ciekisynie i również Zespole Szkół nr 1 w Nasielsku. Natomiast nie wiadomo jeszcze, czy do strajku dołączą nauczyciele Liceum Ogólnokształcącego oraz Zespołu Szkół Zawodowych.

IZA KUJAWSKA

Ocena z zachowania zawsze wzbudzała duże emocje zarówno u rodziców, uczniów jak i u nauczycieli. Kilka lat temu obniżenie oceny z zachowania wywoływało zawsze spory szum w klasie i poza nią. Trzeba było zrobić coś szczególnie ekstremalnego, aby otrzymać ocenę najniższą. Relegowania ze szkoły były rzadkością.

Tak na dobrą sprawę, to nikt dobrze nie wiedział, co składa się na ocenę z zachowania. Najczęściej jako kryterium przyjmowano wyniki w nauce (świadectwo bez czwórek, to była ocena wzorowa), brak spóźnień i nieusprawiedliwionych nieobecności, „dobra” opinia o dziecku (grzeczny, nie bije kolegów, nie ma z nim problemów). Po skończeniu szkoły podstawowej, chęci dostania się do liceum mogło stanąć na przeszkodzie umieszczenie zaniżonej oceny z zachowania na świadectwie. Stąd pod koniec roku szkolnego wielu rodziców z wiązaniami kwiatów i bombonierkami szturmowało wychowawców, aby pomogli im „poprawić” ocenę z zachowania syna, lub córki. Czasami takie wizyty przynosiły efekty, czasami nie. Prawdą jest też to, że ocena z zachowania była straszakiem dla niepokornych i mających własne zdanie uczniów. Klasa miała być uporządkowana, jednolita i bez indywidualności — chyba że w danym przedmiocie.

Wychowawca zawsze miał problem: jak ocenić taką sferę przejawów aktywności dziecka? Jakie wybrać kryteria tej oceny? Niekiedy ustalał z podopiecznymi na początku roku, że u niego na ocenę wzorową trzeba mieć oprócz stopni estetycznie prowadzony zeszyt, brak spóźnień, przynieść 5 kilogramów makulatury i wykonać dodatkową pracę społeczną na rzecz szkoły. Jeżeli jakiemś uczniowi na tym zależało, to wówczas wiedział co należy uczynić, aby sprostać wymaganiom.

Przeczytałem niedawno, że firmy werbujące kreatywnych pracowników tzw. łowcy głów, poszukują osób niepokornych, które miały konflikty w szkole, były indywidualnościami. Takie osoby potrafią sprostać wymaganiom ekspansywnych firm, nie poddają się porażkom, pracę traktują jako ciągłą walkę, chcą za wszelką cenę dominować. Bo z drugiej strony, jeśli ktoś był „lizusem”, zawsze

jasne i zrozumiałe — nie budzi lęku i obaw. Reforma nakłada na szkoły opracowanie szkolnego systemu wychowania (patrz rozporządzenie z 19 kwietnia 1999 roku w sprawie oceniania). Jak się do tego zabrać?

Po konsultacjach ustalamy warunki, jakie należy spełnić, aby otrzymać daną ocenę. Oczywiście ocena najwyższa nie może być tutaj nieosiągalnym ideałem,

> jeśli czegoś nie wiem, to pytam się nauczyciela;
> zdarzyło się, że pomogłem koledze z młodszej klasy.

Ustalamy skalę cyfrową, kolorową lub inną np.: bardzo często, często, niekiedy, czasami, wcale, rzadko, w ogóle itp. Gotowy projekt zatwierdzony przez nauczycieli i uczniów wędruje do domów do rodziców, a dodatkowo jest jeszcze szczegółowo omawiany na spotkaniach z nimi. Wszelkie wątpliwości zostają rozwiązane, a rodzice i dzieci nie będą mieli poczucia krzywdy, czy niesprawiedliwego osądu. Jako że ocena jest subiektywna, ocenianie powinno być wielostopniowe. Znaczący to ni mniej ni więcej tylko tyle, iż oceniającym powinien być oprócz nauczyciela: uczeń i klasa. Tak więc poszczególne kryteria będą miały trzy miejsca na ocenę, których wypadkowa powinna w miarę przybliżyć nas do obiektywności.

Po wprowadzeniu takich kart oceny (może to być forma książeczki, kolorowych pasków wieszanych na tablicy przy każdym uczniu, zbiorczej teczki) gwarantuję, że nigdy nie będą Państwo mieli kłopotów z oceną z zachowania zarówno z uczniami, jak też ze strony rodziców. Zbędne stają się też wtedy rubryki dotyczące zachowania w dzienniku.

Myszę, iż jest to nawet lepszy sposób od oceny opisowej. Dlaczego? Ponieważ poszczególne kryteria oceny mogą działać mobilizująco na dziecko, zwłaszcza że oceniającym jestem ja sam, moja klasa i nauczyciel. Jeśli chcę otrzymać ocenę wzorową, to wiem jaki powinienem być i jak postępować. To co zrozumiałe nie budzi obaw i stresów — a o to chyba w ocenie chodzi.

KRZYSZTOF ZAJDEL
Wilkszyn

OCENIĆ ZACHOWANIE

porządny, nigdy się nie spóźniał, nie bił z kolegami, słuchał się mamy i taty — to jaki będzie z niego pożytek w firmie? Przecież pierwsza lepsza porażka załamie jego system odpornościowy. A negocjacje z klientami — tutaj przydaje się doświadczenie życiowe, umiejętności przetrwania i radzenia sobie ze stresem wyniesione ze szkoły. Najlepsi zawodowi bokserzy pochodzą z getta, gdzie codziennie musieli walczyć o przeżycie, a nie z dobrych prywatnych szkół.

Czy więc powinniśmy w szkołach tłumić przejawy aktywności dziecka, czy też je uwydatniać? A może opracować takie kryteria oceny zachowania, które pozwolą spojrzeć na ocenę z zachowania z szerokiej i wielorakiej płaszczyzny? Zawsze tak było, że to co jest

który dany jest tylko wybranym jednostkom. Po spełnieniu wymaganych warunków może być dostępna dla każdego. To samo się tyczy oceny najniższej. Kara ma być współmierna do winy, a wina jasno określona. Potem należy ustalić z zainteresowanymi tzn. nauczycielami, dziećmi, samorządem, rodzicami kryteria; co składa się na ocenę z zachowania? Im więcej części składowej tej oceny, tym lepiej. Myślę, że optymalną liczbą komponentów jest około 20 elementów. Jakże to będą kryteria, zależą będzie od rodzaju placówki, rocznika klasy, problemów wychowawczych itp. Mogą to być np. w klasach młodszych:

- > staram się mówić dorosłym dzień dobry;
- > pożyczam kolegom i przyjaciółom z klasy przybory szkolne, jeśli ich zapomniał;

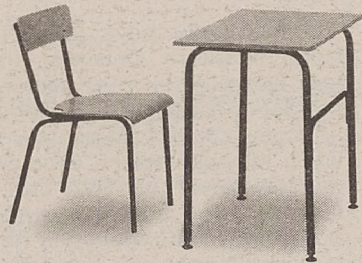
insGraf Co. Ltd.
Manufacturing & Trading Company

producent mebli

- ♦ szkolnych
- ♦ biurowych
- ♦ socjalnych

Najlepiej sprzedające się zestawy uczniowskie w 1999 r.

UNO



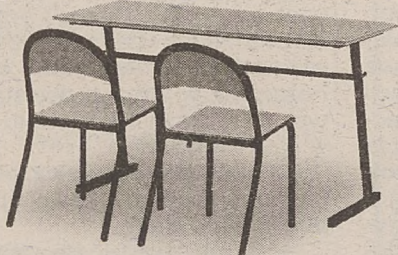
Stolik uczniowski 1-osobowy DANIEL nr 2 do 6 na konstrukcji z rury okrągłej oraz z regulacją wysokości 2-4 i 4-6. Krzesła ALA nr 2 do 6 lub D-616 nr 3 do 6.

DUO



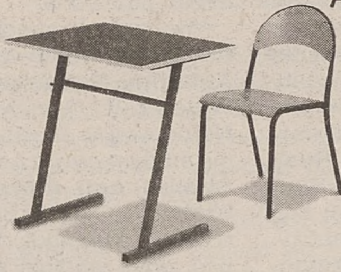
Stolik uczniowski 2-osobowy DANIEL nr 2 do 6 oraz z regulacją wysokości 2-4 i 4-6. Krzesła ALA nr 2 do 6 lub D-616 nr 3 do 6.

ZETA



Ławka dwuosobowa T-153 nr 3 do 6 (za dopłatą — z regulacją wysokości 2-4 i 4-6). Krzesła P-612 lub D-616.

ALICE



Ławka 1-osobowa T-154 nr 3 do 6 lub z regulacją wysokości 2-4 i 4-6. Krzesła P-612 nr 5 i 6 a dla niższych numerów ławki zalecamy krzesła D-616.

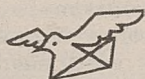
Wkrótce nasz nowy katalog który dotrze do Państwa w GŁOSIE NAUCZYCIELSKIM.

"INSGRAF" Sp. z o.o.

01-490 Warszawa
ul. Ebro 41 m. 3
tel.: 022/ 666.85.34, 666.93.53
fax: 022/ 685.95.10

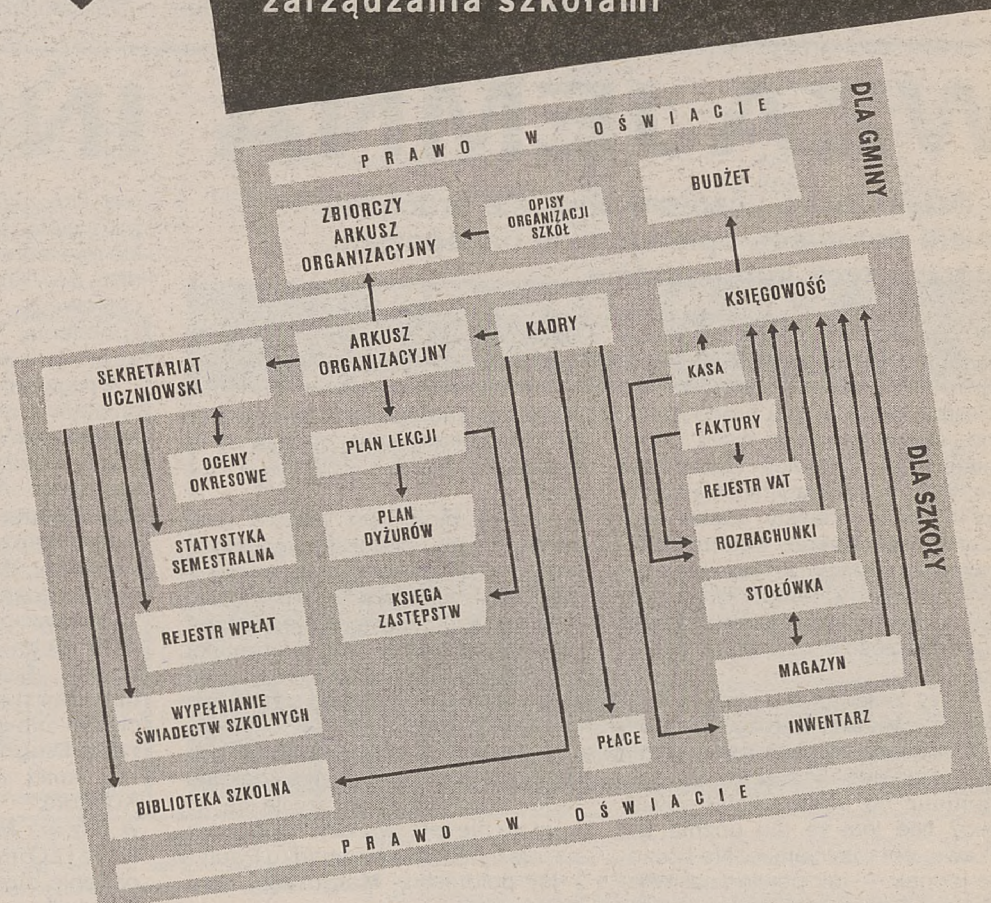
78-400 Szczecinek
ul. Wodociągowa 17
tel.: 094/ 37.42.990, 37.42.922
fax: 094/ 37.40.175

44-100 Gliwice
ul. Lotników 54
tel./fax: 032/ 230.04.51
tel.: 032/ 232.80.67



VULCAN PLAN

system kompleksowego zarządzania szkołami



VULCAN
ZARZĄDZANIE OŚWIATY

ul. Kazimierska 15
51-657 Wrocław
tel. (0-71) 348 01 01
fax (0-71) 348 01 03
www.vulcan.edu.pl
vulcan@vulcan.edu.pl



Ministerstwo edukacji rozpoczęło cykl spotkań informacyjno-konsultacyjnych z przedstawicielami samorządu powiatowego, który będzie realizował założenia drugiego etapu reformy.

Na pierwszym spotkaniu szefowie resortu, zwracając się do starostów reprezentujących Związek Powiatów Polskich, próbowali przede wszystkim uzmysłowić im ich kluczową rolę we wdrażaniu reformy.

— Przed wami historyczne wyzwanie — powiedział **Kazimierz Korab**, dyrektor Departamentu Strategii i Reformy Edukacyjnej MEN. — Macie do spełnienia misję cywilizacyjną. Od was będzie zależał wizerunek młodych Polaków w zjednoczonej Europie. Czy będą postrzegani jako niewykształceni, tania siła robocza, czy jako wszechstronnie wyedukowani fachowcy.

Jak podkreślił wiceminister **Wojciech Książek**, to właśnie głównie od powiatów będzie zależało, czy zostanie osiągnięty jeden z najważniejszych celów reformy: sprawienie, aby 70—80 proc. absolwentów gimnazjów chciało kontynuować naukę w liceach i zdawać maturę. Jednak droga do tego celu jest długa i wyboista. Przede wszystkim pułap startowy jest niski. Jak przypomniał wiceminister, zaledwie 15 proc. mieszkańców wsi dociera obecnie do matury, a tylko 2 proc. kończy studia. Chociaż w mieście współczynniki te są dużo lepsze — 35 proc. młodzieży zdaje egzamin dojrzałości i ponad 10 proc. kończy studia wyższe — to jednak daleko nam do poziomu zachodnioeuropejskiego. Nie tylko na wsi, lecz także w środowiskach małomiasteczkowych występuje — jak to określił **Wojciech Książek** — głęboka zaopaść poziomu wykształcenia.

Jak zachęcić młodzież do kształcenia się, zwłaszcza tę, która mieszka na terenach określanych pustynią edukacyjną? Nie da się uczyć tego bez gruntownego przeobrażenia systemu szkolnictwa ponadpodstawowego — twierdzą twórcy reformy.

— Przede wszystkim musimy całkowicie zmienić strukturę szkolnictwa zawodowego — powiedział **Ryszard Szubański**, wicedyrektor

Departamentu Kształcenia i Wychowania MEN. — W myśl założeń reformy o tym, w jakich kierunkach kształcić młodzież, nie będzie decydował ktoś odgórnie, lecz samorząd powiatowy. W zależności od potrzeb lokalnego rynku pracy będzie on uruchamiał nowe kierunki kształcenia bądź likwidował dotychczasowe. Powiaty, które 1 stycznia 2000 roku przejmą prowadzenie urzędów pracy, będą miały najlepsze rozeznanie, w jakich kierunkach kształcić absolwentów gimnazjów.

puszczalne będą też formy zindywidualizowane.

Wspomniana konferencja miała właśnie uzmysłowić starostom, że chociaż do rozpoczęcia reformy czasu jeszcze sporo — prawie trzy lata, to jednak już teraz należy rozpocząć intensywne przygotowania. Trzeba dokonać wyboru profili kształcenia (niezbędne będą tu negocjacje z pracodawcami), przygotować bazę, odpowiednie budynki i pomoce dydaktyczne i — co nie mniej ważne — zadbać o wykwalifikowaną kadre.

Szefowie resortu zachęcali starostów do tworzenia na bazie bibliotek pedagogicznych powiatowych ośrodków metodycznych, które w najbliższych latach przejęłyby funkcje obecnych WOM-ów czy ODN-ów. Władze powiatowe muszą uwzględnić w całokształcie spraw oświatowych także zadania wynikające

strukturalnych i programowych reformy, oczekujemy jednak gwarancji finansowych na jej wprowadzenie” — napisali w swoim stanowisku kolportowanym wśród uczestników konferencji. — Może do drugiego etapu reformy powinniśmy zabrać się inaczej — powiedział **Antoni Jankowski**, prezes Zarządu Związku Powiatów Polskich. — Prześledźmy poszczególne zadanie i określmy, ile mamy na nie pieniędzy. Cóż bowiem z tego, że stawiamy sobie ambitne cele, jeśli nie mamy na nie środków. Budżet oświaty ma wzrosnąć realnie w przyszłym roku zaledwie o niecałe 5 proc. W obliczu potrzeb reformy jest to wzrost niedostateczny. Nawet wzrost 10-procentowy byłby niewystarczający. Jeśli pieniędzy będzie za mało, to zmiany trzeba odłożyć na później.

— Środków na oświatę mamy za mało i w dodatku są one jeszcze źle

podarować, gdy zasady rozdziału pieniędzy są niejasne i nieczytelne. Na przykład nie wiemy, dlaczego akurat takie, a nie inne kwoty przypadają na jednego ucznia. Z naszych wyliczeń wynika, że są za mało. Zamiast więc spokojnie pracować, przeobrażamy się w klientów ministerstwa. Występujemy o dodatkowe środki z rezerwy budżetowej, tracąc przy tym czas i pieniądze na przejazdy, telefony, korespondencje.

Starostowie uskarżali się też na brak pieniędzy na inne zadania. Na przykład środki na prowadzenie powiatowych centrów pomocy rodzinie są symboliczne. — Czy w tej sytuacji nie powinniśmy najpierw skalkulować kosztów reformy szkolnictwa ponadgimnazjalnego i zorientować się, czy stać nas na nią? — zapytał **Stefan Szańkowski**, starosta łódzki z województwa mazowieckiego.

— Przyszedłszy reformować system oświaty, a nie konserwować to co już nie zdaje egzaminu — replikował **Wojciech Książek**. — Owszem, pieniędzy mamy za mało, ale powinniśmy nimi racjonalniej gospodarować.

Wiceminister przyznał samokrytycznie, że na początku lat dziewięćdziesiątych ówczesna władza „solidarnościowa” popełniła błąd nie zapowiadając, że wracamy do systemu Jędrzejewiczowskiego. Gdyby samorząd wiedział, że na przykład podstawówki będą teraz sześcioklasowe, to z pewnością dostosowałby plany inwestycyjne do nowej sytuacji. Być może wiele szkół zostało zbudowanych niepotrzebnie albo nie w tych miejscach, w których powinny. **Boom budowlany w oświacie, obserwowany w ostatnich latach, został więc w dużym stopniu zmarnowany. A nie był on byle jaki. Na przykład na terenie obecnego województwa małopolskiego w ciągu ostatnich siedmiu lat przybyło 5,5 raza więcej izb lekcyjnych niż w latach 1971—89.**

Zatem, jeśli powiaty mają odegrać kluczową rolę we wdrażaniu drugiego etapu reformy, to powinny mieć na to więcej pieniędzy. Jest tylko jeden szkopuł: trudno o tym przekonać specjalistów z Ministerstwa Finansów.

WITOLD SALAŃSKI

CZAS POWIATÓW

Ryszard Szubański ostrzega przed pułapkami, w jakie mogą wpaść władze powiatowe dokonując reorganizacji struktury szkolnictwa zawodowego. Jedną z nich jest niemożność oderwania się od tradycji. — **Co z tego, że władze utworzą nową strukturę przekształcając technikum w szkołę zawodową i liceum profilowane, skoro nadal będzie to placówka kształcąca mechaników** — powiedział wicedyrektor.

Polityka oświatowa władz powiatowych w dziedzinie szkolnictwa ponadgimnazjalnego będzie więc musiała odznaczać się dużą elastycznością zarówno pod względem reagowania na potrzeby lokalnego rynku pracy, jak i w zakresie form kształcenia. Możliwości wyboru są tu szerokie, poczynając od szkół ponadgimnazjalnych — dwuletniej szkoły zawodowej i trzyletniego liceum profilowanego (profil techniczny lub inny zawodowy), a kończąc na szkole policealnej. Samorząd powiatowy będzie musiał organizować także różnego rodzaju krótsze formy kształcenia pozaszkolnego. Do-

z przygotowywanych reform poradnictwa psychologiczno-pedagogicznego oraz systemu opieki zarówno nad dzieckiem, jak i całą rodziną.

Przedstawiciele ministerstwa zachęcali także do tworzenia szkół pomaturalnych na poziomie licencjackim lub nawet magisterskim, na przykład filii wyższych uczelni czy wydziałów zamiejscowych po to, aby mieszkaniec powiatu miał blisko nie tylko do dobrej szkoły średniej, lecz także do szkoły wyższej. Przykład Getyngi, przytoczony przez dyrektora **Kazimierza Korab**a, może być dla wielu małych miast powiatowych budujący. Gdy w tym niemieckim mieście zakładano w 1737 roku uniwersytet, liczyło ono zaledwie kilkanaście tysięcy mieszkańców, czyli tyle, ile dzisiejszy Grójec. Nie stało to na przeszkodzie, aby uczelnia ta osiągnęła wysoki poziom i stała się sławna na całym świecie. Zresztą Getynga jest do dziś niewielkim miastem — liczy ok. 130 tys. mieszkańców.

Co na takie dictum starostowie? „Deklarujemy realizację zamierzeń

dzielone — dodał **Zenon Szcepanski**, starosta przasnyski. — Ostatnie rozporządzenie o podziale subwencji oświatowej jest antyreformatorskie, bowiem uniemożliwia wyrównywanie szans edukacyjnych. W rozporządzeniu tym utrzymane zostały tzw. widełki uzależniające wielkość subwencji oświatowej od bazy roku poprzedniego. Oznacza to, że ci, którzy w ubiegłym roku dostali za mało pieniędzy w wyniku na przykład niedoszacowania albo wręcz błędnego wyliczenia, będą nadal otrzymywali mało. Taki system finansowania jest wadliwy, bowiem tylko pogłębia dysproporcje między bogatymi i biednymi powiatami. Niestety, powiat przasnyski zalicza się do tych ostatnich.

— Jednak od biadolenia pieniędzy nie przybędzie — stwierdził **Leszek Czarnota**, starosta kwidziński, notabene przedstawiciel jednego z bogatszych powiatów. — Niech ministerstwo tworzy przynajmniej dobre prawo. Z naszych doświadczeń wynika, że im system prostszy tym lepszy. Trudno racjonalnie gos-

WZAJEMNA INSPIRACJA

— Dzięki takim uczniom chce się pracować — mówili poloniści, opiekunowie najlepszych tegorocznych maturzystów.

W pierwszych dniach listopada odbyła się uroczystość wręczenia nagród laureatom ogólnopolskiego konkursu na najlepszą pracę maturalną, ogłoszonego w maju przez Ministerstwo Edukacji Narodowej i Miesięcznik Edukacyjny „Perspektywy”. Pomysłodawcy chcieli tym razem uhonorować najambitniejszych maturzystów, którzy wybierali mało popularny temat dotyczący analizy i interpretacji tekstu literackiego (najczęściej czwarty w zestawie).

Obawy związane z podejmowaniem tego tematu wynikają z faktu, że obcowanie z tekstem w szkole często polega na realizowaniu schematu: co poeta chciał powiedzieć? Nie jest to dla ucznia ani ciekawe, ani rozwijające. Na szczęście jednak — jak powiedział **Włodzimierz Paszyński**, jeden z jurorów — jest wielu nauczycieli, którzy uczą po prostu jak czytać wiersze. — Spośród ponad 60 prac, jakie nadeszły z całego kraju, wiele pozwala sądzić, że ich autorzy wiedzą jak czytać i co więcej, czerpią z tego radość — podsumował juror.

Nagrodę główną MEN, ufundowaną przez wiceminister **Irene**

Dzierzgowską, otrzymała **Paulina Giersz** z LO im. St. I. Witkiewicza w Warszawie (obecnie studentka I roku psychologii na Uniwersytecie Warszawskim), która podjęła się interpretacji wiersza **Zbigniewa Herberta**.

— We mnie jest bardzo dużo sprzecznych uczuć, dlatego wiersz **Herberta Głos wewnętrzny** wydał mi się bliski, ukazywał wielką walkę wewnętrzną człowieka i jednocześnie jego heroizm — mówi laureatka, przyznając, że nie jest szczególnie admiratorką niedawno zmarłego poety.

Często zdarza się, że bardzo dobry uczeń pod ręką równie znakomitego nauczyciela nie rozwija się, ich kontakt nie jest twórczy. Na szczęście nie było tak w przypadku **Pauliny** i jej polonistki, **Małgorzaty Brudzińskiej**.

— **Paulina** jest osobą bardzo nieśmiałą — mówi opiekunka laureatki. — Choć nasza współpraca układała się znakomicie, nigdy nie udało mi się nakłonić jej, by startowała w olimpiadzie, ponieważ sytuacje konkursowe peszyły ją. Zdarzało się, że odmawiała pisania klasówki i dostawała wtedy jedynie. Praco-

wałyśmy razem, dlatego że mi na to pozwalała. **Paulinę** cechuje głębokie myślenie o literaturze. To uczennica, przy której nauczyciel uczy się ciekawego, niestereotypowego spojrzenia. To fantastyczne, kiedy uczeń jest inspiracją.

Drugą nagrodę, tym razem „Perspektyw”, otrzymał **Wojciech Makowski** z XXVI LO im. K. Baczyńskiego w Łodzi (obecnie student I roku prawa UW), którego polonistką była **Dorota Adamusiak**. Ponadto swoje wyróżnienia przyznały cztery kuratoria. Wyróżnieniem głównym Mazowieckiego Kuratora Oświaty uhonorowana została **Anna Rosa** z VII LO im. J. Słowackiego w Warszawie (dziś studentka I roku kulturoznawstwa UW), której nauczycielem prowadzącym była **Małgorzata Długolecka-Lorska**.

Z kolei wyróżnienie Łódzkiego Kuratora Oświaty przypadło w udziale **Magdalenie Jabłkowskiej** z I LO im. M. Kopernika w Łodzi, obecnie studentce dwóch wydziałów: kulturoznawstwa oraz socjologii na Uniwersytecie Łódzkim.

— Dobrze czuję się w formalnych analizach, toteż wiedziałam, że nic innego nie będę pisać — mówi laureatka, która na maturze interpretowała wiersz **Herberta Pan Cogito a pop**. Zapytana czemu zawdzięcza swój sukces, odpowiada skromnie: — Niewiele osób pisze

interpretacje, bo tego się w szkole prawie nie robi, więc konkurencja była niewielka.

Nauczycielka **Magdy, Liliana Szymańska**, od trzech lat przygotowuje swoich uczniów psychicznie do stresującej sytuacji egzaminu. Raz w miesiącu bawią się w pozorowane matury i — co potwierdza sukces **Magdy** — metoda się sprawdza.

Wyróżnienie specjalne Śląskiego Kuratora Oświaty otrzymali: uczeń **Antoniny Matuszczak — Dariusz Wylon** z IV LO im. Komisji Edukacji Narodowej w Bielsku-Białej (obecnie student prawa na Uniwersytecie Śląskim) oraz **Aleksandra Pawelczak** z III LO im. S. Batorego w Chorzowie. Laureatka nie mogła przybyć, gdyż studiuje za granicą, dostała się bowiem na Uniwersytet Europejski Viadrina we Frankfurcie nad Odrą.

— **Ola** jest osobą niezwykle twórczą, bo myśli, szuka, nie boi się wypowiadać własnego zdania. We wszystkim za co się weźmie, znajduje coś wyjątkowego — opowiadała o swojej podopiecznej **Aleksandra Kurek**, której 4-letnia praca z klasą dziennikarską zaowocowała nie tylko sukcesem uczennicy, ale i książką. Lada dzień bowiem ma ukazać się monografia klasy dziennikarskiej, popularyzująca autorską metodę pracy w szkole.

Wyróżnienie specjalne Podlaskiego Kuratora Oświaty otrzymał **Igor Iwaniuk** z II LO z Białoruskim Językiem Nauczania w Hajnówce, obecnie student Międzywydziałowych Indywidualnych Studiów Humanistycznych na UW. Jak mówi laureat, swój sukces zawdzięcza umiejętnościom zdobytym na lekcjach polskiego.

— Bardziej niż zdobyta wiedza pomogło mi samo przebywanie na lekcjach. Pani profesor chciała nam zawsze pokazać treść, która jest najgłębiej skryta i do której dotrzeć trzeba samemu. Dlatego przy pisaniu pracy kierowałem się nie tym, co wiedziałem o autorach wierszy i czasach, w których powstały, ale tym, co — jak mi się zdawało — było w tych wierszach.

Elżbieta Mikłaszewicz, polonistka **Igora**, zapytana o swoją metodę pracy, odpowiada:

— Ja lubię wadzić się z uczniami, prowokować. Jeśli nauczycielowi uda się sprowokować ucznia do tego, by razem z nim zaczął myśleć, poszukiwać, to coś z tego wychodzi.

Czteroletnie kontakty w szkole średniej często owocują długoletnimi przyjaźniami między nauczycielem a jego wychowankami. Zawsze zaś wzbogacają wewnętrznie, co jedni i drudzy zgodnie przyznawali. Wszyscy zostali uhonorowani za ciężką, codzienną pracę: laureaci otrzymali książki i nagrody pieniężne, zaś poloniści — nagrody ministerstwa edukacji.

AGNIESZKA WOŹNICKA

SPORT

SZACH NUDZIE

Od wielu lat animatorem „świata szachowego” w Myślenicach jest Stanisław Sukta, profesor miejscowego Zespołu Szkół Techniczno-Ekonomicznych. Jego entuzjazmowi dla królewskiej gry ulegli przede wszystkim uczniowie myślenickich szkół, dla których organizuje turnieje, zawody, szkolenia, półkolonie. Ostatnio urządził drugie już mistrzostwa powiatu myślenickiego nauczycieli w szachach. Salę do rozgrywek udostępnił Miejski Ośrodek Kultury, sędzią zawodów był Zygmunt Ryll, sędzią szachowy klasy międzynarodowej. Nagrody ufundowało Starostwo Powiatowe i oddział Związku Nauczycielstwa Polskiego. Po całodziennych, emocjonujących zmaganiach na szachownicy zawodnicy uplasowali się następująco: I miejsce zajął Stanisław Świerczyński, II — Tadeusz Płonka, III — Stanisław Sukta, IV ex aequo — Emil Biela, Czesław Sołtys i Tadeusz Oprzędek. Wśród kobiet I miejsce zajęła Teresa Biela przed Olgą Sukta, Alicją Możdżeń i Urszulą Fikas.

Myślenickiemu Klubowi Szachowemu, kierowanemu przez inż. Sukta, należą się słowa uznania, chociażby z tego powodu, że podczas spotkań szachowych sprawdza się łacińska dewiza: „Genus una sumus” czyli „jesteśmy jedną rodziną”. A ponadto myślenicki nauczyciele realizując swoje szachowe pasje, dają szach nudzie, pesymizmowi, intelektualnej stagnacji. Z matem odchodzi pustka godzin... Nic tylko brać przykład z Myślenic!

EMIL BIELA

DZWONKI SZKOLNE

sterowniki programowalne zegary korytarzowe, melodie przez radiowęzeł itp.

TABLICE WYNIKÓW sportowych na każdą halę

Wymiary od 107x82 do 732x312 cm. Profesjonalna obsługa wszystkich gier halowych, rewelacyjna niezawodność! Największe instalacje: SPODEK w Katowicach i ARENA w Poznaniu na ME'99 w koszykówce kobiet. Ponad 300 instalacji w tym w 9 klubach I ligi koszykówki mężczyzn.

ESK mgr inż. Stanisław Gardynik, 05-090 Raszyn, Olszowa 68. Tel./Fax (022) 720-22-20



Biuro Turystyki Szkolnej

EUROTRAMPING

organizator wyjazdów edukacyjno-turystycznych do krajów Unii Europejskiej

informuje,

że posiada jeszcze wolne miejsca na wyjazdy grupowe wycieczek szkolnych m.in. do Grecji, Holandii, Legolandu.

Zamów bezpłatny katalog jeszcze dziś, tel. 077 4541976.

WYTWÓRNIĄ MEBLI SZKOLNYCH

oferuje po niskich cenach:

• meble szkolne

Zapewniamy transport. Większe zamówienia dostarczamy bezpłatnie. Zamówienia kierować

Wytwórnia Mebli Szkolnych 62-300 Września, ul. Słowackiego 48 tel. (0-61) 436-13-50

POSIADAMY WYMAGANE CERTYFIKATY



OFERUJE:

- meble biurowe
- meble szkolne
- krzesła i fotele
- tablice: zielone białe ogłoszeniowe
- rzutniki pisma slajdów
- projektory
- ekrany
- pomoce dydaktyczne
- druki i dzienniki szkolne

43-300 Bielsko-Biała ul. Cyniarska 38 tel. 0-33/150-416, 150-417 tel./fax 150420

40-061 Katowice ul. Andrzeja 19 tel./fax 0-32/251-77-22

TRANSPORT GRATIS



WARSZTAT RYBACKI

42-583 Bobrowniki tel. (0-32) 287-42-73 tel./fax (0-32) 287-42-62

sieci ochronne na okna i ściany do sal gimnastycznych

Cena 6,00 zł/m² i 11,50 zł/m²,

liny obciążeniowe do sieci 1,1 kg/mb, zestawy osprzętu do samodzielnego montażu sieci.

VAT „0”

ZEGARY SZKOLNE

ELEKTRONICZNA WOŻNA sama włącza dzwonki

10 LAT GWARANCJI

DZWONKI BEZSTRESOWE supernowoczesne TANIE bez VAT

TABLICE SPORTOWE wyników

PAWTRONIK elektronika profesjonalna

01-459 Warszawa ul. Górczewska 163 b zamówienia telefonicznie: (0-22) 37-05-87 lub 0-601-95-02-87



GERICOM THE NOTEBOOK COMPANY

KOMPUTERY, NOTEBOOKI MONITORY DLA SZKÓŁ, UCZELNI, INSTYTUTÓW... BEZ CŁA I VAT !!!

S plus S Poland Sp. z o.o. 02-513 Warszawa ul. Madalińskiego 10 / 16 tel./fax (0 22) 646 50 35 646 50 36, 646 50 37, 649 26 47



WOJEWÓDZKI ZAKŁAD DOSKONALENIA ZAWODOWEGO

45-259 Opole ul. Małopolska 18

tel. (0-77) 455-56-11, 455-45-27, 455-22-24

PRODUCENT

sprzętu szkolnego

poleca — najtaniej w kraju:

- ⇒ krzesło KS-1 35 zł
- ⇒ stół szkolny 2-osobowy 61 zł
- ⇒ stół szkolny 1-osobowy 53 zł
- ⇒ stół szkolny 1-osobowy (biurko) 112 zł
- ⇒ stolik przedszkolny 67 zł
- ⇒ szafa metalowa 4-drzwiowa 359 zł

Ceny podano bez podatku VAT.

Produkowany sprzęt posiada CERTYFIKAT.

Pełną ofertę wysyłamy pocztą.

1951 – 1996

minęło

45 lat DZIAŁALNOŚCI OŚWIATOWEJ

Wytwórnia Mebli Szkolnych Wojciech Boślak

Kępno, ul. Wrocławska 23

Tel./fax (062) 78 332-08

tel. (062) 78 245-45

tel. (062) 78 203-85

Oferuje po konkurencyjnych cenach:

- meble szkolne z certyfikatem
- siedziska i oparcia ze sklejki profilowanej do krzeseł szkolnych.

Zapewniamy bezpłatny transport! POSIADAMY WYMAGANE CERTYFIKATY

Biuro Turystyki Szkolnej „Eurotramping”

informuje o możliwości uzyskania dofinansowania do wyjazdów wakacyjnych dla dzieci i młodzieży. Zainteresowani otrzymaniem dofinansowania i ofertą wyjazdu mogą zgłaszać się pod bezpłatny numer tel. 0800 390-532.

OFERTA PRACY

BTS Eurotramping pilnie zatrudni nauczycieli w charakterze opiekunów wychowawców na koloniach i obozach w Europie (jeden turnus trwa 11 dni).

Wysokość zarobków zależy od liczby zgłoszonych przez nauczyciela osób. Przy wyjeździe grupy 15 dzieci wynagrodzenie wynosi 600 zł. Drodzy nauczyciele, zatrudniając Was w charakterze wychowawców na koloniach i obozach mamy świadomość, że wakacje są dla Was jedynym momentem, kiedy możecie wypocząć po całorocznej pracy. Co roku dokładamy więc wszelkich starań, aby Państwa pobyt na koloniach BTS Eurotramping był przyjemnością. Dlatego zatrudniamy dodatkowo dobrze przeszkolony personel, który zajmuje się całodzienną organizacją czasu wolnego, zajęciami sportowymi, rekreacyjnymi oraz wycieczkami. Informacje tel: 077 4548264.

WARUNKI PRENUMERATY

1. Wpłaty na prenumeratę przyjmowane są na okresy kwartalne.
2. Cena prenumeraty krajowej na I kwartał 2000 r. wynosi 27,30 zł.
3. Wpłaty na prenumeratę przyjmują:
 - a) jednostki kolportażowe „RUCH” SA właściwe dla miejsca zamieszkania lub siedziby prenumeratora.
 - b) Dostawa egzemplarzy następuje w uzgodniony sposób;
 - c) od osób lub instytucji zamieszkałych lub mających siedzibę w miejscowościach, w których nie ma jednostek kolportażowych „RUCH”, wpłaty należy wnieść na konto „RUCH” SA Oddział Warszawa w PBK S.A. XIII O/Warszawa 11101053-16551-2700-1-67 lub w kasach Oddziału Warszawa, ul. Towarowa 28, czynnych codziennie od poniedziałku do piątku w godz. 8.00—14.00, jeżeli cena czasopism w prenumeracie przewyższa kwotę 1,50 zł/egz. Dostawa w takim przypadku odbywa się pocztą zwykłą w ramach opłaconej prenumeraty, tzn. pod opaską.
 4. Cena prenumeraty ze zleceniem dostawy za granicę jest o 100 proc. wyższa od krajowej.
5. Terminy przyjmowania wpłat na prenumeratę krajową i zagraniczną ze zleceniem dostawy za granicę od osób zamieszkałych w kraju: do 5.12 — na I kwartał 2000 r.
6. Zlecenia na prenumeratę dewizową przyjmowane od osób zamieszkałych za granicą realizowane są od dowolnego numeru w danym roku kalendarzowym. Informacje o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela „RUCH” SA Oddział Warszawa, 00-958 Warszawa, ul. Towarowa 28, tel. 620-10-39, 620-10-19, 620-12-71 w. 2442, 2366. Prenumerata pocztowa jest prowadzona na terenie całego kraju. Przedpłaty na prenumeratę są przyjmowane we wszystkich urzędach pocztowych na

terenie całego kraju oraz przez listonoszy (od osób niepełnosprawnych w miastach) od wszystkich mieszkańców wsi i małych miasteczek, gdzie dostęp do urzędu pocztowego jest utrudniony, w terminach: — do 30 listopada — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 stycznia następnego roku — do końca lutego — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 kwietnia — do 31 maja — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 lipca — do 31 sierpnia — odnośnie prenumeraty realizowanej od 1 października. Wszystkie urzędy pocztowe bez względu na miejsce zamieszkania (siedzibę) prenumeratora przyjmują przedpłaty do 25 listopada, lutego, maja, sierpnia z uwzględnieniem okresów przedpłat podanych wyżej. Wpłaty na prenumeratę są przyjmowane bez pobierania dodatkowych opłat i bez obowiązku wypełniania blankietów wpłat. Prenumerata prasy obejmuje pełne okresy kalendarzowe bieżącego roku: kwartał, półrocze, trzy kwartały, rok. Zaprenumerowane egzemplarze są doręczane do miejsca zamieszkania prenumeratora lub jego siedziby bez pobierania dodatkowych opłat.

Tablice rozkładu zajęć

korkowe i magnetyczne

Tablice szkolne:

zielone, białe aulowe, ogłoszeń tekstylne i korkowe

realizacja indywidualnych zamówień

Prz. +140446 - Koczawa 83-304 Proszkowo, tel. (050) 661 97 08

Sztandary Szkolne

i inne

Haft artystyczny ręczny

Zakład Hafciarski KAZIMIERA WOLIŃSKA ul. Hutnicza 28, 20-218 Lublin, tel. (081) 746-40-82 Zapraszamy od 10.00 do 17.00

PROGRAMY KOMPUTEROWE dla szkół, zespołów szkół i wyd. oświaty

SEKRETARIAT UCZNIOWSKI	750 zł
NADLICZBÓWKI	300 zł
KADRY	550 zł
KADRY I PŁACE	900 zł

Więcej informacji w numerze GN sprzed dwóch tygodni.

Zamówienia pod adresem TeZetCom 48-303 Nysa ul. Kozielska 61 W przygotowaniu www.tezetcom.nysa.pl

PROMOCJA UPUST 25% dla JEDNEJ szkoły podst. i średniej w gminie. Dla pozostałych 10% przy zakupie kilku programów.

KRZYSZTOF KARULAK

NAMIĘTNOŚCI

Z okazji ostatniej rocznicy Sierpnia '80, Kamil Durczok (prowadzący „W centrum uwagi”) publicznie przypomniał Marianowi Krzaklewskiemu odważną konstatację Karola Modzelewskiego, że ze słynnych 21 postulatów Solidarności zrealizowano do dzisiaj dwa: mszę w radiu i pluralizm związkowy.

Jako pedagog chętnie zapytałbym kreatorów nowej rzeczywistości o ich aktualny stosunek do maksymy, którą w 1981 roku Solidarność umieściła na bramie Stoczni Gdańskiej: „Państwo, w którym policjant zarabia więcej od nauczyciela, jest państwem policyjnym”. Czyżby prawdą było to, co mówią maluczcy, iż punkt widzenia zależy wyłącznie od punktu siedzenia?

W każdym razie względ na przywołane zdarzenia mać mi entuzjazm, który starał się zaszczepić w słuchaczach minister Handke, referując w reprezentacyjnej sali budynku na Wiejskiej projekt nowego sposobu zatrudniania, oceniania i awansowania nauczycieli. Gęsto padały zapewnienia, że wystarczy zmienić parę artykułów w każdym z 12 rozdziałów ciągle, niestety, obowiązującej Karty Nauczyciela, by awanse i zarobki pedagogów były wprost proporcjonalne do zawodowych umiejętności i osiąganych efektów dydaktyczno-wychowawczych. Pieniądze nic tu do rzeczy nie mają. Całe zło tkwi w owych kilkunastu artykułach niedorzecznej Karty.

Cóż? Wystarczy tylko zapomnieć, gdzie żyjemy i jaka rzeczywistość nas otacza, by przyznać Panu Ministrowi rację. Od lat przecież czekamy na taki system wynagradzania, w którym wysokość gaży zależy od jakości pracy (i niczego więcej!). Prawdą bowiem jest, że choć śpiewa każdy może, to fenomenalnie robi to tylko Maryla Rodowicz i jeszcze paru artystów. Podobnie jest z nauczycielami. Ta profesja wymaga i specyficznych predyspozycji, i tego, co szumnie nazywamy powołaniem. Stuszenie więc autorzy z MEN uznali, że część pedagogów będzie musiała zadowolić się kontraktami. Mianowanie stanie się udziałem

zdolniejszych, pracowitszych... etc. Po najwyższe tytuły i nierozzerwalne z nimi związane tantiemy sięgnie tylko oświatowa elita (nauczyciele dyplomowani) oraz wąskie grono pedagogicznych tużów (profesorowie oświaty).

Na pierwszy rzut oka nic ująć, nic dodać. Tak być powinno. A jednak, wysłarczy nieco głębiej wejść w temat, by zrozumieć, że miał rację profesor Czesław Banach, komentując drugą bodajże wersję oświatowej reformy słowami Stanisława Jerzego Leca: „Z marzeń też można zrobić konfitury — trzeba tylko dodawać owoce i cukier”. I w tym miejscu powinienem przywołać wszystkie obawy opozycji, która dobrze wie, że na reformę oświaty dodatkowych pieniędzy nie ma i tzw. nowelizację Karty (de facto likwidację) traktuje jako chytry sposób na wymuszenie redukcji zatrudnienia oraz zrzucenie państwowej odpowiedzialności za edukację równych szans. Po znowelizowaniu Karty nauczyciele — podobnie jak obecnie pielęgniarki — odsyłani będą od Kajfasza do Annasza. Rząd będzie oskarżał samorząd, a samorząd rząd, jak w XVII-wiecznym dialogu Reja: „Ksiądz pana wini, pan ksiądz, / A nam prostym zewsząd nędzda”.

Zostawmy jednak na boku spory między apologetami i adwersarzami zmian. Wdrożenie nowego sposobu zatrudnienia, oceniania i awansowania nauczycieli może przynieść krańcowo różne skutki — i takie, o jakich mówi koalicja; i takie, które przewiduje opozycja. Zło w tym, że w przedstawionym projekcie znowelizowanej Karty brakuje mechanizmów broniących (o paradoksie!) dobrych nauczycieli. Tak, tak, tych dla których rzecz cała powstała, bo to właśnie oni wydani zostali na pastwę namiętności różnych oszołomów oraz zakusy najróżniejszych grup nacisku.

Projekt nowej Karty Nauczyciela został przygotowany tak samo jak przepisy o konkursach na kuratorów oświaty (i nie tylko!). Parę stron ustępów, paragrafów, artykułów i rozdziałów robi wrażenie, że wyłowieni zostaną najlepsi

kandydaci; brak merytorycznych kryteriów sprawia, że wygrywają ci, którzy zaspokajają gust aktualnie rządzącej większości. Wybór nie ma nic wspólnego z profesjonalizmem, a nierzadko da się opisać w kategoriach groteski. Bo jak inaczej oddać istotę konkursowych zmagani, kiedy o wyborze oświatowego pryncypała decyduje ekonomista, prawnik i... strażak.

Czy można się dziwić, że po takich doświadczeniach oświatowe środowisko jest głęboko nieufne wobec kolejnej, zbawiennej innowacji zaprojektowanej przez władzę? Dlatego właśnie uważam, że w dokumencie, jakim jest Karta Nauczyciela, powinien być wpisany model (wzorzec) pedagoga. Wiemy już przecież, jakie cele stoją przed zreformowaną szkołą, można więc określić, jakie umiejętności winien posiadać nauczyciel, by je zrealizować. Zamiast „kto, kogo, kiedy i jak”, niech stałoby jasno napisane, że — na przykład — aby uzyskać mianowanie, trzeba wykazać się umiejętnością diagnozowania takich to a takich przypadków, umiejętnością programowania działań dla rozwoju takich to a takich uczniów, umiejętnością organizowania sytuacji dydaktyczno-wychowawczych kształcących takie to a takie uzdolnienia wrodzone wychowanków, umiejętnością... etc. etc.

Chodzi o taki zapis, który zawodowym kapitałem czyniłby to, co nauczyciel naprawdę umie i robi, a nie to — na przykład — ile przeszedł kursów (notabene od pewnego czasu na niektóre kursy kieruje się prawie wyłącznie sympatyków AWS). Ów zapis winien być tak zredagowany, by dobremu pedagogowi nie mogli zaszkodzić ani dyrektor przerażony myślą o utracie zajmowanego fotela, ani ekspansywny dyletant z rady pedagogicznej, ani wizytator dzierżący swój stołek z politycznego nadania, ani zaskoczony tolerancyjnymi zapędami ocenianego ksiądz proboszcz, ani zżerana przez zazdrość żona wójta czy burmistrza, ani... etc. etc.

Wszystko wyglądałoby inaczej, a sejmowe wystąpienie ministra Handke skwitowałaby — być może — oklaskami także lewa strona, gdybyśmy mieli odpolitycznione oświatowe władze i profesjonalny nadzór pedagogiczny. Skoro jednak w niektórych delegaturach zwalnia się nawet sprzątaczkę i sekretarkę, które nie wykazują dostatecznej miłości dla AWS, to aby uwierzyć w czyste intencje zmieniających prawo, trzeba mieć czarno na białym zapewnione, że owe prawo zawiera mechanizmy eliminujące ludzkie namiętności.

Najbardziej intrygujące wydarzenia tarzające strajkowi w oświacie, to po pierwsze — wręcz historyczne reakcje nauczycielskiej „S”, po wtóre — wreszcie ujawnione rzeczywiste intencje koalicji wobec partnerów związkowych. Przy czym, jeśli niektórzy ludzie „S” wyraźnie zbliżyli się do granicy dobrych obyczajów (związkowych), to minister edukacji wykazał jeszcze większe niż dotąd lekceważenie nauczycielskich umiejętności logicznego myślenia. Lecz zaczynając od początku...

Oto na kilka dni przed strajkiem ZNP z różnych regionów kraju zaczęły napływać wieści o ostrej kampanii przeciwdziałania temu protestowi. I tak, w niektórych gminach Małopolski pojawiały się oskarżenia, jakoby ZNP podejmował strajk jedynie z pobudek politycznych, że zachęcał do niego poprzez kolportowanie nieprawdziwych informacji o sytuacji w oświacie itp., itd. Co intrygujące, sensacje te roznosili wizytujący nieoczekiwanie szkoły przedstawiciele koalicji AWS-UW. Także ci, których przedtem noga w placówkach nawet nie postąpiła.

Na komitety strajkowe posypały się więc kalumnie, ale tak się jakoś „złożyło”, że żaden z owych „wizytatorów” nie raczył przyznać, że ZNP posilił się jedynie oficjalnymi danymi MEN i Sejmu, które to bodaj najlepiej wskazują na rzeczywiste zamiary wobec oświaty.

I PO TO ON SKAKAŁ?

Na Dolnym Śląsku, Białostocczyźnie i w Suwalskiem belfrów opowiadających się za strajkiem postraszono kuriozalnym argumentem — że jeśli przystąpią do strajku, to na wcześniejsze emerytury będą mogli przejść dopiero o rok później! Z kolei inni usłyszeli, że jeśli zastrajkują, to nie dostaną grudniowej premii, tradycyjnie wypłacanej z nadwyżki budżetowej gmin.

Jakby zatem nie patrzeć doszło do sytuacji paradoksalnej — oto w jednym końcu Polski na czelo komitetów protestacyjnych stanęli wspólnie członkowie ZNP i „S”, a gdzie indziej, ci z drugiego związku zabawiali się w tym czasie w nader energicznych burzycieli pracowniczej solidarności. I tak, przy okazji tego strajku, część nauczycielskiej „S” zapisała wielce dziwną kartę dziejów ruchu zawodowego. Nie wystarczyło wpisać się na listę strajkową? Trzeba było jeszcze zachowywać się jak wzorcowy tamstrajk? Na szczęście to nie ja będę musiał odpowiadać na te pytania. Nie ukrywam jednak, że bardzo chciałbym poznać brzmienie tych objaśnień.

W odróżnieniu od niektórych ludzi z „S” pan minister edukacji nie musiał „drałować” po szkołach, po prostu wystąpił kolejne pismo do ZNP. Na cztery dni przed strajkiem ogłosił więc, że ani rząd, ani MEN nie są stroną sporu, albowiem sprawy wnoszone przez protestujących nauczycieli należą do kompetencji pracodawców. Minister napisał wprost, że takie rozwiązanie „zostało przyjęte świadomie i było wyrazem dążenia ustawodawcy do uwolnienia naczelnych i centralnych organów państwowych, a także władz samorządowych od bezpośredniego udziału w rozwiązywaniu sporów”. A zatem po pieniądzu i realizację całej reszty postulatów chodzić trzeba tylko do dyrektorów szkół i placówek, stwierdził.

Ja rozumiem, że minister edukacji powinien czynić co się da, by przeciwdziałać strajkowi, ale dłaczę żąda od belfrów, by przestali myśleć! I zapomnieli, iż to rząd i minister, projektujący budżety edukacji, decydują, ile pieniędzy dostanie dyrektor placówki i na co go stać! List ministra do Związku, to zatem nic innego, jak, mówiąc językiem pewnego polityka, „robienie ludzi w głupa”. Zwłaszcza że przy okazji staje się uzasadnieniem do odrzucania w przyszłości jakiegokolwiek protestu na szczeblu centralnym. Taki dla przyszłych rządów będzie efekt odwrócenia skutku od przyczyny, czyli zrzucenia odpowiedzialności za skąpstwo centrum jedynie na dyrektora szkoły.

I o to Wałęsa skakał przez płot? A co na zakończenie swego listu do ZNP pisze pan minister? „Jestem przekonany, że rozwiązywanie problemów oświaty i nauczycieli jest możliwe w drodze rozmów i negocjacji...” Czy to nie zabawne, że takie słowa płyną od kogoś, kto nie czuje się w obowiązku rozmawiać z protestującymi nauczycielami, bo nie jego to kompetencja i w związku z tym woli straszyć konsekwencjami, niż uczciwie przeprosić za niewypełnione kolejne obietnice?

Może się mylę, ale bodaj najbardziej ponurym wnioskiem, jaki z tego wszystkiego płynie, jest ten, że oto otwarte zostały furtki do łamania solidarności środowiska, do jego szybkiego zatomizowania. Chciałoby się powiedzieć — bądźmy razem, gdy jeszcze nie podzielono nas, bądźmy razem, bo przecież wciąż chodzi o to samo. Ale czy rzeczywiście nas nie podzielono? I na czyje życzenie?

Obserwacje

NIEPOTRZEBNE?

Czasem odnoszę wrażenie, że ministerstwo edukacji uszczęśliwiłaby sytuacja, gdyby szkół nie było w ogóle. W szale poszukiwania oszczędności na wszystkim padają lub paść mogą — za pełnym przyzwoleniem MEN — kolejne placówki edukacyjne. W poniedziałkowych (15 listopada) telewizyjnych „Wiadomościach” ze zdumieniem wysłuchałam, jak wysoka przedstawicielka resortu edukacji lekką ręką skreśliła sens istnienia szkół przy szpitalach i sanatoriach.

Urzędniczka owa oświadczyła otóż swobodnie, że szkoły te potrzebne nie są, a gdy się je zamknie, to i tak żadna krzywda dzieciom się nie stanie. Wszak przebywają w sanatoriach tylko przez czas trwania turnusu, po czym wracają do swoich macierzystych placówek. I problemu nie ma.

Uzasadnienie równie dobre jak teza. Ani słowem nie wspomniała owa pani, po co te szkoły w ogóle niegdyś powoływano. Czy była to tylko radosna twórczość jej poprzedników na ministerialnych stołkach, wynikająca z okresowego nadmiaru gotówki — choć o ile wiem w tym akurat resorcie nigdy jej za dużo nie było — chęć zapewnienia kilku

osobom ciepłych posad, czy może jednak miało to jakiś głębszy sens?

W to, że nie stanie się krzywda dziecku, które — przez kilka tygodni, a często i dłużej, bo dzieci przebywają w sanatoriach nie tylko jeden turnus, w dodatku większość z nich trafia doń po dłuższym pobycie w szpitalu — nie podlega obowiązkowi szkolnemu, nie wierzę. Zresztą każdy nauczyciel doświadczył i to nie jeden raz, jak trudno uzupełnić materiał, wdrożyć dziecko do systematycznej pracy po dłuższej przerwie. Tworzenie szkół przy zakładach leczniczych miało przeciwdziałać powstawaniu właśnie takich luk. Dziś, nawet przy bardzo liberalnych wymaganiach w szkole, zdarzyć się może, że dziecko, które opuści zbyt dużą ilość godzin lekcyjnych będzie musiało zdać egzamin z materiału przerabianego w szkole. I o tym już na pierwszych zebraniach z rodzicami uprzedzają wychowawcy klas, tak niewątpliwie zdarzać się będzie.

Dzieci chorują, leczą się w szpitalach, dochodzą do siebie w sanatoriach. To trwa. Najczęściej miesiące. Czy można je pozbawić w tym czasie choćby namiastki normalnego życia?

Czy naprawdę nie jest dla nich krzywdą chęć pozbawienia ich miejsca i osób, które pomagały nadrobić tracony chorobą czas?

Poza tym szkoły szpitalne i sanatoryjne pełnią nie tylko funkcje edukacyjne, ale także wychowawcze. To takie miejsce gdzie dzieci, choć przez kilka godzin dziennie, mają zorganizowane zajęcia i nie myślą o swej chorobie, mogą zapomnieć o tęsknocie za rodzinną i swym środowiskiem.

Zakusy na te placówki pojawiają się już od dłuższego czasu. W pogoni do likwidowania wszystkiego co, według rynkowych reguł gry, nie przynosi zysku, a niestety kosztuje, zapomina się, że często społeczny koszt likwidacji placówek edukacyjnych jest o wiele wyższy od potencjalnego zysku. Istota rzeczy nie zawsze tkwi w okolicach kasy.

Najbardziej zdumiewające jest jednak to, że przedstawiciel ministerstwa edukacji, zamiast jak lew bronić każdego oświatowego szarńca, staje się rzecznikiem jego likwidacji. I to jest dopiero straszne...

HALINA DRACHAL

WOJCIECH SIERAKOWSKI

Nauczyciele są stanem permanentnie kształcącym się i doskonalącym. Dla zdecydowanej większości osiągnięcie cenzusu: magister z przygotowaniem pedagogicznym, to konieczność. I bynajmniej nie chodzi tylko o zadośćuczynienie wymogom kwalifikacyjnym, choć i to nie jest bez znaczenia, ale o zrealizowanie życiowych planów. A te niekiedy lubią się krzyżować. I nie wszystkim dane jest studiować stacjonarnie na uniwersytetach lub uczelniach pedagogicznych. Wykształcenie zdobywają etapami. Teraz zarówno studia wieczorowe, jak i zaoczne w szkołach wyższych kosztują. Cena, jaką obecnie płaci się za wykształcenie, niestety nie jest mała, zwłaszcza w relacji do nauczycielskich zarobków. Dlatego dla nauczycieli tak ważna jest pomoc pracodawcy i organu prowadzącego.

KSZTAŁCENIE JEST KONIECZNOŚCIĄ

Formy i zasady udzielania nauczycielom studiującym pomocy zawarte są w zarządzeniu ministra edukacji z 28 lipca 1989 roku w sprawie udzielania nauczycielom urlopów na kształcenie się, dla celów naukowych, artystycznych, oświatowych i innych ważnych przyczyn oraz ulg i świadczeń związanych z tym kształceniem (MP Nr 27, poz. 215). **Z dobrodziejstw tego zarządzenia mogą korzystać tylko ci nauczyciele, którzy otrzymali skierowanie organu prowadzącego lub dyrektora szkoły.**

Zanim pracodawca podejmie decyzję o wystawieniu skierowania, ma prawo ocenić czy kwalifikacje, które chce zdobyć nauczyciel, kształcąc się w proponowanym przez siebie kierunku, są zgodne z potrzebami szkoły. Jeżeli stwierdzi, że odbiegają one od profilu szkoły lub są niezgodne z potrzebami tej placówki, może odmówić skierowania. W proponowanym przez MEN nowym rozporządzeniu ministra w sprawie udzielania urlopów na kształcenie się postawiono w tej sprawie kropkę nad „i” i zapisano w paragrafie drugim, że nauczycielowi można udzielić skierowania na dalsze kształcenie, jeżeli podnoszenie jego kwalifikacji zawodowych jest zgodne z potrzebami szkoły, w której jest zatrudniony. Uwaga, jest to dopiero propozycja.

Należy zauważyć, że decyzja należy do dyrektora lub do organu prowadzącego, a więc udzielanie na przykład urlopu związanego z podnoszeniem kwalifikacji jest kształceniem fakultatywnym.

Sześć dni na formalności i egzamin wstępny

Kłopoty zaczynają się, kiedy nauczyciele muszą się udać na uczelnię, aby zawiązać niezbędne dokumenty do przyjęcia na studia, zwłaszcza gdy dziekanat uczelni nie jest czynny w sobotę. Zgodnie z par. 2 zarządzenia nauczycielom ubiegającym się o przyjęcie na studia przysługuje płatne zwolnienie z pra-

cy w wymiarze sześciu dni roboczych. Przepis ten powinien być zredagowany ściślej „do sześciu dni roboczych”. Pracodawca bowiem nie przydziela tych dni automatycznie, ale na podstawie udokumentowanych wniosków, z których w sposób oczywisty musi wynikać ile czasu nauczycielowi zajęło załatwianie formalności związanych z przyjęciem i ile czasu nauczyciel poświęcił na przystąpienie do egzaminu. Te sześć dni roboczych konsumują i czas na formalności, i na studia łącznie.

Urlopy i zwolnienia

Nauczycielom odbywającym studia wieczorowe lub zaoczne w szkołach wyższych przysługują płatne urlopy szkoleniowe w każdym roku studiów. Natomiast tym, którzy studiują jako eksterni, przysługują płatne zwolnienia. Zarządzenie określa maksymalny wymiar urlopu:

- na studiach zaocznych — 28 dni roboczych,
- na studiach wieczorowych — 21 dni roboczych.

Urlop ten musi być przeznaczony na udział w obowiązkowych zajęciach oraz przygotowanie się i przystąpienie do egzaminów. Dyrektor zawsze może zażądać poświadczenia z uczelni o terminach zajęć i egzaminów.

W ostatnim roku studiów niezależnie od tych urlopów przysługuje dodatkowo 21 dni roboczych płatnego urlopu na przygotowanie pracy magisterskiej lub dyplomowej oraz obronę. W związku z tym, że wymiar urlopów jest określony w skali rocznej, wówczas gdy ostatni rok studiów trwa tylko jeden semestr, płatny urlop szkoleniowy ulega skróceniu o połowę.

Eksterni na płatnym zwolnieniu

Nauczycielom, którzy przystępują do egzaminu z zakresu programu określonego kie-

runku studiów, jako eksterni mają prawo do płatnego zwolnienia na czas niezbędny do przystąpienia do tych egzaminów. Wymiar tego zwolnienia określa więc znów pracodawca, który w wypadku wątpliwości ma prawo zwrócić się do pracownika o złożenie stosownych zaświadczeń z uczelni. Eksternistom przysługuje ponadto 10 dni roboczych płatnego urlopu szkoleniowego na przygotowanie pracy magisterskiej lub dyplomowej.

Zwrot kosztów

Studiującym przysługuje zwrot kosztów przejazdu na obowiązkowe zajęcia i egzaminy. Rozlicza się je tak, jak delegacje służbowe. Zgodnie z par. 9 ust. 2 zwrot kosztów przejazdu następuje na podstawie przedstawionego przez nauczyciela zaświadczenia o uczestnictwie w obowiązkowych zajęciach w szkole.

Odbywającym studia zaoczne przysługują następujące świadczenia:

- bezpłatne zakwaterowanie i wyżywienie w czasie obowiązkowych sesji zaocznych,

- ryczałt na pokrycie kosztów odpłatnego zakwaterowania i wyżywienia w czasie obowiązkowych konsultacji.

Wysokość ryczałtu na wyżywienie odpowiada wysokości diety stosowanej dla osób przebywających na delegacji. Oczywiście pod warunkiem, że studia odbywają się w innej miejscowości niż miejsce zamieszkania lub praca nauczyciela.

Wysokość ryczałtu na zakwaterowanie odpowiada wysokości ryczałtu należnego pracownikowi, który w czasie podróży służbowej nie korzysta z noclegu w służbowym pokoju ani nie przedstawił rachunku z kwatery prywatnej bądź z hotelu, czyli wynosi 150 proc. diety delegacyjnej. Jeżeli nauczyciel przedstawi rachunek za pokój w domu studentkim lub w internacie, przysługuje zwrot kosztów na podstawie przedstawionego rachunku.

Kto płaci za świadczenia

Zwrot kosztów przejazdu i ryczałt na pokrycie odpłatnego zakwaterowania i wyżywienia wypłaca organ prowadzący, natomiast bezpłatne zakwaterowanie i wyżywienie organizują oczywiście organizatorzy studiów.

Utrata prawa do ulg i świadczeń

Wszystkie ulgi i świadczenia przewidziane w zarządzeniu nauczyciel traci, jeżeli powtórza rok. Jeżeli powodem niezaliczenia roku była choroba lub inny wypadek losowy, organ prowadzący może przyznać nauczycielowi te świadczenia na okres powtarzania roku. Na nauczyciela spoczywa obowiązek udowodnienia, że były to przeszkody istotne. Pozostawienie tych ulg zależy od uznania dyrektora szkoły. Jeżeli nauczyciel nie dtrzyma tych ulg i świadczeń, gdyż organ prowadzący uzna, że nie były to powody istotne i takie,

które uniemożliwiały studia — **nauczyciel ma prawo do bezpłatnych zwolnień od pracy na czas obowiązkowych zajęć i egzaminów.**

Jeżeli nauczyciel zachoruje w czasie trwania urlopu szkoleniowego, a jego niezdolność do pracy wskutek choroby trwa nieprzerwanie nie mniej niż 3 dni — zainteresowany może wystąpić z wnioskiem o przedłużenie urlopu szkoleniowego o okres niezdolności do pracy albo tę część urlopu szkoleniowego niewykorzystanego z powodu choroby skonsumuje w terminie późniejszym.

Nauczyciele, którzy kształcą się wieczorowo, mogą wystąpić z wnioskiem do dyrektora szkoły (par. 8) o to, by ustalił rozkład godzin pracy tak, aby nauczyciel nie musiał zwalniać się na przykład z ostatnich zajęć. Studiujący musi przynieść z uczelni zaświadczenie określające w jakich dniach odbywają się zajęcia.

Nauczyciele zobligowani są do systematycznej nauki i do informowania dyrektora szkoły o przebiegu studiów. Organ prowadzący musi udzielać pomocy nauczycielom kształcącym się — notabene jest to wymóg konstytucyjny — m.in. dbać o wyposażenie bibliotek szkolnych i pedagogicznych w niezbędne publikacje, skrypty i inne pomoce naukowe. Ta ostatnia powinność, obecnie kiedy książki są tak drogie, jest szczególnie ważna.

To rozporządzenie nakłada na szkoły wyższe obowiązek prowadzenia studiów dla pracujących nauczycieli w takich okresach i terminach, aby mogli oni uczestniczyć w zajęciach bez odrywania się od pracy.

Wynagrodzenie za urlop szkoleniowy

Zasady wynagrodzenia za czas urlopu szkoleniowego określa par. 18 omawianego zarządzenia. Za czas urlopu szkolnego oraz płatnego zwolnienia od pracy nauczyciele zachowują prawo do wynagrodzenia jak za czas usprawiedliwionej nieobecności w pracy. Wynagrodzenie za godziny ponadwymiarowe, przydzielone nauczycielowi w planie organizacyjnym szkoły i przypadające do realizacji w okresie urlopu szkoleniowego, wypłaca się jak za czas usprawiedliwionej nieobecności na zajęciach.

Płatne urlopy dla celów twórczych

Prawo do urlopów płatnych w wymiarze do miesiąca mają nauczyciele, którzy chcą poświęcić czas na cele naukowe, artystyczne lub oświatowe. W tym okresie mają oni opracowywać środki dydaktyczne i, jak to określa par. 15 zarządzenia, ważnych problemów z zakresu teorii lub praktyki pedagogicznej albo innych problemów z zakresu oświaty i wychowania, które mogą mieć istotne znaczenie dla unowocześnienia nauki i wychowania oraz całego systemu edukacji, **wszakże pod warunkiem, że z tego tytułu nauczyciel nie otrzymuje wynagrodzenia.**

Nauczyciele twórczy mogą otrzymać na umotywowany wniosek **urlop bezpłatny**, który przeznaczają na cele naukowe, oświatowe i artystyczne. **O urlop bezpłatny może także starać nauczyciel przedstawiając inne ważne przyczyny.** Zarządzenie nie określa, na jaki czas maksymalnie może być ten urlop udzielony. Mówi się, że może być udzielony wyłącznie na czas określony i to pod warunkiem, że nie spowoduje to zakłócenia pracy toku szkoły.

ZAMIENIĆ KARĘ PIENIĘŻNĄ NA NAGANĘ...

Za opuszczenie pracy bez usprawiedliwienia, pracodawcy najczęściej reagują w jeden sposób: wymierzają karę porządkową. Mogą więc potraktować pracownika **karą niemajątkową** — upomnienie, nagana lub majątkową — **karą pieniężną.**

Karę upomnienia lub nagany można stosować zawsze, to znaczy niezależnie od rodzaju nagannego zachowania pracownika. A więc mają one szerszy zakres niż kara pieniężna. Mogą być stosowane za nieprzebranie przez pracownika ustalonego porządku, regulaminu pracy, przepisów bhp oraz przepisów przeciwpożarowych, opuszczania pracy bez usprawiedliwienia, stawiania się do pracy w stanie nietrzeźwości lub spożywanie alkoholu w czasie pracy.

Kara pieniężna, uważana przez pracowników za bardziej dotkliwą, może być wymie-

rzana **tylko** za nieprzebranie przepisów bezpieczeństwa i higieny pracy lub przepisów przeciwpożarowych, opuszczenie pracy bez usprawiedliwienia, stawianie się do pracy w stanie nietrzeźwości lub spożywanie alkoholu w czasie pracy.

O tym jaki rodzaj kary należy zastosować decyduje pracodawca, oczywiście kierując się tym ograniczeniem stosowania kary pieniężnej. Co istotne, **wymiar kary pieniężnej** za jedno przekroczenie nie może przewyższać jednodniowego wynagrodzenia pracownika, a łączne kary pieniężne nie mogą przewyższać dziesiątej części wynagrodzenia przypadającej pracownikowi do wypłaty po dokonaniu potrąceń związanych z art. 87 kodeksu pracy (a więc chodzi tu o należności egzekwowane na mocy tytułów wykonawczych oraz zaliczki pieniężne).

Pracownik nie ma możliwości zamiany rodzajów kar, a więc nie istnieje zwyczaj negocjacji między pracownikiem a pracodawcą co do sposobu jego ukarania. To wydaje się oczywiste, ponieważ kara porządkowa jest środkiem represyjno-wychowawczym, który ma na celu zapobieżenia w przyszłości nagannego zachowania pracownika.

Kara nie może być stosowana po upływie dwóch tygodni od powzięcia przez pracodawcę wiadomości o naruszeniu obowiązków pracowniczych oraz po upływie trzech miesięcy od dopuszczenia się tego naruszenia.

Może być zastosowana dopiero po wysłuchaniu pracownika. Jeżeli ten jest nieobecny w zakładzie pracy, dwutygodniowy termin nie rozpoczyna się, a już rozpoczęty ulega zawieszeniu do dnia stawienia się pracownika

w pracy.

O zastosowanej karze pracodawca zawiadamia pracownika na piśmie, wskazując rodzaj i datę obowiązków pracowniczych oraz informując go o możliwości i terminie zgłoszenia sprzeciwu. Odpis tego zawiadomienia składa się do akt osobowych.

Pracownik ma 7 dni na wniesienie sprzeciwu, licząc od dnia zawiadomienia o ukaraniu, a potem 14 dni na wystąpienie do sądu, znów licząc od dnia zawiadomienia go o nieuwzględnieniu sprzeciwu.

Zatarcie nałożonej kary, a więc uznanie jej za niebyłą, następuje po roku nienagannej pracy. Wówczas usuwa się ją z akt osobowych. Kara może być uznana za niebyłą w terminie wcześniejszym przez pracodawcę. Wniosek o wcześniejsze zatarcie do pracodawcy może złożyć również reprezentująca pracownika zakładowa organizacja związkowa.



CZAS PRACY

Jestem zatrudniona w szkole jako pracownik administracji. W regulaminie pracy obowiązującym w naszej placówce dla pracowników administracji i obsługi ustalono czas pracy w wymiarze 42 godzin tygodniowo. Czy jest to zgodne z obowiązującymi przepisami prawa? Przecież jeszcze nie tak dawno pracownikom administracji obowiązywał 40-godzinny tydzień pracy. (D.L. Legionowo)

2 czerwca 1996 roku weszły w życie przepisy nowelizujące kodeks pracy, które zmieniły również przepisy dotyczące wymiaru i rozkładu czasu pracy. Ustawodawca w art. 129 kodeksu pracy ustalił wyłącznie górną granicę czasu pracy, która nie może przekraczać 8 godzin na dobę i 42 godzin na tydzień w przyjętym okresie rozliczeniowym, nie przekraczającym 3 miesięcy.

Obowiązujący u danego pracodawcy wymiar czasu pracy ustala pracodawca w uzgodnieniu ze związkami zawodowymi w układzie zbiorowym pracy lub regulaminie pracy. Dotychczasowe przepisy regulujące czas pracy zachowują moc po wejściu w życie przepisów kodeksu pracy w tym zakresie do czasu uregulowania tej problematyki w układzie bądź w regulaminie (art. 17 ustawy z 2 lutego 1996 r. — Dz.U. Nr 24, poz. 110 ze zm.).

Wprowadzając rozkład czasu pracy pracodawcy muszą uwzględnić 39 dodatkowych dni wolnych od pracy w roku kalendarzowym, z tym że w każdym okresie obejmującym kolejne trzy miesiące (np. styczeń, luty i marzec; luty, marzec i kwiecień; marzec, kwiecień i maj) liczba tych dni nie może być mniejsza niż 9.

Należy pamiętać, że praca w granicach nie przekraczających 8 godzin na dobę i przeciętnie 42 godzin na tydzień w przyjętym okresie rozliczeniowym nie stanowi pracy w godzinach nadliczbowych. Dotyczy to przede wszystkim pracowników zatrudnionych w niepełnym wymiarze czasu pracy. Oznacza to, że jeżeli — przy obowiązującym u danego pracodawcy 42-godzinny tygodniowy czas pracy — pracownik zatrudniony na 1/2 etatu przepracuje np. 30 godzin w tygodniu, nie przekraczając 8 godzin na dobę, otrzyma jedynie za przepracowane dodatkowe godziny normalne wynagrodzenie bez dodatkowego za godziny nadliczbowe.

Wskazując na powyższe, wprowadzając w życie regulamin pracy, pracodawca mógł ustalić dla pracowników administracji 42-godzinny tydzień pracy, nie naruszając przy tym przepisów prawa.

POKRYWANIE NALEŻNOŚCI MIESZKANIOWYCH

Mój mąż odbywający czynną służbę wojskową został jednocześnie uznany za jedynego żywiciela rodziny. Słyszałam, że z tego tytułu członkom rodzin takich żołnierzy przysługuje prawo do pokrywania należności mieszkaniowych. Jeżeli tak, to do kogo mam się zwrócić w tej sprawie? (C.K. Goleniów)

Żołnierzom uznanym za jedynych żywicieli rodzin oraz żołnierzom samotnym w okresie odbywania przez tych żołnierzy czynnej służby wojskowej (za wyjątkiem nadterminowej zasadniczej służby wojskowej, okresowej służby wojskowej i ćwiczeń wojskowych trwających poniżej trzydziestu dni) pokrywa się:

- należności z tytułu najmu lokalu mieszkalnego zajmowanego na podstawie decyzji administracyjnej,
- należności z tytułu zajmowanego spółdzielczego lokalu mieszkalnego typu lokatorskiego,
- bieżące opłaty eksploatacyjne z tytułu zajmowanego spółdzielczego lokalu mieszkalnego typu własnościowego,
- należności z tytułu zajmowanego lokalu mieszkalnego na podstawie umowy cywilnoprawnej, w formie ryczałtu.

Wyżej wymienione uprawnienia przysługują małżonkom żołnierzy odbywających zasadniczą służbę wojskową, jeżeli ze względu na nie żołnierze zostali uznani za jedynych żywicieli rodzin. Należy pamiętać, że warunkiem korzystania z uprawnień do pokrywania należności mieszkaniowych jest nieoddanie lokalu mieszkalnego do bezpłatnego używania lub w podnajem.

Podstawę pokrywania opłat i należności stanowi udokumentowany wniosek żołnierza — jedynego żywiciela rodziny, jego małżonki lub żołnierza samotnego — który jest składany do wójta lub burmistrza (prezydenta miasta). Do wniosku powinny być dołączone następujące dokumenty:

- zaświadczenie administracji budynku

stwierdzające, że wnioskodawca lub jego małżonek jest najemcą lokalu mieszkalnego na podstawie decyzji administracyjnej lub zajmuje lokal mieszkalny spółdzielczy oraz określające wysokość należności mieszkaniowych z podaniem rachunku bankowego, na który należy dokonywać wpłat; albo cywilnoprawną umowę najmu lokalu mieszkalnego ze wskazaniem wysokości należności mieszkaniowych oraz oświadczenie wynajmującego określające imię, nazwisko i adres odbiorcy przekazywanych należności;

- zaświadczenie właściwego wojskowego komendanta uzupełnień stwierdzające odbywanie przez żołnierza zasadniczej służby wojskowej oraz podające okres, na jaki został on powołany do tej służby;
- decyzję o uznaniu żołnierza za jedynego żywiciela rodziny;
- oświadczenie wnioskodawcy stwierdzające, że lokal nie zostanie oddany w podnajem lub do bezpłatnego używania.

Należy pamiętać, że należności mieszkaniowe, o których mowa wyżej, nie obejmują opłat z tytułu używania energii elektrycznej, gazu, telefonu itp.

Podstawa prawna: art. 131 ust. 1 pkt 1, ust. 3 i ust. 4 pkt 1 ustawy z 21 listopada 1967 r. o powszechnym obowiązku obrony Rzeczypospolitej (Dz.U. z 1992 r. Nr 4, poz. 16 ze zm.) i § 14 rozporządzenia z 5 listopada 1992 r. w sprawie szczególnych uprawnień żołnierzy i osób spełniających zastępczo obowiązków służby wojskowej oraz członków ich rodzin (Dz.U. Nr 85, poz. 430 ze zm.).

DODATEK ZA PRACĘ PRZY KOMPUTERACH

Pracuję w szkole jako nauczyciel informatyki, mam więc do czynienia z komputerami. Czy z tego tytułu mogę otrzymać dodatkowe wynagrodzenie za pracę w trudnych warunkach? (D.L. Gorzów)

Nauczyciele oprócz wynagrodzenia zasadniczego mogą otrzymywać również dodatki, do których między innymi zaliczamy dodatek za staż pracy, dodatek funkcyjny czy dodatek za trudne lub uciążliwe warunki pracy.

Wykaz trudnych i uciążliwych warunków pracy oraz szczegółowe zasady wypłacania nauczycielom dodatku z tytułu pracy w tych warunkach regulują przepisy rozporządzenia ministra edukacji narodowej z 20 kwietnia 1998 r. (Dz.U. Nr 58, poz. 368).

W świetle § 3 rozporządzenia za pracę w warunkach uciążliwych uznaje się prowadzenie zajęć wykonywanych przy użyciu elektronicznych monitorów ekranowych. Nauczyciel, aby mógł otrzymać powyższy dodatek, obowiązany jest do przepracowania w warunkach uciążliwych w danym miesiącu co najmniej 40 godzin. Dodatek ten nie ulega podwyższeniu chociażby nauczyciel przepracował w warunkach uciążliwych więcej niż 40 godzin w miesiącu. Jednakże dodatek za uciążliwe warunki pracy przysługuje pomimo niespełnienia wyżej wymienionego warunku w okresie niewykonywania pracy, za który przysługuje wynagrodzenie liczone jak za okres urlopu wypoczynkowego. W przypadku jednak, gdy nauczyciel w danym miesiącu przepracował co najmniej 40 godzin w warunkach uciążliwych, mimo czasowej nieobecności w pracy z innych przyczyn, dodatek ten przysługuje w całości.

Dodatek za uciążliwe warunki pracy wypłaca się z dołu. Wysokość dodatku określają przepisy rozporządzenia ministra edukacji narodowej z 19 marca 1997 r. w sprawie wynagradzania nauczycieli (Dz.U. Nr 29, poz. 160 ze zm.). Pracodawca ustalając wysokość dodatku za pracę wykonywaną przy użyciu elektronicznych monitorów ekranowych uwzględnia liczbę godzin przepracowanych przez nauczyciela przy ich obsłudze ponad minimalną, miesięczną liczbę godzin warunkującą nabywanie prawa do dodatku.

WYDATKI NA CELE REHABILITACYJNE

Jestem inwalidką I grupy, w związku z chorobą miesięcznie na leki wydaję kwotę w wysokości 150 zł. W jakiej wysokości będę mogła te wydatki odliczyć w bieżącym roku podatkowym od dochodu? (G.L. Lublin)

W świetle przepisów o podatku dochodowym od osób fizycznych wydatki poniesione na cele rehabilitacyjne mogą być odliczane zarówno wtedy, gdy ponosi je sam podatnik będący osobą niepełnosprawną, jak też gdy ponosi je podatnik, na którego utrzymaniu pozostaje osoba niepełnosprawna. Wydatki

PYTAJ! NA TEJ STRONIE ZNAJDZIESZ ODPOWIEDŹ

STAŁY DYŻUR — WTOREK, GODZ. 11³⁰-14³⁰, TEL. 827-66-30
Na listy odpowiadamy wyłącznie na tej kolumnie

na cele rehabilitacyjne, które podlegają odliczeniu, określa rozporządzenie ministra finansów z 24 marca 1995 r. w sprawie wykonania niektórych przepisów ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych (Dz.U. Nr 35, poz. 173 ze zm.).

Do wydatków tych zaliczamy między innymi:

- odpłatność za pobyt na turnusie rehabilitacyjno-usprawniającym,
- kolonie i obozy dla dzieci i młodzieży niepełnosprawnej oraz dzieci osób niepełnosprawnych,
- leki — w wysokości stanowiącej nadwyżkę pomiędzy faktycznie poniesionymi wydatkami w danym miesiącu a kwotą odpowiadającą 20% najniższego wynagrodzenia pracownika za grudzień roku poprzedzającego rok podatkowy, jeśli lekarz specjalista stwierdzi, że osoba niepełnosprawna powinna stosować określone leki (stałe lub czasowo).

Najniższe wynagrodzenie w grudniu 1998 r. wynosiło 500 zł, tak więc 20% z tej kwoty wynosi 100 zł. W przypadku czytelniczki miesięczne wydatki na zakup leków wynoszą kwotę 150 zł, będzie więc mogła odliczyć od dochodu roczną sumę kwot przekraczających miesięcznie 100 zł. Jeżeli przez cały rok 1999 wydatki ponoszone przez Czytelniczkę będą kształtowały się na stałym poziomie, wówczas odliczeniu będzie podlegała kwota 600 zł (150 — 100 x 12 miesięcy).

Podstawa prawna: art. 26 ust. 1 pkt 6 ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych i § 8 ust. 1 rozporządzenia ministra finansów.

DODATEK ZA UCIAŻLIWOŚĆ PRACY

Jestem nauczycielką mianowaną. Od początku bieżącego roku szkolnego zostałam przeniesiona na podstawie art. 19 Karty Nauczyciela do pracy w innej szkole, w innej miejscowości. Czy z tego tytułu powinienam otrzymywać dodatek do wynagrodzenia? (L.K. Mogielnica)

W przypadku, gdy zaistnieje konieczność zapewnienia szkole obsady na stanowisku nauczyciela z wymaganymi kwalifikacjami i odpowiadającymi potrzebom programowym szkoły, organ prowadzący szkołę może przenieść nauczyciela mianowanego do tej szkoły — bez zgody nauczyciela, jednak na okres nie dłuższy niż 3 lata, z prawem powrotu na uprzednio zajmowane stanowisko. Jeżeli przeniesienie dotyczy pracy w innej szkole w innej miejscowości, nauczycielowi przysługuje:

- czterodniowy tydzień pracy,
- dodatek za uciążliwość pracy w wysokości 20% wynagrodzenia zasadniczego,
- zakwaterowanie w miejscu czasowego zatrudnienia.

Prawo do dodatku za uciążliwość pracy powstaje z pierwszym dniem miesiąca następującego po miesiącu, w którym nauczyciel został skierowany do pracy w innej szkole, a jeżeli skierowanie nastąpiło pierwszego dnia miesiąca — od tego dnia. Natomiast prawo to ustaje z upływem okresu, na jaki nauczyciel został skierowany do innej szkoły, a w przypadku rozwiązania stosunku pracy przed upływem tego okresu — z dniem ustania prawa do wynagrodzenia zasadniczego. Należy pamiętać, że dodatek za uciążliwość nie przysługuje w okresie nieusprawiedliwionej nieobecności w pracy, w okresach, za które nie przysługuje wynagrodzenie zasadnicze, jak też od pierwszego dnia miesiąca następującego po miesiącu, w którym nauczyciel zaprzestał wykonywania pracy.

Jeżeli nauczyciel jest uprawniony do dodatku za trudne lub uciążliwe warunki pracy i za uciążliwość pracy, wówczas ma prawo do dodatku z każdego tytułu.

Podstawa prawna: art. 19 ustawy Karta Nauczyciela, rozporządzenie ministra edukacji narodowej z 20 kwietnia 1998 r. w sprawie wykazu trudnych i uciążliwych warunków pracy oraz szczegółowych zasad wypłacania nauczycielom dodatku z tytułu pracy w tych warunkach (Dz.U. Nr 58, poz. 368)

EMERYTURA

W 1985 r. przesłam na rentę, następnie w lutym br. wystąpiłam do ZUS o przeliczenie renty na emeryturę. ZUS obliczając mi emeryturę, do jej obliczenia przyjął podstawę renty. Chciałabym się dowiedzieć, czy jest to zgodne z obowiązującymi w tym zakresie przepisami? (G.J. Szczecinek)

Przepisy ustawy o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych w art. 21 określają, że podstawę wymiaru emerytury dla osoby, która miała wcześniej ustalone prawo do renty, stanowi:

- podstawa wymiaru renty — w wysokości uwzględniającej rewaloryzację oraz wszystkie kolejne waloryzacje przypadające w okresie następującym po ustaleniu prawa do renty bądź
- podstawa wymiaru ustalona na nowo na podstawie art. 15 wyżej wymienionej ustawy.

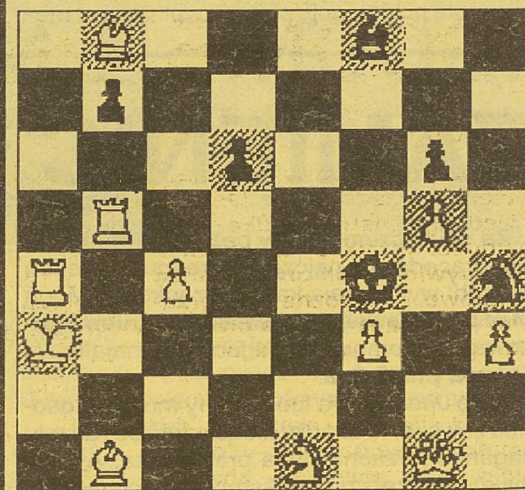
Jak przewiduje art. 15 podstawę wymiaru emerytury stanowi przeciętna podstawa wymiaru składki na ubezpieczenia emerytalne i rentowe lub na ubezpieczenia społeczne w okresie 10 kolejnych lat kalendarzowych wybranych przez zainteresowanego z ostatnich 20 lat kalendarzowych poprzedzających bezpośrednio rok, w którym został zgłoszony wniosek o emeryturę. W 1999 r. będzie to 10 kolejnych lat kalendarzowych wybranych z ostatnich 19 lat kalendarzowych poprzedzających bezpośrednio rok, w którym zgłoszono wniosek o emeryturę lub rentę, lub o ponowne ustalenie wymiaru świadczenia.

Wskazując na powyższe, podstawą emerytury w przypadku Czytelniczki może być podstawa wymiaru renty w wysokości uwzględniającej wszystkie kolejne waloryzacje bądź podstawa wymiaru ustalona na nowo. Jednak z uwagi na to, że Czytelniczka od 1985 r. pobierając rentę nie pracowała, to ustalona na nowo podstawa wymiaru renty byłaby dla niej niekorzystna. Dlatego też ZUS przeliczając rentę na emeryturę wybrał jako podstawę naliczenia emerytury podstawę renty po uwzględnieniu wszystkich waloryzacji.

Podstawa prawna: art. 15, 15 i art. 176 ustawy z 17 grudnia 1998 r. o emeryturach i rentach z Funduszu Ubezpieczeń Społecznych (Dz.U. Nr 162, poz. 1118 ze zm.).

SZACH KRÓLWI

pod redakcją
BOGDANA KUSIŃSKIEGO
Zadanie nr 46



MAT W DWÓCH POSUNIĘCIACH

Białe: Ka3, Hg1, Wa4, Wb5, Gb1, Gb8, Se1, c4, f3, g5, h3
Czarne: Kf4, Gf8, Sh4, b7, d6, g6

Rozwiązanie zadania prosimy nadsyłać w terminie 14-dniowym pod adresem redakcji.

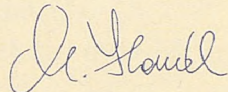
List do Pracowników Oświaty

REFORMA SYSTEMU EDUKACJI

Szanowni Państwo,

Minęły trzy miesiące pracy w sześcioletnich szkołach podstawowych i gimnazjach. Dziękuję nauczycielom i dyrektorom szkół za twórczy trud nad wprowadzaniem reformy edukacji. Cieszę się każdym dobrym rozwiązaniem, które udało się wypracować. Dziękuję samorządom, że traktują tę reformę jako ważne zadanie i że usilnie ją wspierają. Serdecznie dziękuję rodzicom za zrozumienie, jak wielkie znaczenie dla przyszłości dzieci mają zmiany w kształceniu.

Z satysfakcją mogę poinformować, że Rząd przyjął projekt nowelizacji Karty Nauczyciela i skierował go do Sejmu. Zaplanował także środki na ten cel w budżecie państwa na rok 2000. Nowe przepisy stworzą lepsze warunki rozwoju zawodowego i pozwolą osiągnąć nauczycielom wyższe wynagrodzenia. Chcemy zapoczątkować wzrost płac od stycznia 2000. Teraz wszystko zależy od parlamentarzystów.



Prof. dr hab. Mirosław Handke



Dochodzenie do pełnej wysokości wynagrodzeń będzie rozłożone na lata 2000 - 2002. Realny wzrost płac w ciągu tych lat wyniesie ponad 16%.

Pieniądze na wynagrodzenia nauczycieli będą gwarantowane przez państwo w dochodach organów prowadzących szkoły. Minister Edukacji Narodowej określi tylko minimalne stawki wynagrodzenia zasadniczego. O stawkach dodatków (z wyjątkiem dodatku za wysługę lat i wiejskiego, które określa ustawa) będzie decydował organ prowadzący szkołę.

Nowa możliwość - ruchomy czas pracy

Nauczyciel będzie mógł wybrać pensum. Obok pensum obecnego (18 godz. + ew. godziny ponadwymiarowe) proponuje się "pensum ruchome" w granicach 18 - 24 godzin, a 22 - 26 godz. dla nauczycieli praktycznej nauki zawodu. Nauczyciel będzie mógł wybrać zwiększone pensum na dany rok szkolny, jeśli taka możliwość wyniknie z arkusza organizacyjnego szkoły. Większe pensum spowoduje proporcjonalny wzrost wynagrodzenia zasadniczego.

Kto będzie awansował

Nowelizacja Karty zapewni awans zawodowy wszystkim zatrudnionym nauczycielom, zwłaszcza nauczycielom mianowanym. Podstawą awansu będzie dotychczasowy dorobek nauczyciela.

W dniu wejścia w życie ustawy nauczyciele zatrudnieni na podstawie mianowania uzyskają akt nadania szczebla nauczyciela mianowanego. Po dziewięciu miesiącach funkcjonowania nowego systemu, a więc od września 2000, dla tych nauczycieli przewiduje się przyspieszony awans na nauczyciela dyplomowanego, jeśli mają w swoim dorobku jedno z niżej wymienionych osiągnięć:

- stopnie specjalizacji zawodowej lub kwalifikacje trenerskie,
- stopień doktora lub doktora habilitowanego,
- studia podyplomowe zgodne z kierunkiem studiów magisterskich i nauczaniem przedmiotem lub rodzajem prowadzonych zajęć,
- kwalifikacje do nauczania co najmniej dwóch przedmiotów,
- uznany, potwierdzony dorobek zawodowy tzn. nagrodę ministra lub kuratora oświaty albo Medal Komisji Edukacji Narodowej - otrzymane w ciągu ośmiu lat przed wejściem w życie ustawy.

Rząd zakłada, że znowelizowana Karta Nauczyciela wejdzie w życie 1 stycznia 2000 r. W projekcie budżetu państwa zostały zaplanowane na ten cel pieniądze.

Nowelizacja Karty Nauczyciela

Sejm zaczął pracę nad nowelizacją Karty Nauczyciela. Zmiana statusu nauczyciela wiąże się z podstawowym celem reformy systemu edukacji - poprawą jakości procesu dydaktyczno-wychowawczego. Istota zmian polega na tym, że awans zawodowy będzie uwarunkowany podwyższaniem kwalifikacji. Wynagrodzenie będzie się łączyć z jakością pracy.

Od stażysty do profesora

Nauczyciel będzie mógł uzyskiwać następujące szczeble:

- nauczyciela stażysty
- nauczyciela kontraktowego
- nauczyciela mianowanego
- nauczyciela dyplomowanego
- nauczyciele dyplomowani ze szczególnym dorobkiem zawodowym będą mogli uzyskiwać tytuł honorowy - profesora oświaty.

Komisje kwalifikacyjne i egzaminacyjne dla nauczycieli ubiegających się o awans na szczebel nauczyciela kontraktowego, mianowanego i dyplomowanego będą powoływane odpowiednio przez: dyrektora szkoły, organ prowadzący, organ sprawujący nadzór pedagogiczny. Szczeble awansu zawodowego będą nadawane w drodze decyzji administracyjnej.

Wynagrodzenia

Podstawą określania wynagrodzeń nauczycieli poszczególnych szczebli będzie średnie wynagrodzenie stażysty. Wyniesie ono 82% prognozowanego przeciętnego wynagrodzenia w państwowej sferze budżetowej. Rozwiązanie to tworzy stały mechanizm waloryzacji i wzrostu wynagrodzeń, identyczny jak w państwowej cywilnej sferze budżetowej.

Wynagrodzenie nauczycieli na wyższych szczeblach - w stosunku do średniego wynagrodzenia stażysty - wyniesie docelowo: dla nauczyciela kontraktowego 125%, mianowanego - 175%, dyplomowanego - 225%.

Standardy wymagań egzaminacyjnych

Centralna Komisja Egzaminacyjna zakończyła prace nad projektem standardów wymagań egzaminacyjnych. Projekt zostanie opublikowany w formie książkowej i przedstawiony do publicznej dyskusji. Bezpłatne egzemplarze otrzymają wszystkie placówki oświatowe w Polsce. Po uwzględnieniu zebranych opinii, standardy wymagań egzaminacyjnych dla sześcioletnich szkół podstawowych i gimnazjów zostaną przedstawione Ministrowi Edukacji Narodowej, a po zatwierdzeniu opublikowane.

Publikacje MEN

■ W serii "Biblioteczka Reformy" ukazały się ostatnio zeszyty: - o uczniu zdolnym (nr 15), - o podręcznikach (nr 16), - o ocenianiu (nr 17). MEN wyda wkrótce kolejne pozycje: o nadzorze pedagogicznym, o kształceniu specjalnym, o poradnictwie psychologiczno - pedagogicznym, o przedszkolach, o nauczaniu zintegrowanym.

■ W ostatnich tygodniach Ministerstwo wydało książki:

- **Edukacja regionalna - dziedzictwo kulturowe w zreformowanej szkole.** Zainteresowani powinni zwracać się do p. Ewy Repsch, tel: 0-22/ 628-04-61 wew. 376
- **Kształcenie specjalne i integracyjne,** p. Jacek Kwapisz, tel: 0-22/ 628-04-61 wew. 837
- **Jak wychowywać,** p. Marek Malisiewicz tel. 0-22/ 628-04-61 wew. 423

Ograniczoną liczbę egzemplarzy otrzymały kuratoria oświaty i placówki doskonalenia nauczycieli. O możliwości zamawiania tych książek informują wyżej wymienieni pracownicy MEN.

Informacje na temat REFORMY: Infolinia (0-22) 629 00 59 (od poniedziałku do piątku w godz. 10-14)

ciąg dalszy z poprzedniego numeru

Odprawa emerytalna

Art. 87. 1. Nauczycielowi spełniającemu warunki uprawniające do emerytury lub renty z tytułu niezdolności do pracy, którego stosunek pracy ustał w związku z przejściem na emeryturę lub rentę z tytułu niezdolności do pracy, jeżeli nie uzyskał z tego tytułu odprawy przewidzianej w art. 28, przyznaje się odprawę w wysokości dwumiesięcznego ostatnio pobieranego wynagrodzenia w szkole będącej podstawowym miejscem jego pracy.

2. Nauczycielowi spełniającemu warunki uprawniające do emerytury lub renty z tytułu niezdolności do pracy, którego stosunek pracy ustał w związku z przejściem na emeryturę lub rentę z tytułu niezdolności do pracy, który przepracował w szkole co najmniej 20 lat, przyznaje się odprawę w wysokości trzymiesięcznego wynagrodzenia ostatnio pobieranego w szkole będącej podstawowym miejscem jego pracy.

(Dalej bez zmian)

Zgodnie z tym zapisem odprawę emerytalną przyznaje się tylko tym nauczycielom, którzy rozwiązali stosunek pracy przechodząc na emeryturę lub rentę.

Uprawnienia z Karty dla nauczycieli przechodzących do innej pracy

Art. 91a. 1. Nauczycielowi mianowanemu lub dyplomowanemu przechodzącemu do pracy w urzędzie organu administracji rządowej, kuratoriach oświaty oraz w organach podporządkowanych ministrowi właściwemu do spraw sprawiedliwości na stanowisko wymagające kwalifikacji pedagogicznych, przysługują uprawnienia wynikające z art. 9a—9i, 30, 31—33, 51, 58—60, 86, 88 i 90.

2. Nauczycielowi mianowanemu lub dyplomowanemu, przechodzącemu do pracy w Centralnej Komisji Egzaminacyjnej lub okręgowych komisjach egzaminacyjnych albo do specjalistycznej jednostki nadzoru na stanowisko wymagające kwalifikacji pedagogicznych przysługują uprawnienia wynikające z art. 9a—91, 30, 31—33, 47, 51, 58—60, 86—88 i 90.

Projekt wyłącza z Karty nauczycieli związkowców, a więc tych, którzy przechodzą do pracy w związku zawodowym, a także tych, którzy podejmują pracę w or-

ganizacjach społecznych. Tym dwóm grupom obecnie przysługują uprawnienia wynikające z art. 30, 31, 32 ust. 3, art. 33, 46, 47, 49, 50, 51, 58—60, 72, 73 i 86—91.

Wymiar godzin a uprawnienia z Karty

Art. 91b. 1. Do nauczyciela zatrudnionego w wymiarze niższym niż połowa obowiązującego wymiaru zajęć nie stosuje się przepisów art. 54—61, 71 i 86—91.

2. Do nauczyciela zatrudnionego w przedszkolu niepublicznym i szkole niepublicznej o uprawnieniach szkoły publicznej w wymiarze nie niższym niż połowa obowiązującego wymiaru zajęć dydaktycznych, wychowawczych i opiekuńczych oraz do nauczyciela zatrudnionego na stanowisku dyrektora przedszkola niepublicznego i szkoły niepublicznej o uprawnieniach szkoły publicznej mają zastosowanie przepisy art. 6, 9, 9a—9i, 26, 51, 59, 75—85, 86, 88 i 90, z tym że przepisy rozdziału 11 ustawy nie stosuje się do nauczycieli i dyrektorów zatrudnionych w przedszkolach niepublicznych.

2a. Do pracowników, o których mowa w art. 1 ust. 2 pkt 3, zatrudnionych w wymiarze nie niższym niż połowa obowiązującego ich wymiaru zajęć mają zastosowanie przepisy art. 6, 9, 51, 64 ust. 3, 86—88 i 90.

Z końcowej sekwencji ust. 2 wynika, że nauczyciele i dyrektorzy zatrudnieni w przedszkolach niepublicznych nie mają prawa do emerytury określonej w Karcie. I to niezależnie od wymiaru zajęć. Pozostali nauczyciele zatrudnieni w szkole niepublicznej o uprawnieniach szkoły publicznej zatrudnieni co najmniej w połowie wymiaru mają prawo do emerytury i pozostałych uprawnień wynikających z przepisów wymienionych w ust. 2.

Przepisy wymienione w art. 2a odnoszą się do pracowników zatrudnionych jako instruktorzy praktycznej nauki zawodu oraz jako kierownicy praktycznej nauki zawodu oraz pracownicy zatrudnieni w OHP pod warunkiem, że praca dydaktyczna i wychowawcza jest ich podstawowym zajęciem.

*

Do Karty Nauczyciela zostaną wydane nowe przepisy wykonawcze. Do czasu ich wydania zachowują moc dotychczasowe, ale tylko w takim zakresie, w jakim nie są sprzeczne z ustawą. Obowiązują one jednak nie dłużej niż przez 6 miesięcy od dnia wejścia w życie ustawy.

**Ujednolicenie tekstu i komentarz
TERESA KONARSKA**

W projekcie ustawy nowelizującej Kartę Nauczyciela zaproponowano aż 148 zmian. Zdecydowana większość ma tzw. charakter porządkujący, dostosowujący zapisy ustawy do zmian dokonywanych w obowiązujących przepisach prawnych związanych także z reformą administracji publicznej. Wiele przepisów zostało przeredagowanych, tak aby ich tekst precyzyjnie określał materię, którą reguluje.

Karta, jak każda ustawa, wydaje delegacje, na podstawie których ministrowie wydają przepisy wykonawcze określające zasady i tryb realizacji konkretnych uprawnień. Do Sejmu razem z ustawą nowelizującą rząd przysłał pakiet przepisów wykonawczych. Im jest on bardziej wyczerpujący tym lepiej. Tym razem minister edukacji przesłał projekty czterech przepisów:

- Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej w sprawie wysokości minimalnych stawek wynagrodzenia zasadniczego nauczycieli, sposobu obliczania minimalnej stawki wynagrodzenia zasadniczego za jedną godzinę przeliczeniową oraz szczególnych przypadków zaliczania okresów zatrudnienia oraz innych okresów uprawniających do dodatku za wysługę lat.

- Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej w sprawie sposobu odbywania stażu, zakresu i standardów wymagań kwalifikacyjnych i egzaminacyjnych dla uzyskania poszczególnych szczebli awansu zawodowego nauczycieli oraz trybu działania komisji kwalifikacyjnych i egzaminacyjnych, a także wzoru zaświadczenia o akceptacji lub zdaniu egzaminu oraz wzoru aktu nadania szczebla awansu zawodowego.

- Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej w sprawie form realizacji zadań w zakresie doskonalenia i kształcenia zawodowego nauczycieli oraz trybu podziału środków wyodrębnionych na ten cel.

- Rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej w sprawie szczegółowych zasad udzielania nauczycielom urlopów na kształcenie się, dla celów naukowych, artystycznych, oświatowych i z innych ważnych przyczyn oraz ulg i świadczeń związanych z tym kształceniem.

Publikując ujednolicony tekst projektu nowelizacji Karty (najważniejsze zapisy) i projekty rozporządzeń mamy nadzieję, że propozycje przedstawione przez MEN będą bardziej czytelne, a to spowoduje rzetelną dyskusję środowiskową.

MEN *informuje*

ROZPORZĄDZENIE MINISTRA EDUKACJI NARODOWEJ z dnia projekt

w sprawie wysokości minimalnych stawek wynagrodzenia zasadniczego nauczycieli, sposobu obliczania minimalnej stawki wynagrodzenia zasadniczego za jedną godzinę przeliczeniową oraz szczególnych przypadków zaliczania okresów zatrudnienia oraz innych okresów uprawniających do dodatku za wystugę lat

Na podstawie art. 30 ust. 5 oraz art. 33 ust. 2 ustawy z dnia 26 stycznia 1982 r. — Karta Nauczyciela (Dz.U. z 1997 r. Nr 56, poz. 357, z 1998 r. Nr 106, poz. 668, Nr 162, poz. 1118 oraz...) zarządza się, co następuje:

§ 1

Ilekroć w rozporządzeniu jest mowa o:

- 1) obowiązkowym wymiarze godzin — należy przez to rozumieć tygodniowy obowiązkowy wymiar godzin określony w art. 42 ust. 3 ustawy Karta Nauczyciela,
- 2) podwyższonym obowiązkowym wymiarze godzin — należy przez to rozumieć tygodniowy obowiązkowy wymiar godzin określony w art. 42 ust. 4 ustawy Karta Nauczyciela,
- 3) miesięcznej liczbie godzin — należy przez to rozumieć obowiązkowy wymiar godzin pomnożony przez liczbę 4,16 z zaokrągleniem do pełnych godzin, w ten sposób, że czas zajęć do 0,5 godziny pomija się, a co najmniej 0,5 godziny liczy się za pełną godzinę,
- 4) stopniu naukowym doktora — należy przez to rozumieć posiadanie stopnia naukowego doktora, doktora habilitowanego, równorzędnych stopni w zakresie sztuki i dyscyplin artystycznych — kwalifikacji I i II stopnia lub tytułu naukowego, nadawanych w trybie ustawy z dnia 12 września 1990 r. o tytule naukowym i stopniach naukowych (Dz.U. Nr 65, poz. 386),
- 5) tytule zawodowym magistra lub licencjata — należy przez to rozumieć tytuły zawodowe nadawane w trybie zarządzenia Ministra Edukacji Narodowej z dnia 9 kwietnia 1992 r. w sprawie określenia rodzajów dyplomów i tytułów zawodowych oraz wzoru dyplomu wydawanego przez uczelnie (MP Nr 12, poz. 85 oraz Nr 31, poz. 215),
- 6) dyplomie ukończenia kolegium nauczycielskiego lub nauczycielskiego kolegium języków obcych — należy przez to rozumieć dyplom zakładu kształcenia nauczycieli otrzymany w trybie rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej z dnia 12 sierpnia 1997 r. w sprawie zakładów kształcenia nauczycieli (Dz.U. Nr 104, poz. 664 oraz z 1999 r. Nr 67, poz. 775),
- 7) przygotowaniu pedagogicznym — należy przez to rozumieć nabycie kwalifikacji pedagogicznych, zgodnie z odrębnymi przepisami.

§ 2

Przez minimalne wynagrodzenie zasadnicze rozumie się stawkę zaszeregowania odpowiadającą posiadanym przez nauczyciela kwalifikacjom, szczeblowi awansu zawodowego oraz realizowanemu wymiarowi zajęć obowiązkowych.

§ 3

1. Wysokość stawek minimalnego wynagrodzenia zasadniczego dla nauczycieli realizujących obowiązkowy wymiar godzin ustala się w wysokości określonej w tabeli stanowiącej załącznik nr 1 do rozporządzenia.

2. Wysokość minimalnej stawki wynagrodzenia za jedną godzinę przeliczeniową ustala się dzieląc odpowiednią minimalną stawkę wynagrodzenia zasadniczego nauczyciela, określoną w załączniku nr 1, przez miesięczną liczbę godzin obowiązkowego wymiaru godzin.

3. Wysokość stawek minimalnego wynagrodzenia zasadniczego dla nauczycieli realizujących podwyższony obowiązkowy wymiar godzin ustala się mnożąc minimalną stawkę wynagrodzenia zasadniczego za jedną godzinę przeliczeniową, o której mowa w ust. 2, przez miesięczną liczbę godzin podwyższonego obowiązkowego wymiaru godzin.

§ 4

1. Do okresów pracy uprawniających do dodatku za wystugę lat wlicza się zakończone okresy poprzedniego zatrudnienia we wszystkich zakładach pracy, w których stosunek pracy został rozwiązany lub wygasł, bez względu na sposób ustania stosunku pracy.

2. Nauczycielowi pozostającemu jednocześnie w więcej niż w jednym stosunku pracy okresy uprawniające do dodatku za wystugę lat ustala się odrębnie dla każdego stosunku pracy, z zastrzeżeniem ust. 3. Do okresu zatrudnienia uprawniającego do dodatku za wystugę lat nie wlicza się okresu pracy w innym zakładzie, w którym pracownik jest lub był jednocześnie zatrudniony. Do okresu dodatkowego zatrudnienia nie podlegają zaliczeniu okresy podstawowego zatrudnienia.

3. Nauczycielowi mianowanemu lub dyplomowanemu powołanemu na stanowisko kuratora lub wicekuratora oświaty oraz nauczycielom przechodzącym do pracy w urzędach administracji rządowej, kuratoriach oświaty, Centralnej Komisji Egzaminacyjnej, okręgowych komisjach egzaminacyjnych, w specjalistycznej jednostce nadzoru oraz w organach podporządkowanych Ministrowi Sprawiedliwości na stanowiska wymagające kwalifikacji pedagogicznych, do okresów pracy uprawniających do dodatku za wystugę lat wlicza się okresy pracy zaliczane do dodatku za wystugę lat w szkole, w której nauczyciel otrzymał urlop bezpłatny na czas zajmowania tego stanowiska.

4. Do okresów pracy wymaganych do nabycia prawa do dodatku za wystugę lat zalicza się okresy pracy wykonywanej w wymiarze nie niższym niż połowa obowiązkowego wymiaru zajęć (czasu pracy).

5. Do okresów pracy uprawniających do dodatku za wystugę lat wlicza się także inne okresy, jeżeli z mocy odrębnych przepisów podlegają one wliczeniu do okresu pracy, od którego zależą uprawnienia pracownicze.

6. dodatek za wystugę lat przysługuje

- 1) począwszy od pierwszego dnia miesiąca kalendarzowego następującego po miesiącu, w którym nauczyciel nabył prawo do dodatku lub do wyższej stawki dodatku, jeżeli nabycie prawa nastąpiło w ciągu miesiąca,
- 2) za dany miesiąc, jeżeli nabycie prawa do dodatku lub wyższej jego stawki nastąpiło od pierwszego dnia miesiąca.

7. Dodatek za wystugę lat przysługuje nauczycielowi za okres urlopu dla poratowania zdrowia oraz za dni, za które otrzymuje wynagrodzenie, chyba że przepis szczególny stanowi inaczej. Dodatek ten przysługuje również za dni nieobec-

ności w pracy z powodu niezdolności do pracy wskutek choroby bądź konieczności osobistego sprawowania opieki nad dzieckiem lub chorym członkiem rodziny, za które nauczyciel otrzymuje wynagrodzenie lub zasiłek z ubezpieczenia społecznego.

8. Dodatek za wysługę lat wypłaca się z góry, w terminie wypłaty wynagrodzenia.

§ 5

Nauczycielom zatrudnionym w niepełnym wymiarze godzin przysługuje wynagrodzenie w wysokości proporcjonalnej do wymiaru zajęć określonego w umowie o pracę.

§ 6

1. Nauczycielowi nie przysługuje wynagrodzenie za czas nie usprawiedliwionej nieobecności w pracy, a także za inne okresy, za które na podstawie odrębnych przepisów nie przysługuje wynagrodzenie.

2. Stawkę wynagrodzenia za jeden dzień niewykonywania pracy z przyczyn wymienionych w ust. 1 ustala się dzieląc wszystkie składniki wynagrodzenia wypłacane z góry przez 30.

3. Wysokość wynagrodzenia za okresy, o których mowa w ust. 1, oblicza się mnożąc liczbę dni niewykonywania pracy przez stawkę określoną w ust. 2.

§ 7

Traci moc rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z dnia 19 marca 1997 r. w sprawie wynagradzania nauczycieli (Dz.U. Nr 29, poz. 160, z 1998 r. Dz.U. Nr 39, poz. 229 oraz z 1999 r. Nr 27, poz. 248).

Załączniki do rozporządzenia Ministra Edukacji Narodowej z dnia ... (poz. ...)

§ 8

Rozporządzenie wchodzi w życie z dniem...

UZASADNIENIE

Projekt rozporządzenia wynika z konieczności dostosowania przepisów do zmian wynikających z nowelizacji ustawy z dnia 26 stycznia 1982 r. Karta Nauczyciela (Dz.U. z 1997 r. Nr 56, poz. 357, z 1998 r. Nr 106, poz. 668, Nr 162, poz. 1118 oraz), a w szczególności uwzględnienia zapisów delegacji art. 30 ust. 5 oraz art. 33 ust. 2, tj.:

- minimalnych stawek wynagrodzenia zasadniczego nauczycieli,
- sposobu obliczania minimalnej stawki wynagrodzenia zasadniczego za jedną godzinę przeliczeniową oraz
- szczególnych przypadków zaliczania okresów zatrudnienia oraz innych okresów uprawniających do dodatku za wysługę lat.

Rozporządzenie określa wysokość stawek minimalnego wynagrodzenia zasadniczego dla poszczególnych szczebli awansu zawodowego nauczycieli oraz sposób obliczenia wysokości stawki wynagrodzenia zasadniczego za jedną stawkę przeliczeniową, z uwzględnieniem zasady, że średnią stawkę wynagrodzenia zasadniczego stanowi co najmniej 75% średniego wynagrodzenia zasadniczego nauczyciela. W projekcie rozporządzenia przewiduje się określenie okresów pracy oraz innych okresów uprawniających do dodatku za wysługę lat.

Wprowadzenie przepisów rozporządzenia nie spowoduje skutków finansowych dla budżetu państwa.

Załącznik nr 1

TABELA MINIMALNYCH STAWEK WYNAGRODZENIA ZASADNICZEGO W ZŁOTYCH

Posiadane kwalifikacje	Szczeble awansu zawodowego			
	Nauczyciel stażysta	Nauczyciel kontraktowy	Nauczyciel mianowany	Nauczyciel dyplomowany
1. stopień naukowy doktora 2. tytuł zawodowy magistra z przygotowaniem pedagogicznym				
3. stopień naukowy doktora 4. tytuł zawodowy magistra bez przygotowania pedagogicznego 5. tytuł zawodowy licencjata z przygotowaniem pedagogicznym				
6. tytuł zawodowy licencjata bez przygotowania pedagogicznego 7. dyplom ukończenia kolegium nauczycielskiego, nauczycielskiego kolegium języków obcych				
8. pozostałe kwalifikacje				

ROZPORZĄDZENIE MINISTRA EDUKACJI NARODOWEJ z dnia projekt

w sprawie sposobu odbywania stażu, zakresu i standardów wymagań kwalifikacyjnych i egzaminacyjnych dla uzyskania poszczególnych szczebli awansu zawodowego nauczycieli oraz trybu działania komisji kwalifikacyjnych i egzaminacyjnych, a także wzoru zaświadczenia o akceptacji lub zdaniu egzaminu oraz wzoru aktu nadania szczebla awansu zawodowego.

Na podstawie art. 9g ust. 9 ustawy z dnia 26 stycznia 1982 r. Karta Nauczyciela (Dz.U. z 1997 r. Nr 56, poz. 357 oraz z 1998 r. Nr 106, poz. 668 i Nr 162, poz. 1118 oraz z 1999 r. Nr ..., poz. ...) zarządza się, co następuje:

§ 1

W okresie odbywania stażu, o którym mowa w art. 9b ust. 1, 6 i 7 i art. 9c ust. 1—5 oraz w art. 9d ust. 1 ustawy Karta Nauczyciela, nauczyciel realizuje plan rozwoju zawodowego nabywając określoną wiedzę i umiejętności oraz wykonując zadania i czynności zawodowe w celu uzyskania kolejnego szczebla awansu zawodowego.

§ 2

1. Dyrektor szkoły lub placówki, w której zatrudniony jest nauczyciel ubiegający się o awans zawodowy, odpowiada za organizację i przebieg stażu.
2. Do zadań dyrektora szkoły lub placówki należy:
 - 1) wyznaczenie opiekuna stażu, o którym mowa w § 3,

- 2) zatwierdzenie planu rozwoju zawodowego nauczyciela odbywającego staż,
- 3) dokonanie oceny dorobku zawodowego nauczyciela odbywającego staż,
- 4) umożliwienie nauczycielowi odbywającemu staż na nauczyciela kontraktowego obserwacji działalności dydaktycznej i wychowawczej prowadzonej w szkole lub placówce w wymiarze, o którym mowa w § 4 pkt 5.

§ 3

1. Opiekę nad nauczycielem odbywającym staż i ubiegającym się o szczebel awansu na nauczyciela kontraktowego lub mianowanego, sprawuje opiekun stażu.
2. Do zadań opiekuna stażu należy:
 - 1) wspieranie nauczyciela odbywającego staż w opracowaniu planu rozwoju zawodowego,
 - 2) zapoznanie nauczyciela odbywającego staż z organizacją i funkcjonowaniem szkoły lub placówki,
 - 3) systematyczne obserwowanie zajęć prowadzonych przez nauczyciela odbywającego staż i omawianie ich, w szczególności dotyczy to nauczycieli ubiegających się o szczebel awansu na nauczyciela kontraktowego,
 - 4) omawianie z nauczycielem odbywającym staż zajęć prowadzonych przez siebie i innych nauczycieli,
 - 5) opracowanie projektu oceny dorobku zawodowego nauczyciela odbywającego staż.

§ 4

Nauczyciel stażysta ubiegający się o awans na szczebel nauczyciela kontraktowego realizuje zadania wynikające z organizacji pracy w szkole, a ponadto z pomocą opiekuna stażu, zadania i czynności polegające na:

- 1) sporządzeniu i realizowaniu własnego planu rozwoju zawodowego,
- 2) wszechstronnym poznaniu organizacji i zasad funkcjonowania szkoły lub placówki, w której jest zatrudniony, w tym przede wszystkim statutu, regulaminów, szkolnego zestawu programów nauczania, programu wychowawczego szkoły oraz wewnątrzszkolnego systemu oceniania uczniów,
- 3) poznaniu środowiska uczniów lub wychowanków, uczestniczeniu w życiu szkoły lub placówki, współpracy z rodzicami oraz środowiskiem lokalnym,
- 4) uczestniczeniu w formach wewnątrzszkolnego doskonalenia,
- 5) obserwowaniu zajęć dydaktycznych i wychowawczych prowadzonych przez opiekuna stażu i innych nauczycieli danej szkoły lub placówki w wymiarze co najmniej dwóch godzin na miesiąc,
- 6) przygotowaniu końcowego sprawozdania z przebiegu stażu.

§ 5

Nauczyciel kontraktowy ubiegający się o awans na szczebel nauczyciela mianowanego realizuje zadania wynikające z organizacji pracy w szkole, a ponadto, w uzasadnionych przypadkach z pomocą opiekuna stażu zadania i czynności polegające na:

- 1) sporządzeniu i realizowaniu własnego planu rozwoju zawodowego,
- 2) umiejętnej organizacji i doskonaleniu własnego warsztatu pracy dydaktycznej i wychowawczej, uwzględniającej znajomość zagadnień z psychologii, pedagogiki i dydaktyki szczegółowych zgodnych ze specyfiką pracy nauczyciela,
- 3) włączaniu do pracy z uczniami lub wychowankami tematyki wynikającej z potrzeb środowiska lokalnego oraz współczesnych problemów społecznych i cywilizacyjnych,

- 4) uczestniczeniu w różnych formach doskonalenia pozaszkolnego stosownie do potrzeb szkoły lub placówki,
- 5) współdziałaniu w zespole tworzącym szkolne zestawy programów nauczania, program wychowawczy i wewnątrzszkolny system oceniania uczniów,
- 6) analizowaniu i dokumentowaniu własnych działań, ocenie ich skuteczności i dokonywaniu stosownych korekt,
- 7) poznawaniu prawa oświatowego z elementami prawa pracy w zakresie funkcjonowania szkoły lub placówki.

§ 6

1. Nauczyciel mianowany ubiegający się o awans na szczebel nauczyciela dyplomowanego samodzielnie realizuje zadania wynikające z organizacji pracy w szkole, a ponadto:

- 1) samodzielnie opracowuje i wdraża przedsięwzięcia i projekty na rzecz doskonalenia swojej pracy dydaktycznej i wychowawczej,
 - 2) uczestniczy, zgodnie z planem własnego rozwoju zawodowego oraz potrzebami szkoły lub placówki, w różnych formach doskonalenia i doskonalenia zawodowego,
 - 3) koryguje własne działania zgodnie z wynikami mierzenia jakości pracy szkoły oraz samooceną,
 - 4) umiejętnie rozwiązuje problemy wychowawcze i prowadzi działania profilaktyczno-wychowawcze.
2. Dodatkowo wykonuje co najmniej dwa z wymienionych zadań:
- 1) zdobywa, z uwzględnieniem potrzeb szkoły lub placówki, dodatkowe kwalifikacje zawodowe,
 - 2) opracowuje i wdraża własne programy nauczania i wychowania,
 - 3) opracowuje publikacje i referaty, przygotowuje projekty materiałów dydaktycznych,
 - 4) pełni funkcje związane z wewnątrzszkolnym doskonaleniem, np. opiekuna stażu, lidera zespołu przedmiotowego lub wychowawczego,
 - 5) współpracuje z Okręgowymi Komisjami Egzaminacyjnymi lub Centralną Komisją Egzaminacyjną,
 - 6) uczestniczy w pracach komisji kwalifikacyjnych lub egzaminacyjnych związanych z awansem zawodowym nauczycieli.

§ 7

W stosunku do nauczycieli, o których mowa w art. 1 ust. 2 ustawy Karta Nauczyciela przepisy rozporządzenia stosuje się odpowiednio.

§ 8

1. Nauczyciel ubiegający się o kolejny szczebel awansu zawodowego, po odbyciu stażu składa wniosek do dyrektora szkoły lub placówki, do którego dołącza odpowiednią dla danego szczebla awansu dokumentację:

- 1) plan rozwoju zawodowego oraz potwierdzone przez dyrektora szkoły lub placówki sprawozdanie z realizacji tego planu,
- 2) ocenę dorobku zawodowego, o której mowa w § 2 ust. 2 pkt 3,
- 3) świadectwa lub zaświadczenia ukończonych studiów, studiów podyplomowych, kursów, seminariów, warsztatów lub innych form doskonalenia zawodowego,
- 4) potwierdzenie pełnienia różnych funkcji w szkole, np. opiekuna stażu, lidera wewnątrzszkolnego doskonalenia, lidera zespołu przedmiotowego, lidera zespołu wychowawców, opiekuna praktyk studenckich w przypadku nauczyciela mianowanego i dyplomowanego,
- 5) wykaz uzyskanych nagród i wyróżnień własnych oraz uczniów lub wychowanków,

ciąg dalszy w następnym numerze